MAGAZYN *razem z dodatkami*

Obcowanie świętych, czyli dlaczego idziemy na cmentarz

● Cyfrowe życie pozagrobowe ● Katarzyna Bosacka. Dziś pisze książki, łowi talenty i gromadzi fanów

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu**

Express BYDGOSKI

Czwartek-piątek 31.10-1.11.2024

Nr 255 (10839) Rok XXXV

www.expressbydgoski.pl Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Nr ISSN 1230-9192 Nr indeksu 350680

Ignaś czeka na pomoc. Jedyny ratunek to terapia genowa. Potrzeba 16 milionów **str. 3**

Puszynka leśna zostaje w lesie przez kilka lat. Butelczak wiecznisty - 500! **str. 2**

1 LISTOPADA ZBIÓRKA NA RENOWACJĘ NISZCZEJĄCYCH GROBOWCÓW I POMNIKÓW

Ratujmy piękne nekropolie

Już po raz 28. Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy organizuje „Kwestę na rzecz ratowania najstarszych bydgoskich cmentarzy". Jednym z miejsc, gdzie pojawią się kwestujący, jest cmentarz Starofarny. W tych szczególnych dniach wspominamy ludzi, którzy odeszli w tym roku **str. 8 oraz PULS 14, 15, 16, 18, 19**

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Bicie, gwałty, handel ludźmi. Były ksiądz, strażnik i Madame Demon prowadzili seksbiznes **str. 3**

Remont torowiska wymusza **zmiany w działaniu bydgoskiej komunikacji miejskiej str. 4**

Podwyżek w MZK nie będzie. Sytuacja finansowa spółki MZK może pogorszyć się w 2025 roku **str. 6**

Poczta Polska alarmuje: uważajcie na oszustów! Seniorzy tracą grube tysiące **str. 9**

Kropiwnicki, sekretarz stanu: Po audytach szokuje skala strat w spółkach skarbu państwa **str. 10**

eprasa.pl aaf932fdd1

TYDZIEŃ Z „EXPRESSEM”

SOBOTA
● Wspominamy znane osoby, które odeszły

PONIEDZIAŁEK
● Sportowy weekend - najważniejsze wydarzenia

WTOREK
● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze

ŚRODA
● Męskie rodzaje raka - nie lekceważ tych objawów!

CZWARTEK
● Polska szlachecka i czarna legenda Diabła z Łańcuta

PIĄTEK
● Seksbiznes: były ksiądz, strażnik i „Madame Demon

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.expressbydgoski.pl

POGODA W BYDGOSZCZY

Czwartek
12°C
9°C

Wiatr zach. 22 km/h
Ciśnienie 1024 hPa
Biomet neutralny

Piątek
14°C
9°C

Sobota
8°C
6°C

Dziś imieniny obchodzą Antonin, Krzysztof, Lucyla

Jarosław Reszka

ZOBACZYĆ BYDGOSZCZ I UMRZEĆ – Z KARTĄ

Bydgoszcz zachęca przyjezdnych do kompleksowego zwiedzania miasta za pomocą Karty Turysty, dającej prawo do bezpłatnego korzystania z kilkunastu muzeów i wystaw, a także komunikacji miejskiej. Niewielkie zniżki dorzuciły też niektóre restauracje i instytucje kulturalne. Tego typu karty to pomysł znany w wielu miejscach na świecie. Ostatnio miałem okazję porównać naszą ofertę z tym, co proponuje Neapol w ramach Campania Artecard.

Pierwsze, raczej zaskakujące spostrzeżenie: oba produkty są dostępne w bardzo zbliżonej cenie. Dwudniowy bilet w ramach Karty Turysty Bydgoszcz to wydatek 110 zł. Campania Artecartd na 3 dni kosztuje 41 euro, czyli przy obecnym kursie - 178 zł. We włoskiej ofercie do dyspozycji przybysza jest ponad 20 muzeów, w tym takie rarytasy, jak parki archeologiczne z ruinami Pompejów i Herkulanum - antycznych miast, zalanych lawą Wezuwiusza w 69 r. n.e. i sukcesywnie odkopywanych i rekonstruowanych od połowy XVIII wieku. Jeśli do tego dorzucimy Muzeum Archeologiczne, do którego wywieziono najcenniejsze skarby Pompejów i Herkulanum, to powstaje trzydniowy plan minimum na turystyczny pobyt w Neapolu. Co prawda z Campania Artecard tylko dwa wstępy mamy za darmo (za kolejne trzeba zapłacić 50% ceny), ale już w przypadku zwiedzenia tylko trzech wspomnianych wyżej atrakcji zaoszczędzimy 19 euro.

Atuty Campania Artecard jeszcze bardziej widać przy korzystaniu z komunikacji publicznej. Za 41 euro w Neapolu przez 3 dni pojeździmy nie tylko autobusami, tramwajami i kilkoma naziemnymi kolejkami miejskimi. Do dyspozycji jest też Circumvesuviana, kolejka podmiejska, która dowiezie nas nie tylko do Pompejów i Herkulanum, lecz także do słynnego kurortu Sorrento, 40 km od Neapolu. Wreszcie bezpłatne metro - dwie linie, na których wiele stacji w ramach programu „Stacje Sztuki” zamieniło się w swoiste galerie, pokazujące prace ponad 100 autorów!

Jaki wniosek z tego porównania? Westchnienie Goethego „Zobaczyć Neapol i umrzeć” w podniszczonej, zaśmieconej i hałaśliwej metropolii na dole włoskiego buta trochę już trąci przesadą. Mimo wszystko Karta Turysty Bydgoszcz, by zyskać popularność, powinna jednak być sporo tańsza niż Campania Artecard w Neapolu. ©℗

Puszynka leśna zostaje w lesie przez kilka lat, butelczak wiecznisty - nawet 500 lat. Dodaj do koszyka i takie okazy „grzybów”!

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@polskapress.pl

Gdyby śmieci zebrane w tym roku w lasach naszego regionu wysłać do utylizacji koleją, to wypełniłyby 83 wagony towarowe. Ludzie na potęgę zaśmiecają lasy, zwłaszcza wokół miast.

FOT. MICHAŁ PAWLIK

Te śmieci ktoś ewidentnie wywalił wprost z samochodu. Nie wysilił się nawet, aby je zostawić w foliowym worku

Walające się pod drzewami odpady, po pewnym czasie zaczynają przypominać grzyby, są dosłownie wszędzie. Leśnicy nie nadążają z ich zbieraniem, a to, co zbiorą jest i tak przysłowiowym „czubkiem góry lodowej”.

W skali całego kraju w ubiegłym roku z Lasów Państwowych wywieziono 80,6 tysięcy metrów sześciennych śmieci, co kosztowało 32,5 mln złotych. Za takie pieniądze można by zakupić ponad 50 w pełni wyposażonych karetek pogotowia lub ponad 30 wozów strażackich. Gdyby zaś taką ilość śmieci załadować na tiry i ustawić je w Warszawie, to kolumna pojazdów ciągnęłaby się od Pałacu Kultury i Nauki do Muzeum w Wilanowie.

Zabierz ze sobą chociaż pięć śmieci!

- Te pieniądze naprawdę można lepiej wydawać, gdyby tylko Polacy nie śmiecili w lasach. Tak się niestety nie dzieje, dlatego w nowej kampanii społecznej apelujemy do osób, które kochają las, bywają w nim na przykład na grzybach, by za każdym razem zabrali z niego chociaż po pięć pozostawionych tam śmieci. To bardzo pomoże leśnym roślinom i zwierzętom, środowisku i wszystkim nam, którzy z lasu korzystamy - przekonuje Bartłomiej Barański z Biura Prasowego Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych.

Tak robi, a nawet więcej, Zbigniew Galiński, mieszkaniec bydgoskiego Opławca, działacz turystyczny.

- Codziennie chodzę z psem wzdłuż brzegów Brdy w Opławcu i Smukale, i znajduję mnóstwo śmieci. Zawsze mam przy sobie worek i zbieram je, bo nie mogą spokojnie patrzeć na to niechlujstwo. Trudno znaleźć cenzuralne słowa, aby opisać takie zachowania - opowiada nam pan Zbigniew. Stosy śmieci znajduje też na ścieżce z Opławca przez las w kierunku Kujawsko-Pomorskiego Centrum Pulmonologii w Smukale Górnej.

Śmieci pozostawione w lasach stwarzają zagrożenie pożarowe, zanieczyszczają ekosystemy i bywają śmiertelnymi pułapkami dla owadów i małych oraz średnich zwierząt.

Lasy Państwowe (LP) ogłaszają zatem kolejną kampanię społeczną, tym razem pod hasłem #zabierz5zlasu, do której po raz pierwszy zaprzęgły sztuczną inteligencję (AI) i ta wymyśliła nazwy dla trujących grzybów-śmieci, jakie spotykamy w naszych lasach.

Najmniej szkodliwy jest papierzak szkaradny (czyli zwykły papier), który zostanie w lesie ponad miesiąc, ale już butelczak wiecznisty (butelka) przez co najmniej 500 lat. Wymienić można by też inne bardzo trujące „grzyby”: puszynkę leśną (puszkę), która będzie zatruwać las przez około 100 lat, elektrusa rdzawego (urządzenie elektryczne) czy mobilka oponiastego (zużytą oponę).

Największym problemem w lasach są niestety śmieci wielkogabarytowe, pozostałości po remontach, meble, sprzęt AGD, elektrośmieci i opony.

Lasy regionu też toną w śmieciach

- W tym roku z lasów regionu wywieźliśmy już prawie 6 tysięcy metrów sześciennych wszelkiego rodzaju śmieci. Aby zobrazować tę wielkość, to można przeliczyć na 83 towarowe wagony kolejowe. Zapłaciliśmy za to 2,6 miliony złotych i jest to około trzy czwarte zaplanowanych na ten rok kosztów sprzątania odpadów - mówi Honorata Galczewska, rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Najwięcej śmieci zebrano w okolicach Bydgoszczy - na terenach nadleśnictw Żołędowo (775 m sześciennych) i Bydgoszcz (492 m). W Nadleśnictwie Jamy k. Grudziądza zebrano 448 m.
©℗

W SOBOTĘ Z „EXPRESSEM”

FOT. DARIUSZ BLOCH

● **Haftowana biżuteria.** Roksana Piliponis rękodziełem zajmuje się od dziesięciu lat. Od dziecka ciągnęło ją do prac artystycznych. Interesowała się wówczas między innymi florystyką i fryzjerstwem. Później postanowiła spróbować swoich sił w wyszywaniu biżuterii koralikowej. Dziś tworzy prawdziwe dzieła sztuki metodą haftu sutasz, zapoczątkowaną w XIV wieku.

● **Andrzej Seweryn jednym z gości Old Film Festival w Bydgoszczy.** W niedzielę, 3 listopada w Kinie Orzeł MCK rozpocznie się kolejna edycja wyjątkowego festiwalu filmowego. Będą spotkania z reżyserami, w tym z Anną Zoll, Andrzejem Sewerynem, a przede wszystkim projekcje klasyków światowego kina.

FOT. JAKUB STEINBORN

Ewa Pajor, najlepsza polska piłkarka

Kobieca piłka się w Polsce rozwija. Nie mówię tego przez pryzmat ligi, bo od dawna nie gram w kraju, ale na podstawie tego, ile dziewczyn gra w piłkę nożną.

Puls, str. 22

eprasa.pl aaf932fdd1

Bicie, gwałty, handel ludźmi. Tak były ksiądz, strażnik i Madame Demon prowadzili seksbiznes. Akt oskarżenia właśnie trafił do sądu

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Były ksiądz Kamil A., strażnik więzienny Tomasz S. i Patrycja „Madame Demon" prowadzili we Włocławku agencję. Prostytutki były do pracy zmuszane, bite, gwałcone - ustalili śledczy.

Akt oskarżenia właśnie skierowała do sądu Prokuratura Okręgowa we Włocławku.

Wśród klientów agencji miały być osoby z różnych miejscowości, o specyficznych potrzebach. Nie brakowało wśród nich ludzi znanych w środowiskach biznesowych oraz tzw. osób ustosunkowanych. Cały seksbiznes kręcił się w hermetycznym kręgu, ale do czasu. Rozbity został przez policjantów z Bydgoszczy wiosną br.

Sado-maso za pieniądze

Posesja z białym domem na przedmieściach Włocławka - to tutaj przez około trzy lata działała ta agencja. Specyficzna, bo swojej ofercie miała także usługi BDSM. To skrót pochodzący od słów „krępowanie" i „dyscyplina" (ang. bondage and discipline, BD), „dominacja" i „uległość" (ang. domination and submission, DS) oraz sadyzm i masochizm (ang. sadism and masochism, SM).

Według ustaleń najpierw policji, a teraz także śledczych, przynajmniej część kobiet do świadczenia takich usług była zmuszane i to bardzo brutalnie. Generalnie, prostytutki wabione były do „normalnej agencji", a dopiero potem okazywało się, czym mają zajmować się naprawdę. Te, które chciały odejść, były szantażowane (np. nagraniami ich w intymnych sytuacjach), straszone, bite. W agencji dochodziło także do gwałtów.

Średnio połowę zarobionych pieniędzy kobiety musiały oddawać sutenerom. A kim oni byli? To znów specyficzna kompilacja osób, reprezentujących profesje, które z seksbiznesem raczej się nie kojarzą.

Ten seksbiznes prowadzili: strażnik więzienny Tomasz S. (lat 37), były ksiądz diecezji włocławskiej Kamil A. (lat 34) oraz Patrycja B. Ta 38-letnia kobieta działała pod pseudonimem „Madame Demon" i nieraz odgrywać miała role mistrzyni ceremonii aktów BDSM.

FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

Prostytutki wabione były do „normalnej agencji", a potem okazywało się, czym mają zajmować się naprawdę...

Co zawiera akt oskarżenia?

Wymienione wyżej trzy osoby od 2019 roku do 20 marca 2023 roku we Włocławku działały w ramach zorganizowanej grupy przestępczej, której celem było ułatwianie prostytucji 9 ustalonym i innym nieustalonym kobietom, czerpiąc przy tym korzyści majątkowe w kwocie nie mniejszej niż 350 000 złotych. Grupą kierował strażnik więzienny, a jej działalność odbywała się we Włocławku w specjalnie do tego przygotowanym budynku. Wszyscy podejrzani są mieszkańcami Włocławka. W ocenie prokuratora sprawcy uczynili sobie z popełnienia przestępstw stałe źródło dochodu.

Osoby te usłyszały w Prokuraturze Okręgowej we Włocławku zarzuty udziału w grupie przestępczej i czerpania korzyści majątkowych z uprawiania prostytucji przez inne osoby.

- Ponadto osobie kierującej grupą przestępczą zarzucono popełnienie 5 przestępstw handlu ludźmi, nakłaniania i doprowadzania do uprawiania prostytucji przy zastosowaniu przemocy lub groźby bezprawnej i czerpania z tego procederu korzyści majątkowej, 13 przestępstw zgwałcenia, w tym trzech wspólnie i w porozumieniu z drugim z mężczyzn, przestępstwa znęcania się ze szczególnym okrucieństwem nad kobietą nieporadną z uwagi na stan zdrowia, przestępstwa nakłaniania innej osoby do spowodowania u innej jeszcze ustalonej osoby ciężkiego uszczerbku na zdrowiu oraz posiadania niewielkiej ilości kokainy - przekazuje prokurator Arkadiusz Arkuszewski, rzecznik włocławskiej prokuratury.

Drugiemu z mężczyzn zarzucono popełnienie przestępstwa handlu ludźmi, nakłaniania i doprowadzania do uprawiania prostytucji przy zastosowaniu przemocy lub groźby bezprawnej i czerpania z tego procederu korzyści majątkowej, nakłanianie innej osoby do spowodowania u innej jeszcze ustalonej osoby ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Kobiecie używającej pseudonimu „Madame Demone" zarzucono popełnienie przestępstwa nakłaniania i doprowadzania do uprawiania prostytucji przy zastosowaniu przemocy lub groźby bezprawnej i czerpania z tego procederu korzyści majątkowej.

Areszty i kary

- Kierujący grupą przestępczą mężczyzna przyznał się do posiadania kokainy oraz do prowadzenia agencji towarzyskiej wspólnie z innym podejrzanym. W pozostałym zakresie nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów. Drugi z podejrzanych mężczyzn przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów i złożył wyjaśnienia potwierdzające ustalony w sprawie stan faktyczny. Podejrzana przyznała się do popełnienia zarzucanych jej czynów i wyjaśniając potwierdziła ustalony w sprawie stan faktyczny dotyczący jej sprawstwa - informuje prokurator Arkuszewski.

Wobec dwóch mężczyzn zastosowano środki zapobiegawcze w postaci tymczasowego aresztowania, zaś wobec podejrzanej dozór policji połączony z zakazem kontaktowania się i zbliżania na odległość nie mniejszą niż 100 metrów do ustalonych osób oraz zakaz opuszczania kraju.

Oskarżonym grożą kary od kilku miesięcy do nawet 12 lat pozbawienia wolności. ©℗

Ignaś czeka na pomoc. Jedyny ratunek to terapia genowa. Potrzeba 16 milionów

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

4-letni Ignaś Liss z Jacewa (pow. inowrocławski) choruje na dystrofię mięśniową Duchenne'a (DMD). Bez terapii genowej kosztującej w USA 16 mln złotych grozi mu wózek inwalidzki, a później śmierć.

„Wysyłam tę wiadomość z nadzieją i wielką prośbą, że uda się pomóc małemu Ignasiowi. Robię to w imieniu jego rodziców, brata i samego chłopca. Ignaś jest chory na DMD (dystrofia mięśniowa Duchenne'a). Jedynym ratunkiem dla Ignasia jest terapia genowa, której koszt to 16 mln zł! Jest to suma nie do udźwignięcia dla rodziny chłopca. W zbiórkę pieniędzy zaangażowanych jest mnóstwo ludzi w mieście i w regionie, ale to ciągle za mało. Potrzebujemy większego zasięgu medialnego. Uzbieraliśmy już ponad 1 milion złotych, ale do finału zbiórki jest wciąż daleko" - napisał do nas Marcin Halama, znajomy rodziny.

„DMD - trzy litery, które zniszczyły nasze życie. Pojawił się lęk, strach, poczucie bezradności i bezsilności... Dystrofia mięśniowa Duchenne'a - śmiertelna, do niedawna nieuleczalna choroba, została zdiagnozowana u naszego synka! Jako rodzice nie możemy się pogodzić z wyrokiem śmierci, który został wydany na Ignasia. Błagamy Was, ratujcie go! Nasza historia zaczęła się w maju tego roku. Zaniepokoił nas fakt, że Ignaś, mając 3,5 roku, nadal nie skakał i nie wchodził naprzemiennie po schodach. Wizyta u neurologa miała nas uspokoić, tymczasem to wtedy rozpętało się piekło! Zostaliśmy skierowani na oddział i po wstępnych badaniach usłyszeliśmy, że na 99% nasz syn choruje na DMD. Nie mogliśmy w to uwierzyć. Wyniki badań genetycznych potwierdziły dystrofię mięśniową Duchenne'a. Nasz świat rozsypał się jak domek z kart..." - piszą rodzice, Monika i Bartłomiej Liss. „Czujemy się zagubieni, każdego dnia wylewamy morze łez, ale wiemy, że nie możemy się poddać. Nasz strach, nasze cierpienie to nic w porównaniu z tym, co będzie musiał przechodzić nasz syn. Jego mięśnie zaczną słabnąć jeden po drugim, później czeka go wózek, a dalej już tylko śmierć."

FOT. FACEBOOK/MONIKA LISS

Ignaś choruje na dystrofię mięśniową (DMD)

Od maja na portalu Siepomaga (zbiórki są weryfikowane) trwa akcja pomocy dla Ignasia. Mimo wsparcia wielu osób, na koncie jest dopiero 1,053 mln z 16 mln potrzebnych do jak najszybszego rozpoczęcia leczenia chłopca terapią genową. Koszt leku to 3,2 mln dolarów. Cena ta nie zawiera jednak pozostałych kosztów, takich jak podanie leku, hospitalizacja, badania kontrolne w USA przez minimum 4 miesiące. Terapia ta daje jednak szansę na zatrzymanie choroby.

Można także za kilka miesięcy przekazać 1,5% ze swojego podatku. Informacja jak to zrobić jest na stronie www.siepomaga.pl/ratuj-ignasia.

Ignaś jest obecnie rehabilitowany, ale widać, że choroba postępuje.©℗

REKLAMA
0011200317

eprasa.pl aaf932fdd1

Bydgoszcz

Frezarka na ulicy, jeden pas zamknięty

Jarosław Więcławski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

W środę, 30 października, rozpoczęły się roboty drogowe na ulicy Kazimierza Wielkiego na odcinku od Toruńskiej do Nowotoruńskiej. Wymiana nawierzchni ma potrwać około miesiąca.

O pogorszeniu stanu jezdni w okolicy pisaliśmy w maju. Czytelnik zwracał wówczas uwagę, że podczas prac przy budowie nowych mostów nad Brdą, ucierpiały okoliczne ulice. Wśród wymienianych przez niego odcinków był również ten między Nowotoruńską i Toruńską. Jak informował, dało się tam zauważyć ślady po licznych przejazdach ciężkiego sprzętu. Na remont nie trzeba było długo czekać.

- Od 30 października - rozpoczęły się prace przy wymianie nawierzchni na ulicy Kazimierza Wielkiego na odcinku od ulicy Toruńskiej do Nowotoruńskiej. Po wybudowaniu i oddaniu do użytku nowych mostów Kazimierza Wielkiego, przebudowy skrzyżowania z ulicą Fordońską oraz gruntownego remontu ulicy Łęczyckiej to już ostatni etap modernizacji trasy łączącej Bartodzieje i Kapuściska. Podczas prac ruch samochodowy będzie odbywał się jednym pasem w obu kierunkach - informuje Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

Prace będą polegały na sfrezowaniu nawierzchni i ułożeniu nowych warstw bitumicznych. Za realizację inwestycji odpowiada bydgoska firma BPRD, która w przetargu zaoferowała kwotę ok. 516 tys. zł. Według informacji dostępnych na stronie drogowców, utrudnienia związane z robotami mają potrwać do 22 listopada.©℗

FOT. ZDMIKP

Utrudnienia związane z wymianą nawierzchni na. ul. Kazimierza Wielkiego mają potrwać do 22 listopada

KRÓTKO

TECHNOLOGIE

Nagroda dla Bydgoszczy

Jak informuje Urząd Miasta Bydgoszczy, podczas odbywającego się w Krakowie II Kongresu Energetyki Rozproszonej (28-30 października br.) Bydgoszcz otrzymała pierwszą nagrodę za digitalizację rozliczeń za media. „Bydgoszcz została doceniona za zarządzanie energią oparte na robotyzacji co oznacza brak papierowych faktur i wyręczenie człowieka w żmudnych, powtarzalnych zadaniach przez robota" - mówi Tomasz Bońdos, Koordynator Zespołu ds. Zarządzania Energią Urzędu Miasta Bydgoszczy. „Robot samodzielnie pobiera dokumenty z elektronicznych biur obsługi klienta, sprzedawcy oraz dystrybutora energii, wysyła je do odpowiednich jednostek, analizuje dane, wykrywa błędu i informację wysyła do zespołu nadzorującego. Dzięki temu koszty energii elektrycznej zostały zredukowane o 40% a energii cieplnej o 15%" - dodaje. Bydgoszcz w 2021 r. zautomatyzowała zarządzanie dokumentami za energie elektryczną.

Remont torowiska wymusza zmiany w komunikacji miejskiej

Jarosław Więcławski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

W poniedziałek, 4 listopada, rozpocznie się gruntowna modernizacja torowiska na ul. Toruńskiej w Bydgoszczy. W pierwszej kolejności - odcinek od ronda Toruńskiego do ul. Perłowej.

Umowę na przebudowę torowiska tramwajowego na ulicy Toruńskiej od ul. Kazimierza Wielkiego do zajezdni MZK podpisano w lutym. W maju bydgoscy radni zgodnie poparli zmiany w budżecie miasta, które dotyczyły zwiększenia zakresu inwestycji o dwa odcinki: od ronda Toruńskiego do ul. Spokojnej oraz od zajezdni MZK do pętli Stomil. Łączna wartość inwestycji w trybie zaprojektuj i wybuduj to ponad 131 mln zł.

Za realizację zadania odpowiada firma Trakcja, znana w Bydgoszczy z budowy dwóch nowych nad Brdą w ciągu ul. Kazimierza Wielkiego. W związku z zakończeniem prac projektowych i uzyskaniem niezbędnych pozwoleń dla odcinka od ronda Toruńskiego do Perłowej w poniedziałek, 4 listopada, ruszą tu prace budowlane.

FOT. ZDMIKP

Prace na torowisku rozpoczną się na odcinku od ronda Toruńskiego do Perłowej.

Zmiany w komunikacji i na jezdni

Ruch tramwajowy będzie wstrzymany w obu kierunkach, aby móc prowadzić prace na dwóch torach jednocześnie. W ramach inwestycji przebudowane zostaną dwa perony tramwajowe przy rondzie Toruńskim. Od poniedziałku tramwaje linii 4, 6 i 8 będą kursowały przez most Kazimierza Wielkiego. Tą trasa mają odbywać się również wszystkie kursy zjazdowe.

Tramwaje 4 i 8 dalej pojadą trasą przez ul. Perłową, a 6 w kierunku pętli Stomil. Jak informuje miasto, rolę komunikacji zastępczej na odcinku od przystanku Kazimierza Wielkiego do przystanku Zbożowy Rynek ma przejąć kursująca na tej trasie linia nr 76.

W trakcie prowadzenia prac jezdnie na ul. Toruńskiej mają być przejezdne, ale mogą występować miejscowe zawężenia jednego pasu ruchu.

- Takie zwężenia wystąpią na rondzie Toruńskim oraz ul. Toruńskiej na kierunku ul. Kazimierza Wielkiego. Zamknięty zostanie jeden pas od strony torowiska na wysokości peronów tramwajowych. Ponadto zawężony zostanie również pas zewnętrzny na ul. Toruńskiej przy skrzyżowaniu ul. Toruńskiej z ul. Nowotoruńską w stronę ronda Toruńskiego na wysokości peronu autobusowego - czytamy na stronie ZDMiKP.

Roboty na pierwszym odcinku mają potrwać około pół roku. Na kolejnych fragmentach torowiska - od al. prezydenta Lecha Kaczyńskiego do Równej i od Równej do końca - mają rozpocząć się w przyszłym roku. Cały kontrakt ma zostać sfinalizowany do końca 2026 roku.

Szereg zmian

Zakres inwestycji obejmuje m.in.

- wymianę torowiska wraz z podbudową, słupów podtrzymujących sieć, oświetlenia;
- modernizację wszystkich przejazdów przez torowisko;
- przebudowanie skrzyżowania ulic Toruńskiej-Kieleckiej-Spornej;
- przebudowę pętli tramwajowej Stomil
- budowę infrastruktury dla rowerzystów (z nawierzchniami bitumicznymi) oraz pieszych na odcinkach od ul. Filmowej do ul. Kazimierza Wielkiego oraz od al. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego do pętli tramwajowej Stomil;
- przebudowę peronów tramwajowych i ich dostosowanie do nowoczesnych tramwajów.

Tramwaje przebudowaną trasą będą mogły poruszać się z prędkością do 50 km/h. Po zakończeniu prac cała trasa do Łęgnowa ma być obsługiwana przez nowoczesny tabor niskopodłogowy.
©℗

Jarmark Świąteczny rozpocznie się już... w listopadzie

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Bydgoski Jarmark Świąteczny wpisał się już w miejską tradycję. Tegoroczny potrwa od 22 listopada do 22 grudnia.

Na Starym Rynku, ulicy Mostowej, moście Sulimy-Kamińskiego, Placu Teatralnym i pobliskich terenach na pewno nie zabraknie atrakcji. Będą nie tylko drewniane budki wystawców czy park zabaw, ale także wiele punktów gastronomicznych.

Dobra, kuckhnia, rękodzielnictwo i prezenty

Na pewno nie zabraknie świątecznego jedzenia. Wystawcy zaproponują jeszcze większy wybór artykułów spożywczych i gastronomii, a oferta powinna zadowolić miłośników kuchni polskiej, węgierskiej, hiszpańskiej oraz greckiej.

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Co prawda na klimaty świąteczne mamy jeszcze trochę czasu, ale powoli wprowadzi nas w nie rozpoczynający się za dobre trzy tygodnie Jarmark Świąteczny

- „Na Starym Rynku zaprezentują się także rękodzielnicy. Będzie można kupić ręcznie robione przytulanki, zimowe ubranka dla psów, stroiki świąteczne, ciepłe czapki z Zakopanego i Nepalu, biżuterię z naturalnych kamieni oraz kosmetyki wyrabiane w małej manufakturze. Na jarmarku znajdziemy również gotowe zestawy prezentowe - te praktyczne (np. miody z własnej pasieki), i takie, które sprawią, że w domu poczujecie się, jak w SPA (naturalne kosmetyki i świece). Każdy, kto stawia na praktyczne prezenty będzie mógł wybrać rzemieślnicze słodycze, kawę czy ryby w słoikach" - można przeczytać na fejsbukowym profilu Bydgoski Jarmark Świąteczny.

Tylko te ceny...

A'propos FB... Bydgoszczanie grzecznie apelują do wystawców i organizatorów, żeby ceny były przystępne dla przeciętnego mieszkańca, bo właśnie one jednak mocno odstraszały w poprzednich latach od zakupów...

Dodajmy, że na jarmarku nie zabraknie również muzyki na żywo, setek świątecznych iluminacje i ozdób oraz lunaparkowych atrakcji. ©℗

eprasa.pl aaf932fdd1

REKLAMA

0011148581

KUJAWSKO-POMORSKI
FUNDUSZ
POŻYCZKOWY

Od małego biznesu do wielkiego sukcesu!

SKORZYSTAJ Z UNIJNEGO WSPARCIA DLA FIRM Z NASZEGO REGIONU

FUNDUSZ BADAŃ I WDROŻEŃ 3.0

Bezzwrotne unijne granty dla innowacyjnych firm

Trzy moduły:

- **Fundusz Badań i Wdrożeń** – do 450 000 zł na tworzenie i rozwój zaplecza badawczo-rozwojowego (zakup sprzętu), opracowywanie nowych produktów, usług, procesów (lub ich ulepszenie)
- **Voucher Badawczy** – do 90 000 zł na zakup prac badawczo-rozwojowych i ich wyników
- **Bon na patent+** – do 80 000 zł na zakup zaawansowanych usług doradczych lub proinnowacyjnych (np. związanych z wnioskami patentowymi czy prototypowaniem).

I NABÓR WNIOSKÓW GRANTOWYCH
RUSZA JUŻ 4 LISTOPADA

KONTAKT:
tel. 508 434 108 lub tel. 690 960 007

Sprawdź szczegóły na **www.kpfp.org.pl**

Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza
Rzeczpospolita Polska
Dofinansowane przez Unię Europejską
Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego

W bydgoskim liceum jak w znanym teleturnieju

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Już po raz drugi w VI Liceum Ogólnokształcącym im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy odbył się finał międzyszkolnego konkursu wiedzy ogólnej „1 z VIELU".

Samorząd Uczniowski VI LO do udziału zaprosił uczniów publicznych szkół średnich w mieście. Inspiracją był teleturniej „Jeden z dziesięciu" prowadzony od 30 lat w Telewizji Polskiej przez Tadeusza Sznuka. Szkolna wersja - „1 z VIELU", z drobnymi modyfikacjami, prowadzona była w zbliżonej formule.

Każda ze szkół, która się zgłosiła do udziału, organizowała własne eliminacje, wyłaniając reprezentantów na etap międzyszkolny. W nim - w formie online - zawodnicy odpowiadali na 120 pytań z wiedzy ogólnej. Finał odbył się w auli VI LO.

Najlepsza okazała się Julita Kurz z VI LO. Drugi był Piotr Łysy z ZSE-A, a trzecia Zuzanna Sieklicka z I LO.

- Wśród zaproszonych gości na widowni byli przedstawiciele Politechniki Bydgoskiej i Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, których rektorzy prof. dr hab. inż. Marek Adamski i prof. dr hab. Bernard Mendlik objęli honorowy patronat nad konkursem. Nie zabrakło także przedstawicieli bydgoskiego ratusza, Kuratorium Oświaty i Młodzieżowej Rady Miasta Bydgoszczy. Nagrody dla uczestników ufundowali: Rada Szkoły VI LO, Fundacja American Councils for International Education oraz UKW i PBŚ - mówi Michał Barański, reprezentujący Samorząd Uczniowski szkoły.©℗

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Finał konkursu w VI Liceum Ogólnokształcącym miał scenografię jak w znanym telewizyjnym show

Podwyżek w MZK nie będzie

Jarosław Więcławski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

W środę, 30 października, na sesji Rady Miasta Bydgoszczy dyskutowano o aktualnej sytuacji, dalszym funkcjonowaniu i rozwoju spółki MZK. Najwięcej emocji budziły kwestie finansowe.

Sytuację spółki przedstawił jej prezes, Piotr Bojar. W wypowiedzi przytoczył dane o aktualnym stanie zatrudnienia (968 osób, w tym 376 kierowców i 193 motorniczych) czy poziomie wykonania pracy przewozowej (latem zauważalny był spadek realizacji przewozów autobusowych, co było związane z większą absencją pracowników). Mówił również o działaniach podjętych w celu optymalizacji kosztów, m.in. dotyczących zużycia energii elektrycznej i cieplnej.

- Kluczowe z punktu widzenia przedsiębiorstwa są finanse spółki. Patrząc na wynik finansowy, jaki był osiągnięty do końca sierpnia, to 3,6 mln zł zysku - przekazał Piotr Bojar.

W dalszej części prezes MZK skupił się na inwestycjach. Przypomniał, że aktualnie realizowany jest I etap modernizacji zajezdni tramwajowej przy ul. Toruńskiej. Cały czas trwa wymiana taboru tramwajowego. Rozstrzygnięto przetarg na zakup 12 autobusów spalinowych. Wygrała go firma Daimler Bus. Kwota inwestycji to ponad 30 mln zł (7-letni leasing). Dodatkowo pozytywnie ma zakończyć się kwestia uzyskania dofinansowania na zakup 11 autobusów elektrycznych.

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Sytuacja finansowa spółki MZK może pogorszyć się w 2025 roku, gdy stawka za wozokilometr będzie niższa niż obecnie.

Od 2025 roku mniej za wozokilometr

- Sytuacja kadrowa w spółce MZK jest trudna. Dużo kierowców pracuje w nadgodzinach. Kierowcy, motorniczowie, pracownicy zaplecza narzekają na niskie uposażenie - stwierdził Wojciech Bielawa, radny Bydgoskiej Prawicy.

Zwracał uwagę na to, że powtórzenie wyniku finansowego z 2024 roku będzie trudne w kolejnych latach. Zgodnie z zawartą z miastem umową do grudnia spółka realizuje przewozy autobusowe za stawkę o 16,6% wyższą niż otrzymuje prywatny przewoźnik, ale od stycznia 2025 r. przez kolejnych siedem lat stawka będzie wyższa o 11%. - Z prostych wyliczeń wynika, że już w przyszłym roku MZK odnotuje stratę, pieniędzy będzie zbyt mało - dodał radny.

Na sesji nie zabrakło również tematu raportu Najwyższej Izby Kontroli z 2022 roku, w którym stwierdzono, że w latach 2017-2019 Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Miejskich nie zapłacił MZK za kursy w wysokości ponad 31 mln zł. Piotr Bojar przypomniał, że temat nie jest jeszcze zamknięty. Radni pytali również o możliwość zmiany stawek za wozokilometry oraz podwyżek dla pracowników.

- Cały czas krążą tu katastroficzne komentarze. Powinniśmy od tego odejść. Jak można mówić, że spółka zbliża się ku upadkowi, kiedy rozmawiamy o inwestycjach, nowych liniach, nowej zajezdni, możliwościach wdrażania nowych systemów, naprawy organizacji funkcjonowania spółki. Oczywiście nie wszystko zadzieje się naraz - powiedział Robert Kufel z Koalicji Obywatelskiej.

Sytuacja kadrowa w MZK jest trudna. Dużo kierowców pracuje w nadgodzinach. Pracownicy narzekają na niskie uposażenie

Podwyżki nierealne

- Padają tu sformułowania „tragiczna sytuacja MZK", „plan naprawczy". My mamy oczekiwania załogi, że będzie więcej zarabiać. Plan naprawczy robi się wtedy, gdy w wielu obszarach jest złe zarządzanie. Nie wyolbrzymiajmy problemu, który jest. Moglibyśmy zaprosić tu 100 firm, w każdej powiedzieliby, że chcą zarabiać więcej - powiedział Rafał Bruski, prezydent Bydgoszczy. Dodał, że czeka na poprawki Bydgoskiej Prawicy do projektu budżetu, w których wskażą, skąd zabrać pieniądze, aby wydać je na komunikację miejską. Prezydent zapowiedział, że najpóźniej do końca roku ogłoszony zostanie przetarg na audyt obecnej siatki połączeń komunikacji miejskiej.

- Nie chcę jednoznacznie wykluczać ani składać deklaracji, ale jakiekolwiek wzrosty wynagrodzenia będą bardzo ciężkie, wręcz niemożliwe, przy spadku przychodów przedsiębiorstwa - odpowiedział radnym prezes MZK, nawiązując do mniejszej stawki za wozokilometry od 2025 roku.

- Prawdą jest, że liczba nadgodzin w grupie osób, które deklarowały chęć ich realizacji jest wyczerpana. W zeszłym tygodniu pojawiała się inicjatywa pracowników o zwiększenie limitu. Jesteśmy na poziomie 260 nadgodzin, maksymalnie możemy podnieść do 380. Jest projekt porozumienia ze związkami zawodowymi. Chciałbym wprowadzić to pilotażowo na rok - odniósł się do pytań radnych.©℗

Ołowiana kapsuła czasu znaleziona w bydgoskim kościele klarysek

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Kilka monet, uchwała o budżecie Bydgoszczy sprzed 123 lat, księga adresowa mieszkańców znajdowały się w kulistej kapsule, którą znaleziono w wieży kościoła pw. Wniebowzięcia NMP.

Zagadkowa ołowiana kula była umieszczona na samym szczycie wieży kościelnej, tuż pod krzyżem wieńczącym budowlę. Znaleziska dokonano w ostatnich dniach, zaraz po rozpoczęciu remontu świątyni.

- Kapsułę trzeba było rozciąć, by dostać się do jej wnętrza - mówi ks. Stanisław Kotowski, proboszcz parafii katedralnej pw. Św. Marcina i Mikołaja w Bydgoszczy. Kościół Wniebowzięcia NMP, czyli Klaryski to świątynia filialna bydgoskiej katedry. - Wewnątrz znajdowała się prasa niemieckojęzyczna zachowana w dobrym stanie, pochodząca z 1901 roku. Znaleźliśmy też trzy monety o nominale 2, 5 i 10 fenigów z lat 1875, 1889 i 1874. Była też książka adresowa Bydgoszczy i publikacja zawierająca budżet miasta na rok 1901.

Znalezisko wróci na miejsce

Poza tym w kapsule był również list dla potomnych, napisany niemieckim gotykiem. Podpisany pod nim jest burmistrz Hans Schmieder. W piśmie jest mowa między innymi o historii kościoła. Dokument ma trafić do dokładnego tłumaczenia. Co prasy wydawanej ówcześnie w Brombergu, dokładny wykaz znalezionych w kapsule tytułów podaje Marek Jeleniewski, historyk, autor wielu publikacji na temat Bydgoszczy. Wylicza: Ostdeutsche Presse, Bromberger Zeitung, Bromberger Tageblatt, Ostdeutsche Rundschau, Ostdeutsche Lokal Anzeiger, Bromberger Stadt Anzeiger.

- Oczywiście po remoncie kapsuła zostanie zamknięta i wróci na miejsce - zapewnia ks. Kotowski. - Na razie znalezisko jest zabezpieczone.

Marek Jeleniewski, informując o odkryciu na swoim profilu na FB, wyraża nadzieję, że kapsuła zostanie uzupełniona o dokumenty związane z czasami współczesnymi i np. o list napisany ku potomności przez prezydenta Rafała Bruskiego.

FOT. M. JARZEMBOWSKI/M. KOZŁOWSKI

W ołowianej czaszy znalezionej na szczycie kościelnej wieży znajdował się list ówczesnego burmistrza

Remont konieczny, bo przeciekał dach

Pieczę nad kościołem klarysek ma Zakon Braci Mniejszych Kapucynów. Duchowni od dłuższego czasu informowali o potrzebie przeprowadzenia generalnego remontu budynku. Szeroko zakrojone prace remontowe w kościele klarysek pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bydgoszczy są koniecznością. Obserwowano przeciekanie dachu, a świątynia, której historia sięga XVI wieku, znajduje się pod ścisłą ochroną konserwatorską.

Remont ma przywrócić funkcjonalność i bezpieczeństwo budynkowi kościoła, jednemu z głównych zabytków miasta.

- Inwestycja ma charakter działań ratunkowych - informuje ratusz. - Niezbędne jest wzmocnienie ceglanych elementów architektonicznych i całej elewacji kościoła, a przede wszystkim wymiana pokrycia dachowego, które wykazuje duże ubytki, z naprawą więźby dachowej.

Inwestycja obejmuje prace przy elementach więźby dachowej razem ze wzmocnieniami i zabezpieczeniem, prace przy elementach konstrukcyjnych wieży, obróbek blacharskich, wzmocnienie ścianek przy dachach i wieży, ułożenie nowego dachu z dachówki ceramicznej, wykonanie rekonstrukcji zniszczonych i uszkodzonych elementów zdobień, montaż rynien i rur spustowych, wykonanie nowego pokrycia wieży kościoła.

Kościół p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bydgoszczy powstał poprzez nadbudowę stojącej tu od 1582 r. murowanej świątyni św. Ducha. Budowa trwała do ok. 1590 r. Kościół orientowany, wolnostojący, w stylu gotyckim. Kościół wpisany jest do Rejestru Zabytków Województwa Kujawsko-Pomorskiego.©℗

eprasa.pl aaf932fdd1

Młode taraje można oglądać do 13 listopada

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Taraje, które urodziły się w toruńskim Ogrodzie Zoobotanicznym, były sensacją na światową skalę. Zbliża się jednak czas pożegnań. Niedługo wyruszą w świat.

To, co wydarzyło się w toruńskim Ogrodzie Zoobotanicznym, to prawdziwa przyrodnicza sensacja. To też wielki sukces doceniany przez ekspertów nie tylko w Europie, ale i na świecie.

Koty cętkowane mają w Toruniu rozległy wybieg, oczko wodne z pływającymi w nim karasiami, domek, zabawki. O tym, że im u nas dobrze, najlepiej świadczy jednak potomstwo, którego doczekała się kocia para. 27 lutego na świat w Toruniu przyszły 4 młode taraje. Jedno z miotu było wyraźnie słabsze, mniejsze, matka nie bardzo się nim zajmowała. Maluch nie przeżył. Pracownicy ogrodu nie ingerowali w tę sytuację, bo zasady są takie, że w przypadku zwierząt takich jak taraje należy pozwolić działać naturze. Trójka jego rodzeństwa ma się bardzo dobrze. Od początku wiadomo było jednak, że rodzeństwo w Toruniu na stałe nie zostanie. W ostatnich dniach Ogród Zoobotaniczny poinformował, że pod opieką specjalistów weterynarii wykonano badania młodych tarajów, które przygotowywane są do opuszczenia ogrodu.

Odwiedzającym zostały nieco ponad 2 tygodnie, by zobaczyć te dzikie koty.

- Taraje można oglądać w naszym ogrodzie do 13 listopada. Potem wyruszą w drogę, ale nie możemy jeszcze zdradzić, gdzie dokładnie. Jesień jest czasem, kiedy dochodzi do wymian zwierząt między ogrodami. Mogę zdradzić, że nie tylko taraje nas opuszczą - mówi nam Beata Gęsińska, dyrektor ogrodu przy ulicy Bydgoskiej.©℗

FOT. FB/OGRÓD ZOOBOTANICZNY W TORUNIU

Taraje przygotowywane są do wyjazdu z Torunia

Stado dzikich krów z Jarużyna jest coraz większe. To problem!

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Na skraju gminy Osielska żyje stadko zdziczałego bydła. Krowy się cielą, stado się powiększa. Zwierzęta wchodzą na drogi, dochodzi do kolizji, rolnicy żądają odszkodowań za zniszczone uprawy. Ubezpieczalnia wypłaca pieniądze poszkodowanym, a urząd gminy płaci wyższe składki. W najbliższym czasie nic się nie zmieni.

Już w ubiegłym roku informowaliśmy o stadzie zdziczałych krów, które grasują na polach w rejonie miejscowości Jarużyn. Doszło do kilku kolizji z samochodami, kiedy zwierzęta znienacka wybiegały na drogę wojewódzką 256 między Bydgoszczą a Strzelcami. Okazuje się, że od tamtego czasu niewiele się zmieniło, a problem narasta. Krowy się cielą, w szczytowym okresie stadko liczyło już dziewięć osobników.

Na komisji rozwoju w Radzie Gminy Osielsko powstał projekt wygospodarowania kilkudziesięciu tysięcy złotych na pokrycie usługi odwłowienia zwierząt. Ostatecznie projekt przepadł na głosowaniu, które odbyło się 15 października.

Wyłapanie - 69 tysięcy złotych

- Do zabezpieczenia jest potrzeba kwota 69 tys. zł. Za wyłapanie krów. Potem jeszcze jest potrzebna kwota na utrzymanie tych zwierząt przez trzy miesiące w gospodarstwie rolnym. Przy czym jeden miesiąc to około 7 tys. zł - informowała radnych pracownika UG Osielsko.

Padło pytanie, czy w przypadku, gdyby na krowie znajdowało się oznaczenie umożliwiające ustalenie, kto jest właścicielem, czy gmina może potem zwrócić się o zwrot tych kosztów.

- Jak najbardziej, jeżeli krowy będą wyłapane, możemy wnioskować do właściciela o zwrot poniesionych kosztów - wybrzmiała odpowiedź. - Bo już trochę tych kosztów ponieśliśmy w związku z tym bezdomnym bydłem.

Głos zabrał radny Sławomir Stachewicz: - Sytuacja z krowami jest dynamiczna, rozwojowa. Ja dopowiem tylko, że jedna z krów jest na wycieleniu. Tak naprawdę mamy zbyt mało szczegółów na ten temat i tak naprawdę chciałbym złożyć wniosek o zdjęcie tego z porządku komisji oraz sesji. Wykreślenie autopoprawki budżetu.

Tańsza opcja to odstrzał

Z kolei Janusz Jedliński, wójt gminy zaznaczał: - Każdego radnego i mieszkańca gminy ta opłata będzie bolała. Są to pieniądze wydane niepotrzebnie, ale z drugiej strony jeżeli dojdzie do zderzenia, do wypadku z samochodem, mogą nastąpić naprawdę tragiczne skutki. Z jednej strony byśmy chcieli nie wydawać tych pieniędzy, ale z drugiej może komuś uratujemy przez to życie.

- Pamiętajmy też, że co roku płacimy odszkodowania, bo te krowy pasą się na polach naszych mieszkańców, rolników i wyrządzają szkody, za które musimy płacić. Może nie bezpośrednio, bo to firma ubezpieczeniowa płaci, ale my mamy zawyżone składki - dodał wójt.

- W lutym ubiegłego roku była kolizja - zaznaczała pracownica urzędu gminy. - Samochód poszedł do kasacji. Wypłacaliśmy odszkodowanie temu człowiekowi. Kolejne płaciliśmy dzierżawcy terenu, na którym te krowy chodziły. Były duże straty kukurydzy. Odszkodowanie było nawet większe, niż za ten samochód. Wiem o kolejnym rolniku, który zamierza złożyć kolejny wniosek o odszkodowanie. Jeżeli dojdzie do tragedii, pierwsze kroki będą skierowane do gminy, co gmina zrobiła. I będzie tak, że nie zrobiła nic.

Radni zdecydowali jednak, że najpierw ponownie zwrócą się do wojewódzkiego lekarza weterynarii o zgodę na tańsze rozwiązanie, czyli odstrzał zwierząt. Odpowiedź jednak już trzykrotnie wcześniej padała negatywna. Ostatecznie zdecydowano na usunięcie z porządku obrad punktu o zabezpieczeniu pieniędzy na odłowienie zwierząt.©℗

AUTOPROMOCJA 2511156982

PARTNER STRATEGICZNY
Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego
Kujawy Pomorze
Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotr Całbecki
Dofinansowano z budżetu Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego
2024 Rok Kobiet Odważnych Województwa Kujawsko-Pomorskiego

PARTNER BIURA ZAWODÓW
zielone arkady

PARTNERZY MERYTORYCZNI
Ministerstwo Zdrowia
Centrum Onkologii im. prof. F. Łukaszczyka w Bydgoszczy
NFZ

PARTNERZY
Aspargin, Fale Loki Koki, Męskie Zacięcie, UMK CM, envio, ERC, PGZ, WZU, Gabinety Lekarskie Śniadeckich 2, Metalkas, Grottgera4.pl, PGE Energia Ciepła, PGZ, Nitrochem, Pagacz, AMS Perfekt Serwis, Jurapark Solec, Mekro, budlex, Belma, Biedronka, drobex, refizjo, Osielsko, Unibike, Blue Med, Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w Bydgoszczy, Zaremba, Diagnostyka+, Vitalabo, Polmil

PATRONAT MEDIALNY
Radio Eska, TVP3 Bydgoszcz

eprasa.pl aaf932fdd1

Kwesta TMMB na odbudowę bydgoskich nekropolii

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Już po raz 28. Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy organizuje „Kwestę na rzecz ratowania najstarszych bydgoskich cmentarzy".

Celem zbiórki jest pozyskanie pieniędzy na renowację niszczejących grobowców i pomników cmentarnych. Kwesta odbędzie się 1 i 2 listopada (piątek-sobota) na Cmentarzu Starofarnym przy ulicy Grunwaldzkiej oraz na Cmentarzu Nowofarnym przy ulicy Artyleryjskiej w godzinach 9.00-16.00.

Odnowiono trzy grobowce

Jak co roku wśród kwestujących znajdą się osoby znane w mieście: parlamentarzyści, artyści, sportowcy, lekarze, urzędnicy, dziennikarze jak i miłośnicy Bydgoszczy. Pomoc w kweście obiecali także harcerze z ZHP i ZHR. TMMB zwraca się do bydgoszczan o pomoc przy kwestowaniu i zaprasza na godzinne dyżury na cmentarzach.

Zgłoszenia przyjmowane są pod numerami telefonów: 52/345-44-34 lub 48/572-551-207 w godz. 9.00-16.00.

W miesiącach letnich odbyły się prace zlecone przez Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy przy trzech nagrobkach: Teofila Magdzińskiego, Kazimierza Janowskiego oraz Bronisławy Goetzendorf-Grabowskiej. Wszyscy zostali pochowani na Cmentarzu Starofarnym, najstarszej z obecnie istniejących bydgoskich nekropolii. Spożytkowano na to pieniądze z ubiegłorocznej kwesty.

Można dorzucić się w internecie

Tym razem zbiórka będzie dedykowana renowacji grobu Marty Karaśkiewiczówny (1899-1924), przepięknej, modernistycznej pracy Antoniego Gicewicza.

TMMB zbiera również pieniądze na renowację tablicy poświęconej Józefowi Paderewskiemu, bratu Ignacego Jana Paderewskiego oraz na wydanie kolejnego „Kalendarza Bydgoskiego".

Chętni do wsparcia zbiórki, ale nie mogący dorzucić się w kweście na cmentarzach, mogą to zrobić także w internecie.

TMMB zwraca się do bydgoszczan o pomoc przy kwestowaniu i serdecznie zaprasza na godzinne dyżury na cmentarzach.

Towarzystwo uruchomiło zbiórkę na portalu zrzutka.pl pod adresem https://zrzutka.pl/gjy5cj (Odnowa Cmentarza Starofarnego). Cel to 20 tysięcy złotych do końca roku. W środowe popołudnie (30 października) „na liczniku" było zaledwie 255 zł.

Dodajmy, że w miniony piątek zbierano fundusze w Filharmonii Pomorskiej przed i po koncercie Requiem Mozarta.©℗

FOT. TMMB

W miesiącach letnich odbyły się, m.in., prace przy nagrobku Teofila Magdzińskiego

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Tak nagrobek prezentuje się obecnie, po zleconych przez TMMB pracach konserwatorskich

PRAWO I ŻYCIE W POLSCE OBOWIĄZUJĄ UNORMOWANIA Z LAT 30. XX WIEKU

Przepisy o cmentarzach mają już prawie 100 lat

Jadwiga Jenczelewska
redakcja@polskapress.pl

Przed dniem Wszystkich Świętych porządkujemy groby, kupujemy znicze, kwiaty i nie zastanawiamy się, jakimi prawami rządzą się cmentarze i same miejsca pochówku.

A warto znać przepisy obowiązujące na polskich nekropoliach, by uniknąć przykrych sytuacji, np. takich, gdy niespodziewanie dla nas któregoś dnia grób bliskiej osoby zniknie, bo miejsce nie zostało opłacone. Prawo do miejsca pochówku nie jest wszak nieograniczone – jeśli nie dopełnimy określonych czynności i nie dochowamy terminów, prawo do grobu wygaśnie z chwilą, gdy zarządca cmentarza wskaże to miejsce do ponownego użycia zupełnie innej rodzinie.

Cmentarze komunalne są własnością gmin, a wyznaniowe związków wyznaniowych, czyli parafii, które należą np. do Kościoła rzymskokatolickiego, prawosławnego, protestanckiego.

Zamiast nowego prawa są archaiczne przepisy

Właścicielem terenu cmentarnego może być zatem tylko gmina lub związek wyznaniowy. I to właśnie one udostępniają miejsca pod przyszłe groby osobom, które wykonują prawo do pochowania bliskich (w związku z art. 10 ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych). Czasem cmentarz wyznaniowy dysponuje częściami wydzielonymi dla różnych wyznań i wówczas sprawa własności cmentarza może być regulowana umowami między tymi Kościołami.

– Warto dodać, że w Polsce wciąż obowiązuje przestarzała ustawa z 31 stycznia 1959 roku o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Akt, który istnieje już 65 lat, a na dodatek w sporej części powiela przepisy z ustawy obowiązującej w dwudziestoleciu międzywojennym, od dawna nie przystaje do współczesnych realiów. Nowa ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych miała w czerwcu 2023 roku zastąpić tę przestarzałą, a jednym z jej celów miało być uregulowanie działalności dotyczącej świadczenia usług pogrzebowych. Wszyscy wiemy, że są bardzo drogie, a nie zawsze są wykonywane należycie. Niestety, na razie nie ma się co spodziewać oczekiwanych nowych regulacji – mówi Iwona Zapart, prezes katowickiego oddziału Federacji Konsumentów.

FOT. ARCHIWUM „DZIENNIKA ZACHODNIEGO"

W Polsce obowiązuje przestarzała ustawa z 31 stycznia 1959 roku o cmentarzach i chowaniu zmarłych. W dużej części powiela przepisy obowiązujące jeszcze przed II wojną światową

Jeśli więc wiemy, kto jest właścicielem cmentarza i kto w jego imieniu nim zarządza, a chcemy pochować osobę zmarłą na tej nekropolii, to wnosimy opłaty za pochowanie, w tym za udostępnienie miejsca pod grób. Udostępnienie może być czasowe lub trwałe (art. 7 ust. o cmentarzach). Czasowe dotyczy przede wszystkim grobów ziemnych, murowanych, ale tylko przeznaczonych do pochowania jednej trumny z osobą zmarłą. W tym przypadku prawo do grobu trwa 20 lat od pierwszego pochowania i może być odnawiane, jeśli osoby mające to prawo wniosą opłatę i zastrzeżenie u zarządcy cmentarza. Nieznajomość tego przepisu rodzi najwięcej przykrych konsekwencji. Wielu sądzi, że jeśli grób jest zadbany, z pomnikiem, to nikt go nie zlikwiduje. Ale rozstrzygająca jest owa opłata po 20 latach u zarządcy cmentarza, jednoznaczna z odnowieniem użytkowania miejsca pochówku.

W paragrafie 13 ustawodawca uregulował sprawę przestrzeni między grobami, która stanowi wyłączną własność właściciela cmentarza

Ławeczka przy grobie tylko za zgodą zarządcy

Przepisy prawa cmentarnego, które wprost regulują podstawowe zasady użytkowania grobu, są zawarte w Rozporządzeniu ministra infrastruktury z 7 marca 2008 roku w sprawie wymagań, jakie muszą spełniać cmentarze, groby i inne miejsca pochówku. W paragrafie 13 ustawodawca uregulował sprawę przestrzeni między grobami, która stanowi wyłączną własność właściciela cmentarza. Przepis wskazuje, że o tej przestrzeni decyduje zarządca cmentarza. Bez jego zgody nie może być ona zajęta. Także warunki zajęcia tej przestrzeni może określić tylko zarządca.

Jeżeli w regulaminie cmentarza nie ma wzmianki o tej przestrzeni, oznacza to, że dany zarząd-ca cmentarza i jego właściciel nie przewidują możliwości zajmowania tych części, np. przez opiekunów grobów. Przykładem zajęcia tej przestrzeni będzie ułożenie dookoła grobu płytek, wypełnienie jej żwirkiem lub kamienia-mi bez uzyskania zgody na to zarządcy cmentarza. W takiej sytuacji zarządca ma prawo domagać się przywrócenia tej przestrzeni do stanu pierwotnego. Dotyczy to też ustawienia obok grobu ławeczki – trzeba mieć na nią zgo-dę. To samo rozporządzenie (par. 14) reguluje wielkość budowanych nagrobków: muszą mieć wymiary nieprzekraczające granic powierzchni grobu. Odnosi się to też do tzw. opaski – nie wol-no zajmować przestrzeni, która do grobu nie należy, a dodatkowe powiększanie tego obszaru jest niezgodne z prawem.©℗

W bazie online odnajdziesz konkretny grób

Michał Sierek
michal.sierek@polskapress.pl

Przy okazji Dnia Wszystkich Świętych przydatny będzie serwis online, dzięki któremu można odnaleźć miejsce pochówku na bydgoskich cmentarzach.

W internetowym serwisie pod adresem www.cmentarze.bydgoszcz.pl znajduje się baza danych z pięciu komunalnych grobów znajdujących się na terenie Bydgoszczy: Wiślana, Lotników, Kcyńska, Grunwaldzka, Ludwikowo. Jeśli zmarły jest pochowany na którymś z tych komunalnych cmentarzy, wyszukanie miejsca pochówku będzie dość łatwe.

Mapa cmentarza

Wystarczy wejść do serwisu, przejść do zakładki „wyszukiwarka osób pochowanych" oraz wpisać imię i nazwisko zmarłego. System pokaże zdjęcie grobu oraz informacje z nagrobka. Istnieje również bardziej ogólna forma wyszukiwania. Na przykład po wpisaniu danego nazwiska może pojawić się kilka grobów. Po kliknięciu w zdjęcie nagrobka znajdziemy bardziej szczegółowe informacje - sektor, rząd oraz numer grobu. Wyświetli się też mapa danego cmentarza z przybliżonym miejscem pochówku. Następnie można wybrać opcję „wskaż grób". Po jej kliknięciu załaduje się mapa ze strzałką wskazującą dokładne miejsce grobu.

Wrtualny znicz

Bliscy zmarłych mogą napisać o nich nawet kilka zdań w zakładce „życiorys". Jest też możliwość zapalenia wirtualnego znicza. Z niej mogą skorzystać osoby, które nie mają możliwości przyjechać na cmentarz osobiście.

Serwis cmentarze.bydgoszcz.pl pozwala również wyświetlić szczegółową mapę każdego z pięciu cmentarzy. W specjalnej zakładce sprawdzimy również rocznice śmierci oraz urodzin osób znajdujących się w bazie danych.

Warto wiedzieć: Jeśli widzisz w serwisie błąd w danych, możesz zgłosić to poprzez odpowiednią ikonkę.©℗

eprasa.pl aaf932fdd1

Poczta Polska alarmuje: uważajcie na oszustów! Seniorzy tracą przez nich grube tysiące złotych

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Poczta Polska ostrzega przed mnożącymi się oszustwami „na fałszywego pocztowca i komendanta policji". Scenariusze są różne, ale skutek podobny: stracone tysiące złotych!

- Oszuści na swoje ofiary najchętniej wybierają seniorów - przypomina Poczta Polska.

Metoda na listonosza

Przestępca dzwoni do ofiary podając się za listonosza Poczty Polskiej (czasem podaje prawdziwe imię i nazwisko listonosza z danego rejonu) i pyta o prawidłowy adres doręczenia listu poleconego z banku. Podczas rozmowy oszust manipuluje rozmówcą, by uzyskać informacje o tym, w jakim banku ofiara posiada konto bankowe.

Gdy przestępca ma już te informacje, następuje kolejny telefon - rzekomo z banku lub z policji. Ofiara słyszy, że wpadła przed chwilą w pułapkę przygotowaną przez byłego pracownika Poczty, albo jest informowana, że jest na podsłuchu i pod obserwacją szajki cyberprzestępców.

Górę biorą emocje - zwłaszcza, gdy osoba ta słyszy, że jej pieniądze mogą być zagrożone, a nawet, że zagrożone może być jej zdrowie i życie.

Przestępcy nalegają na ścisłą współpracę z „policją", a rzekomy funkcjonariusz zachęca ofiarę do udziału w policyjnej prowokacji i prosi o dokonanie wypłaty z banku, a następnie przekazanie gotówki do depozytu CBŚ, czyli np. podstawionemu wspólnikowi, który odbiera łup.

Metoda na listonosza

Oszuści najpierw dzwonią do ofiary - najczęściej seniora - podając się za listonoszy i informują, że dzisiaj zostanie dostarczona przesyłka. Wkrótce potem dzwonią ponownie udając policjanta, który prowadzi sprawę oszustwa „na listonosza". W ten sposób zdobywają zaufanie ofiary. Następnie zadając podchwytliwe pytania lub umiejętnie kierując rozmową, zdobywają informacje o kosztownościach i pieniądzach, jakie ofiara posiada w domu.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Oszustwa „na pracownika poczty" mnożą się w całym kraju. W naszym regionie tacy kanciarze też grasują

- Po jakimś czasie rzekomy policjant zjawia się w domu ofiary i wchodzi twierdząc, że przyszedł zabezpieczyć zagrożoną gotówkę lub kosztowności. Po wejściu do mieszkania zastrasza ofiarę i dokonuje rabunku - ostrzega poczta.

Oszustwa na palety, na paczkę i phishing

Przestępcy podszywając się pod Pocztę Polską, oferują zakup palet z rzekomymi przesyłkami, które nie zostały doręczone i mają zalegać w magazynach. Oferta jest zawsze bardzo atrakcyjna, a całą paletę można kupić podobno za jedyne kilka złotych.

Informacja jest przekazywana poprzez media społecznościowe - zawiera krótki opis, pozytywne komentarze „kupujących" oraz zdjęcia obrazujące przesyłki paletowe z logotypem Poczty Polskiej i wyraźnie widoczną „promocyjną ceną".

Loteria z zagubioną paczką - w tym przypadku oszuści, podszywając się pod pocztę, oferują za kilka złotych możliwość wzięcia udziału w loterii i wygrania „zagubionej paczki".

Wreszcie - phishing na dopłaty celne. Maile wysyłane są z adresów podszywających się pod noreply@poczta-polska.pl, jednak należy pamiętać, że jest to oszustwo, polegające na podszyciu się pod oficjalną wiadomość od instytucji.

- Poczta Polska nigdy nie prosi o uregulowanie należności w powyższy sposób. Pamiętajmy, aby nie wchodzić w przesłane linki, nie przekazywać kodów BLIK lub danych swoich kart płatniczych - przypomina poczta.

„Brak danych do przesyłki" - to kolejny typ oszustwa. Chodzi o SMS-y rozsyłane przez oszustów, którzy jako fałszywi pocztowcy próbują uzyskać korzyści finansowe oraz dane osobowe obywateli. - Wiadomości są rozsyłane na losowe numery telefonów i nie mają nic wspólnego z rzeczywistymi przesyłkami realizowanymi przez Pocztę Polską. Wiadomości zawierają link, który przenosi ofiarę do strony wyłudzającej dane - ostrzega poczta.

Wreszcie, oszustwo „na błędny adres". Tutaj podszywający się pod Pocztę Polską oszuści wysyłają do ofiary SMS z informacją o braku możliwości dostawy z uwagi na błędny adres. Aby otrzymać przesyłkę, rzekomo wystarczy kliknąć w link do formularza, uzupełnić go i dokonać niewielkiej opłaty za zmianę adresu. Oczywiście strony, do których odnoszą się linki, są spreparowane, a wypełnienie formularza i dokonanie płatności może doprowadzić do utraty całej zawartości konta bankowego.©℗

REKLAMA 0011192736

JEDNA Z NAJLEPIEJ PRZYSWAJALNYCH FORM KURKUMY!

LIPOFILOWA FORMUŁA OLEJOWA

Kurkuma to potężny środek wspierający zdrowie. Stosowana od wieków, a obecnie po przeprowadzeniu około 17 tysięcy badań naukowych doceniana na całym świecie za swoje działanie PRZECIWZAPALNE, POPRAWIAJĄCE FUNKCJONOWANIE STAWÓW i wątroby oraz oczyszczające organizm z toksyn. Aby kurkuma została wchłonięta przez organizm, potrzebuje piperyny, a formuła olejowa znacząco zwiększa jej przyswajalność w organizmie i może bez trudu przenikać przez błony śluzowe do wnętrza komórek.

Przyswajalność kurkumy jest kluczowa dla wchłonięcia jej przez krwioobieg, a wraz z nim do stawów, wątroby i całego organizmu. Wpływa ona zasadniczo na skuteczność aktywnego działania kurkumy. Lipofilowa formuła olejowa rozpuszczona w tłuszczu z piperyną i kwercetyną jest obecnie jedną z najlepiej przyswajalnych form kurkuminy, głównego składnika aktywnego kurkumy. Badania wykazały, że kurkumina rozpuszczona w tłuszczu jest 5-7 razy lepiej przyswajalna*.

Olejek kurkumowy zawiera w dużych ilościach turmerony, które wykazują jedno z kluczowych działań zdrowotnych kurkumy

ASEPTA POLSKA RODZINNA FIRMA 25 LAT TRADYCJI

- Pomaga zachować ELASTYCZNE STAWY
- Odżywia TKANKĘ CHRZĘSTNĄ
- Wspiera trawienie tłuszczów
- Wspiera funkcjonowanie wątroby
- Wspiera procesy detoksykacji

SEKRETEM JEST... LIPOFILNOŚĆ, CZYLI ROZPUSZCZALNOŚĆ W TŁUSZCZACH, CO PRZYCZYNIA SIĘ DO LEPSZEJ WCHŁANIALNOŚCI

Przyswajanie kurkuminy jest szybsze i efektywniejsze

Z TŁUSZCZEM

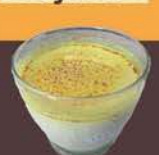

Złote mleko - popularny napój kurkumowy
5 kropli Kurkumisanu L97 rozpuścić w 1/3 szklanki mleka z miodem, pić 2-3 razy dziennie.

Zamów już dziś z dostawą do domu!

WWW.ASEPTA.PRO

+48 123 510 443

Dostępny w aptekach i sklepach zielarskich

ASEPTA Zasilamy naturą od 1998
ASEPTA s.c.
tel: 33 817 34 24
Bielsko-Biała, 43-382
ul. Tadeusza 1

*na podstawie badania "Kurkumina – prozdrowotny barwnik kurkumy" Sylwii Przybylskiej http://www.phie.pl/pdf/phe-2015/phe-2015-2-414.pdf

eprasa.pl aaf932fdd1

Express Bydgoski
Czwartek–piątek, 31.10–1.11.2024

KROPIWNICKI: PO AUDYTACH SZOKUJE SKALA STRAT W SPÓŁKACH SKARBU PAŃSTWA

– W dużej części audyty ujawniły szereg przypadków niegospodarności oraz nadmiernych, przeskalowanych inwestycji, które można określić jako groźną gigantomanię, groźną, bo oderwaną od rachunku ekonomicznego, a skoncentrowaną na działaniach pokazowych, podszytych złymi intencjami – mówi Robert Kropiwnicki, sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych

Rafał Kerger

Minął rok od wyborów, po których przejęliście władzę. Odpowiada pan za spółki skarbu, znane wszystkim Polakom duże firmy. Czy audyty w bankach, PZU, Orlenie, PGE i innych państwowych firmach, które zapowiadaliście, zostały już skończone?
W dużej części tak i ujawniły szereg przypadków niegospodarności oraz nadmiernych, przeskalowanych inwestycji, które można określić jako groźną gigantomanię, groźną, bo oderwaną od rachunku ekonomicznego, a skoncentrowaną na działaniach pokazowych, podszytych złymi intencjami. Wiele z podejmowanych przez poprzednie zarządy działań było bardzo kosztownych i przesadzonych. Przykładami są Orlen i taki projekt, jak Olefiny czy Ostrołęka Enei, Polimery Police, gdzie wydatki były znaczące, a efekty wątpliwe. Kuriozalna okazała się decyzja dotycząca elektrociepłowni w Puławach – budowa wielkiego zakładu za ponad miliard złotych, projekt jest nieskończony i boryka się z trudnościami, a my odchodzimy od węgla na rzecz bardziej ekologicznych źródeł energii. Przede wszystkim szokuje jednak skala strat, które wynikają z takich błędnych decyzji. Mówimy o około 30 miliardach złotych. Złożono kilkadziesiąt zawiadomień o możliwości popełnienia przestępstwa. Dotyczą one różnych firm. Najwięcej postępowań dotyczy jednak Orlenu. Zawiadomienia do prokuratury wskazują na szeroką skalę nieprawidłowości w tej spółce.

Czy pana zdaniem wspomniane duże inwestycje mogłyby zostać zrealizowane z mniejszym rozmachem, czy nie powinno się ich w ogóle podejmować?
To zależy od konkretnego przypadku. Czasem nieuzasadniony wielki rozmach miał być, moim zdaniem, pretekstem do równoległych ukrytych interesów poszczególnych osób, uruchamiano środki na konsultacje, promocje, prace przygotowawcze tylko po to, aby wydać olbrzymie pieniądze. W wielu miejscach świadomie działano na szkodę firm. Świadczą o tym przeprowadzone audyty, za które jesteśmy mocno atakowani, czego osobiście doświadczam. Trzeba pamiętać, że odsunęliśmy PiS od władzy, przecięliśmy wiele interesów, jednak ciągle działają związane z nimi media i mocne grupy lobbingowe.

Czy planowane jest publiczne przedstawienie wyników audytów, które ujawniły nieprawidłowości?
Audyty są po to, aby sprawdzić, czy doszło do nieprawidłowości, a jeśli tak się stało, to sprawy należy przekazywać do organów ścigania. Nie planujemy wspólnej konferencji - na przykład prasowej - w tej sprawie. Ponieważ większość tych spółek jest notowana na giełdzie, każda z nich powinna samodzielnie komunikować swoje wyniki audytów, uwzględniając interes akcjonariuszy. Ale nie można przemilczeć takich spraw, że na przykład Lux Veritatis, związana z T. Rydzykiem, otrzymała około 16 milionów złotych w formie darowizn, a T. Sakiewicza Fundacja Niezależne Media - około 25 milionów złotych. W niektórych przypadkach były to także umowy marketingowe na wydarzenia o charakterze pozornym.

Audyty audytami, ale Orlen, Jastrzębska Spółka Węglowa, Azoty, firmy energetyczne... wyceny i wyniki przemysłowych spółek skarbu są słabe. Wygląda jakby nowe zarządy dopiero się uczyły.
To nie zarządy się uczą, ale spółki liżą rany po okupacji przez PiS. Trzeba jednak pamiętać, że już w tym roku spółka poniosła dodatkowe koszty związane z zamrożeniem cen energii, co obciążyło ją kwotą kilkunastu miliardów złotych. W dyskusjach o wynikach finansowych Orlenu często pomija się także fakt obniżki cen paliw na stacjach, która miała wpływ na obniżenie zysków. Obecna filozofia zarządzania Orlenem różni się od tej, którą stosował były prezes Daniel Obajtek. Gdy ceny na giełdach rosły, Obajtek podnosił ceny paliw, ale kiedy spadały, nie obniżał. Działając w ten sposób, Orlen osiągał większe zyski, ale kosztem konsumentów.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Kropiwnicki: Nasza rola – jako ministerstwa – polega na nadzorze i koordynacji, ale to menedżerowie muszą podejmować konkretne działania

Ale słabsze wyniki ma nie tylko Orlen. Może Ministerstwo Aktywów Państwowych nie jest w stanie efektywnie zarządzać tak dużą liczbą spółek?
To zarządy i rady nadzorcze spółek są odpowiedzialne za podejmowanie kluczowych decyzji, a nie politycy. Ministerstwo nie ingeruje bezpośrednio w zarządzanie na poziomie operacyjnym. Nasza rola polega na nadzorze i koordynacji, ale to menedżerowie muszą podejmować konkretne działania. Proszę jednak spojrzeć na sektor finansowy, na banki, na PZU. W wielu miejscach zarządy dopiero się formują i potrzeba czasu na ich ocenę, ale widać pozytywne zmiany.

Co może pan powiedzieć o sytuacji Grupy Azoty? Czy będzie pomoc publiczna dla producenta nawozów?
Zarząd pracuje nad planem restrukturyzacji, a ewentualna pomoc mogłaby pochodzić od instytucji publicznych, takich, jak: BGK, ARP czy PFR. To jednak będzie zależało od planu restrukturyzacji i decyzji zarządu.

Jaki jest aktualny stan prac nad projektem Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego, która - jak planowano - miałaby przejąć aktywa węglowe od spółek energetycznych?
Zespół międzyresortowy, kierowany przez ministra Jaworowskiego, pracuje nad rekomendacjami dotyczącymi tego projektu. Współpracujemy ze spółkami i bankami, by wybrać najlepsze możliwe rozwiązania. Temat wydzielenia aktywów węglowych jest wciąż aktualny, ale podchodzimy do niego ostrożnie, rozważając różne scenariusze, aby znaleźć optymalne rozwiązanie zarówno dla firm, jak i całej gospodarki.

Jakie jest aktualne postrzeganie wydobycia węgla kamiennego i brunatnego, z punktu widzenia MAP?
Węgiel kamienny i brunatny nadal stanowią istotną część naszej energetyki. Planujemy kontynuować wydobycie, dostosowując je do rzeczywistych potrzeb. Naszym celem jest utrzymanie spalania polskiego węgla w krajowych elektrowniach tak długo, jak będzie to ekonomicznie uzasadnione.

Czy są już konkretne informacje na temat dalszych planów KGHM? To pana region, jest pan z miedziowym gigantem najbliżej związany.
Czekamy na nową strategię zarządu, która powinna zostać opracowana do końca roku. Mogę powiedzieć, że obecnie nie ma planów na duże zagraniczne inwestycje, ale zarząd dokładnie analizuje sytuację. Można założyć, że teraz najważniejsze są inwestycje w macierzyste złoża rud miedzi i rozwój hut miedzi.

W rządzie jest silne środowisko liberalne, prorynkowe. Co z prywatyzacją? Co z firmami, w których skarb państwa ma nikłe, mniejszościowe udziały? Może warto je połączyć lub sprzedać?
Czas wielkich prywatyzacji już minął, a ostatnia znacząca wyprzedaż polskiego majątku - prywatyzacja Rafinerii Gdańskiej przez PiS - była, moim zdaniem, nietrafioną decyzją. Teraz koncentrujemy się na zarządzaniu kluczowymi aktywami państwowymi, a mniejsze udziały są raczej w Agencji Rozwoju Przemysłu i Polskim Funduszu Rozwoju.

Sprzedaż Rafinerii Gdańskiej Saudi Aramco nie była planowana. Gdyby do transakcji nie doszło, nie było fuzji Orlenu z Lotosem. To było jedno z zaleceń Komisji Europejskiej.
To trzeba było nie robić fuzji. Tą wyprzedażą wyrządzono ogromną stratę polskiej gospodarce.

Analizujecie jeszcze możliwości odwrócenia tej transakcji? Były takie pomysły, artykułowane w ubiegłym roku.
Orlen wciąż analizuje tę kwestię, ale trzeba pamiętać, że cofnięcie takiej fuzji to bardzo trudny proces techniczny. Dziś już chyba niemożliwy do wykonania. Dodatkowo sytuacja skomplikowała się przez włączenie PGNiG do grupy.

eprasa.pl aaf932fdd1

Za znicze, chryzantemy i wiązanki przed cmentarzami nie zapłacimy o wiele więcej niż w marketach

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Wszystkich Świętych już jutro. Ruch przed i na cmentarzach coraz większy. Można tam też zaopatrzyć się w kwiaty oraz znicze.

Na cmentarzach w regionie ostatnie prace związane ze sprzątanie pomników. Przybywa również zniczy i kwiatów. Wiele osób poszukuje najlepszej okazji do zakupu nagrobnych ozdób.

Markety i dyskonty prześcigają się w promocjach. Nic dziwnego, że klienci coraz chętniej decydują się na zakup w takich miejscach. Nie cieszą się jednak lokalni sprzedawcy, którzy prowadzą swoje punkty ze zniczami, wkładami i kwiatami przed cmentarzami.

Ceny lekko skoczyły

- Ceny są konkurencyjne, tego nie da się ukryć. Gdy widzi się promocję „kup dwa znicze, a trzeci masz za grosz", trudno nie skorzystać. W moim punkcie nie mogę sobie na to pozwolić - opowiada nam sprzedawczyni z punktu przed cmentarzem komunalnym przy ulicy Grudziądzkiej w Toruniu. - Przed 1 listopada nie jest źle. Wiele osób cmentarze odwiedza i przy okazji kupi wkłady czy znicze. Dobrze jest też przy niedzieli, kiedy jest dzień wolny. Gorzej zdecydowanie jest w tygodniu.

Sprzedawcy przyznają, że ceny lekko skoczyły w górę. W hurtowniach też zrobiło się drożej, przez co musieli zwiększyć marżę. Wielu klientów patrzy na to, ile kosztuje dany znicz. Nierzadko zdarza się, że wybierają mniejszy lub mniej urokliwy, ale tańszy.

Podobnie jest z wiązankami ze sztucznych kwiatów lub z chryzantemami.

- Im taniej, tym lepiej, wiadomo. Nie można powiedzieć, że nie kupuje się teraz tych droższych wersji. Klienci kupują, przyznają, że sztuczne kwiaty mają nawet na dwa czy trzy lata. Wystarczy je często wyczyścić. W takiej kalkulacji nie jest to więc duży koszt - opowiadał nam jeden ze sprzedawców.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Ceny na stoiskach przed cmentarzami nie różnią się za wiele od tych, które znajdziemy w marketach czy na targowiskach

Ile kosztują znicze?

Ceny w punktach przed cmentarzami nie różnią się za wiele od tych, które znajdziemy w marketach czy na targowiskach.

Oczywiście, jeśli weźmiemy pod uwagę cenę za jedną sztukę, bez uwzględnienia promocji. Małe znicze kosztują średnio 4 złote.

Podobną kwotę trzeba zapłacić za wkłady. Znicze średnie zaczynają się w kwotach od 10 do 35 złotych. Wiele zależy od zdobień czy sposobu wykonania.

Za duży znicz zapłacimy od 40 do nawet 90 złotych. Znicze plastikowe są tańsze od szklanych.

W ofercie pojawiają się też znicze solarne. Ten rodzaj jest już droższy, bo od 80 do nawet 120 złotych.

- Klienci stawiają raczej na duże znicze, które można wielokrotnie użyć. Modne stały się znicze z lustrzaną powłoką albo z napisami upamiętniającymi zmarłego - poinformowała nas sprzedawczyni sprzed jednego cmentarza w regionie.

- Nadal chętnie kupuje się chryzantemy. Zdecydowanie częściej niż kwiaty sztuczne.

Średni koszt żywych chryzantem między 20 a 30 złotych. Nieco drożej zapłacimy za wiązanki z kwiatów sztucznych. Niewielkie kosztują około 40 złotych, średnie to koszt około 70 złotych.

Większy koszt to duże wieńce ze sztucznych kwiatów, których cena oscyluje wokół 100 złotych. Podobną cenę mają komplety, czyli wiązanka z kwiatów oraz bukiet do wazonu. Ich koszt waha się między 100 a 150 złotych.

©℗

Prokuratura ustala szczegóły ataku nożem

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

16 października br. 26-letni Cezary S. na ulicy Tujakowskiego w Toruniu rzucił się z nożem na znajomego. Zadał mu dwa ciosy w płuca. Czy chciał zabić?

Jak dotąd informacje o tych dramatycznych wydarzeniach przy w Toruniu przekazywała tylko policja. To policjanci - po alarmującym zgłoszeniu - dotarli do podejrzanego o atak nożem, zatrzymali go i doprowadzili do prokuratury. Dziś o sprawie wiemy więcej - już z prokuratury, która prowadzi śledztwo w sprawie usiłowania zabójstwa.

Taki zarzut bowiem usłyszał od razu podejrzany 26-latek z nożem. To Cezary S., mieszkaniec gminy Lubicz.

16 października, po południu policjanci z Torunia zostali wezwani na ulicę Tujakowskiego. Miało tu dojść do awantury, w wyniku której jedna osoba została dźgnięta nożem. Osoba, która zawiadomiła policję, stwierdziła, że sprawca uciekł.

Kryminalni na miejscu ustalili, że chwilę wcześniej faktycznie doszło do takiej awantury pomiędzy dwoma mężczyznami. Jeden z nich sięgnął po nóż i zadał ciosy. 28-letni pokrzywdzony wymagał natychmiastowej pomocy medycznej i trafił do szpitala. Sprawca zdążył uciec.

Policjanci od razu rozpoczęli jego poszukiwania i w tym samym czasie zabezpieczali materiał dowodowy oraz ustalali szczegółowy przebieg zdarzenia. Następnego dnia zatrzymali podejrzewanego Cezarego S. 18 października prokurator ogłosił mu zarzut usiłowania zabójstwa. Jeszcze tego samego dnia odbyło się posiedzenie w sądzie, który przychylił się do wniosku śledczych i zastosował wobec podejrzanego trzymiesięczny areszt tymczasowy.

Teraz w Prokuraturze Rejonowej Centrum-Zachód nadzorowane jest śledztwo przeciwko Cezaremu S. Mężczyzna jest podejrzany o to, że działając z zamiarem bezpośrednim pozbawienia życia Patryka S. dwukrotnie ugodził pokrzywdzonego „nieustalonym narzędziem" w klatkę piersiową. Tak brzmi to formalnie, choć policja ustaliła, że chodziło o nóż.

Co nowego wie o tym wydarzeniu prokuratura? Po pierwsze to, że mogło skończyć się ono dla dźgniętego nożem Patryka jeszcze tragiczniej. Po ciosach w klatkę piersiową doznał m.in. odmy i krwiaka płuc, ale podobno napastnik był bardziej rozpędzony w ataku. - Cezary S. usiłował zadać tym narzędziem kolejne uderzenie. Zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na postawę obronną pokrzywdzonego, polegającą na użyciu gazu w kierunku jego twarzy oraz pomoc medyczną udzieloną mu w Szpitalu Miejskim w Toruniu - mówi prokurator Andrzej Kukawski, rzecznik toruńskiej Prokuratury Okręgowej.

Patryk S. doznał dwóch ran kłutych klatki piersiowej z odmą i krwiakiem jamy opłucnowej wymagającej drenażu.

„Spowodowało to rozstrój zdrowia na okres nie przekraczający 7 dni" - przekazuje prokuratura.

- Jednocześnie jednak naraziło Patryka S. na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu - informuje prokurator Kukawski.

Sprawca i pokrzywdzony się znali. Motyw, na którego tle doszło do wydarzeń, prokuratura dopiero ustala.

Cezary S. nie przyznaje się do zarzucanego mu czynu. Warto zaznaczyć, że policjanci przybyli na miejsce post factum, ale za dnia ulica Tujakowskiego nie jest pustynią - mogą być świadkowie zdarzenia, nagrania z kamer monitoringu, itd.

Cezarowi S. grozi nawet kara dożywocia. ©℗

REKLAMA 0011192739

eprasa.pl aaf932fdd1

Artur Szczepański

POGŁOSKI SPECJALNEJ TROSKI

Z GŁOWĄ, OBY, JEDZIEMY NA GROBY

Nasze zwyczaje odnoszące się do 1 listopada nie zmieniają się od lat, ba, od wieków i nic nie wskazuje na to, by w tym roku miało stać się inaczej. Nie będzie łatwo, wiem to po mojej rodzinie, która już dziś jest po zęby uzbrojona w znicze, których moc pozwoliłaby oświetlić średniej wielkości miasteczko średnio zamożnego kraju.

I tak wuj Mieczysław - 10 sztuk świecowych źródeł gotowych do natychmiastowego użycia, palnych przez (jak napisano w ulotce - przez minimum 4 godziny). Kupione w ramach supermarketowej obłąkańczej promocji „12 sztuk, w cenie całego tuzina". No, po takiej rekomendacji wujo kupiony i zatopiony! Jego żona, ciocia Hala, nie ufająca w gust małżonka: dodatkowe sześć sztuk czarnozłotych lampionów w stylu wczesnej inkwizycji z ukrzyżowanymi puszystymi aniołami z dużą nadwagą.

To oczywiście pikantny początek świątecznych zbrojeń, bo ich dzieci i dzieci ich dzieci też efektowną rakietę ziemia-powietrze na kamiennej płycie postawić muszą.

FOT. 123RF

Naszym wizytom w miejscu spoczynku bliskich nie nadają dodatkowej treści i wymiaru tony pozostawionych przez nas odpadów.

Mówiąc krótko, mamy rozmach, bo doliczając do tego kwiaty naturalne, a także te sztuczne, mogące znieść każdy nawet kwaśny czy radioaktywny opad i setki lat na oddalonych o kilometry grobach, jesteśmy dopiero gdzieś w środku listy zakupów.

Jak z zadowoleniem stwierdza wzmiankowany wuj Mieciu te ozdoby z tworzywa sztucznego przez jeszcze kilkaset lat po nas zachowają niezmienny i według niego elegancki wygląd. I jest to dla niego powód, by zapełnić nimi pozostałą przestrzeń bagażnika. No, to jedziemy...

Reszta to już bułka z masłem, wiadomo, rutyna, poszukanie miejsca na parkingu, zmylenie policyjnych pościgów, blokad i czasowych zakazów ruchu. Po wystrychnięciu na dudka strażników miejskich (to też niełatwe, mimo iż wciąż brakuje ich w Bydgoszczy ponad 20) i własnoręcznym pozbyciu się założonych blokad na kołach docieramy w końcu do bliskich, którzy odeszli.

Jak dotąd, niestety, nie udało się jeszcze ustalić czy aby tak naprawdę nasze nagrobne wizyty spełniają ich oczekiwania i na ile, jeśli tak...

Oczywiście, nie zamierzam w żaden sposób nikogo zniechęcać do cmentarnego świętowania i do pamięci zwłaszcza o tych, których odczuwamy mniej lub bardziej dojmujący brak.

Wizyty na grobach bliskich to wyraz pamięci o coraz rzadziej spotykanej randze w świecie, w którym przez telefon lub za pomocą komputera można załatwić prawie wszystko, nawet zapalić znicz na wskazanym przez specjalne aplikacje grobie. Puknięcie paluchem w komórkę to jednak nie to samo, co osobiste stawiennictwo. Zmierzam jedynie do tego, że naszym wizytom w miejscu spoczynku bliskich nie nadają dodatkowej treści i wymiaru tony pozostawionych przez nas odpadów.

Niestety, nie rozumie tego mój wuj, któremu moje lewackie propozycje załadowania wkładu do używanego już znicza uważa za grzech, po którego popełnieniu będę się smażył w piekle cmentarnego progresywizmu. Ciocia Hala z kolei dodała, że mój pomysł to jawne okradanie innych nieboszczyków. U nas więc wszystko prawie po staremu... Z częścią rodziny mam kosę z takich jak ten i innych powodów.

Jednym z takich innych powodów stała się także sprawa księdza O., którego przykład pobieżnie omówiliśmy z rodziną przy okazji ustalania szczegółów aranżacji grobów oraz transportu cmentarnych dekoracji; najlepiej kilkutonową ciężarówką z silnikiem diesla.

Wracając do spraw wiary, duchowny opuścił niedawno bodnarowskie kazamaty, więziony przez siepaczy nowej władzy, co uszczupliło obóz prawicy o jednego więźnia politycznego. Wzbogaciło natomiast o sporą liczbę skarpet (6 tysięcy par), które ksiądz nabył rezolutnie przed bezprawnym aresztowaniem, zapewne z przeznaczeniem dla zakonu Karmelitów Bosych, których sytuacja w obliczu zbliżającej się zimy mogłaby ulec zdecydowanemu pogorszeniu, a taki wydatek z funduszu sprawiedliwości nie może chyba już nikogo i nareszcie dziwić.

Wszystkim Czytelnikom poza umiarem, o który apelowałem, życzę niczym niezmąconej, poza sporem politycznym, zadumy, co bywa trudne, gdy życie doczesne próbuje sięgnąć zaświatów. ©℗

Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH

POSTĘP TWORZĄ POMYSŁOWI I WYTRWALI

Wszyscy wiedzą, że gaz łupkowy i ropa łupkowa spowodowały, że USA, które przez dziesiątki lat musiały importować ogromne ilości ropy naftowej, nagle wyprzedziły Rosję i Arabię Saudyjską w jej produkcji i eksporcie. Warto wiedzieć, że stało się to za sprawą jednego człowieka, który miał pewien pomysł i uparcie, wytrwale dążył do jego realizacji, chociaż wszyscy byli temu przeciwni.

Nazywał się George P. Mitchell. W małym miasteczku Dish w Teksasie nakazał w 1998 roku wywiercić szyb mający nazwę SH Griffin #4. Szyb ten dotarł do złoża gazu nazywanego Barnett, ale złoże to składało się z gęstej skały łupkowej (gęstszej niż beton!), w której gaz był uwięziony w drobnych, zamkniętych szczelinach. Takie złoża były już wtedy znane, ale wszyscy wiedzieli, że tego gazu wydobyć się nie da, bo był on uwięziony w skale i nie mógł przepłynąć do odwiertu i na powierzchnię.

Wszyscy wiedzieli, że to niemożliwe, a jednak Mitchell się uparł. Miał on firmę Mitchell Energy i wszystkie środki tej firmy lokował w próbach wydobycia gazu ze skały łupkowej. Byli temu przeciwni jego współpracownicy. Ale to on był szefem, więc chociaż ładował duże pieniądze w coś, co wydawało się beznadziejne, nie dał sobie wytłumaczyć, że zmierza ku finansowej katastrofie. A wydawało się, że katastrofa jest nieuchronna: do 1998 roku firma Mitchell Energy wydała ćwierć miliona dolarów i nie zarobiła ani centa.

Mitchell rzucił na szalę inną swoją ideę. Wcześniej wybudował osiedle dla ludzi, którzy chcą żyć w harmonii z przyrodą. Nazwał to osiedle Woodlands („Las do życia") i osobiście je projektował oraz formował. Osiedle się spodobało i wkrótce miało już 100 tysięcy mieszkańców. Ale Mitchell, nie mogąc dobrać się do gazu łupkowego, postanowił sprzedać Woodlands. Dostał za to 543 miliony USD i wszystko wpakował w walkę o wydobycie gazu łupkowego.

Rozpoczął próby szczelinowania hydraulicznego. Technika ta była znana od połowy XX wieku i bywała stosowana w typowych kopalniach ropy i gazu, żeby pod ziemią pokruszyć skały i uzyskać lepszy pobór ropy i gazu. Technika ta polegała na wtłaczaniu do złoża pod wysokim ciśnieniem wody i różnych chemikaliów. Liczne próby zastosowania tej metody do złoża Barnett nie dawały jednak wyniku. Najkosztowniejszym składnikiem tłoczonego do złoża płynu była sprowadzana z Indii guma guar.

Kierownikiem robót górniczych w firmie Mitchella był Nick Steinsberger. Podzielał upór swego szefa i wiosną 1998 roku postanowił ponowić próbę hydraulicznego szczelinowania, stosując bardzo mało gumy guar, ale wtłaczając wodę do złoża wolniej. Próbę tę wykonano właśnie na wspomnianym wyżej szybie SH Griffin #4.

I stał się cud – złoże uległo pokruszeniu, a szyb dostarczył pierwszych porcji gazu łupkowego! Mieszaninę wody i ubogich dodatków nazwano slick water i użyto w wszystkich odwiertach w złożu Barnett. Wszędzie uzyskano gaz!

Sukces geologiczny nie od razu przekształcił się w sukces finansowy. Mitchell nie miał środków, żeby rozwinąć swoją firmę i zwiększyć wydobycie. Próbował sprzedać swoją firmę, ale początkowo nikt jej nie chciał kupić. Jednak metoda szczelinowania złóż łupkowych działała, więc wydobycie gazu w kopalniach Mitchella rosło. Zwrócił na to uwagę Larry Nichols, prezes firmy Devon Energy, i kupił przedsiębiorstwo Mitchella za 3,5 mld USD.

Technikę pozyskiwania gazu łupkowego udoskonalono, wprowadzając dodatkowo odwierty poziome na głębokości kilku kilometrów, ale to jest temat na osobne opowiadanie. Natomiast tu chciałem przedstawić człowieka, który swoim uporem i wytrwałością przezwyciężył ogromne przeszkody i pchnął energetykę światową na nowe tory.

Myślę, że zgodzicie się Państwo ze mną, że warto go było poznać?

ZDJĘCIE TYGODNIA

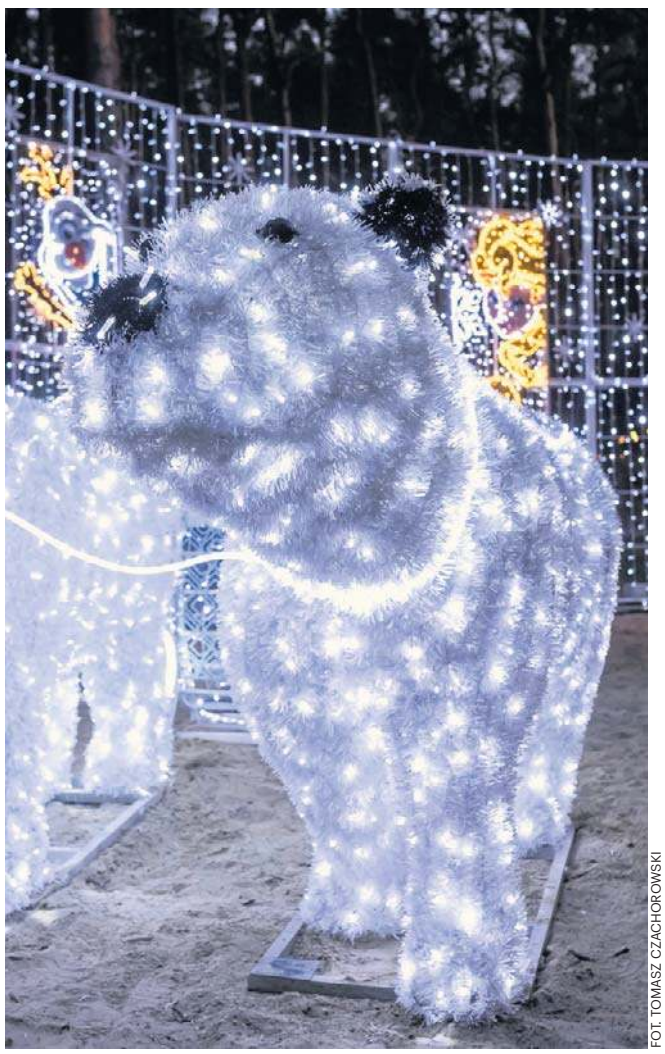

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

W Myślęcinku rozbłysnął bajkowym światłem Lumina Park

eprasa.pl aaf932fdd1

Wieczne odpoczywanie...

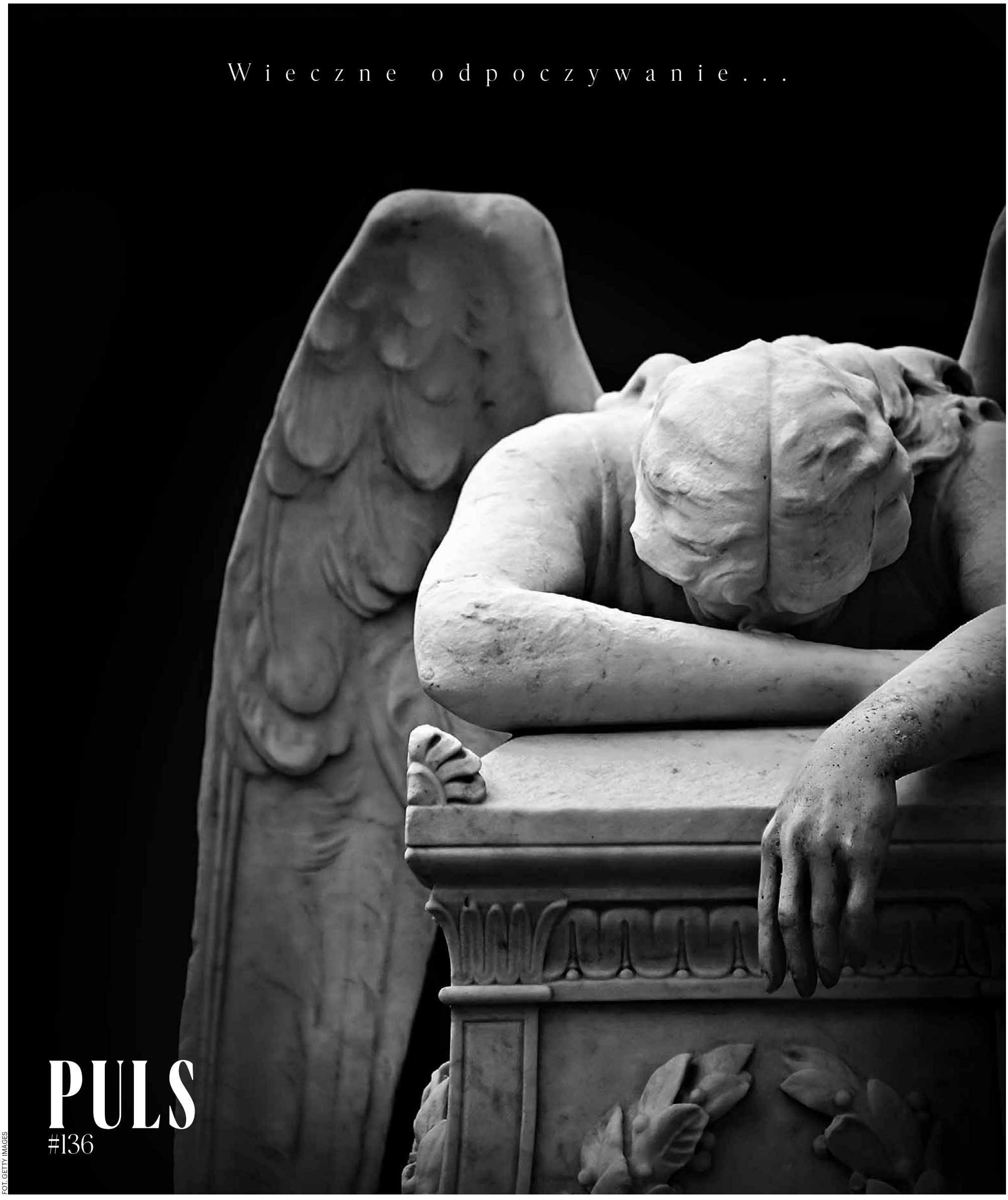

PULS
#136

FOT. GETTY IMAGES

eprasa.pl aaf932fdd1

FOT. SZYMON STARNAWSKI

Dzień Wszystkich Świętych to czas zadumy nad tajemnicą życia i śmierci. Rozpoczyna on ponadto oktawę Wszystkich Świętych, trwającą do 8 listopada

OBCOWANIE ŚWIĘTYCH. DLACZEGO IDZIEMY NA CMENTARZ

W Apostolskim Wyznaniu Wiary stoi: „Wierzę (...) w świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny". Czym jest owo „świętych obcowanie"?

Mariusz Grabowski

Najkrócej można powiedzieć, że to dogmat wiary katolickiej, odnoszący się do rzeczywistości Kościoła jako świętej komunii. Świętymi określeni są tu nie tylko chrześcijanie zmarli w opinii świętości i następnie kanonicznie ogłoszeni świętymi, ale wszyscy ci, którzy przez chrzest przyjęli świętość Chrystusa i zostali włączeni w Jego Mistyczne Ciało.

Poza czasem i przestrzenią

Papież Paweł VI, tuż po Soborze Watykańskim II, wyjaśniał ten dogmat w następujących słowach: „Wierzymy we wspólnotę wszystkich wiernych chrześcijan, a mianowicie tych, którzy pielgrzymują na ziemi, zmarłych, którzy jeszcze oczyszczają się, oraz tych, którzy cieszą się już szczęściem nieba, i że wszyscy łączą się w jeden Kościół; wierzymy również, że w tej wspólnocie mamy zwróconą ku sobie miłość miłosiernego Boga i Jego świętych, którzy zawsze są gotowi na słuchanie naszych próśb".

Obcowanie świętych odnosi się zatem do chrześcijan przebywających zarówno na ziemi – to tzw. Kościół walczący; przebywających w czyśćcu – Kościół pokutujący, a także będących już w niebie – to Kościół triumfujący. Przynależący do tych trzech grup mogą się za sobą nawzajem wstawiać w modlitwie.

Dzień 1 listopada

Wyrazem więzi Kościoła pielgrzymującego z tymi, którzy przeszli już na spotkanie ze zmartwychwstałym Chrystusem, jest uroczystość Wszystkich Świętych (w dniu 1 listopada) oraz Dzień Zaduszny (2 listopada).

Koncepcja, aby sprawiedliwie oddać cześć wszystkim świętym, tzn. tym, których Kościół świętymi ogłosił, narodziła się najpierw na chrześcijańskim Wschodzie pod koniec IV w. Początkowo wspominano jedynie męczenników, lecz ostatecznie w 835 r. Ludwik Pobożny, syn Karola Wielkiego, wydał rozporządzenie, aby 1 listopada był obchodzony jako dzień Wszystkich Świętych.

Święto szybko rozprzestrzeniło się na całym Zachodzie, także poza imperium karolińskim. W aktualnym kalendarzu liturgicznym dzień Wszystkich Świętych jest w randze uroczystości.

O wstawiennictwie

Sięgnijmy do „Katechizmu Kościoła Katolickiego". W kanonie 955 czytamy: „Łączność pielgrzymów z braćmi, którzy zasnęli w pokoju Chrystusowym, bynajmniej nie ustaje; przeciwnie, według nieustannej wiary Kościoła umacnia się jeszcze dzięki wzajemnemu udzielaniu sobie dóbr duchowych".

Wątek „Wstawiennictwa świętych" porusza kanon 956: „Ponieważ mieszkańcy nieba, będąc głębiej zjednoczeni z Chrystusem, jeszcze mocniej utwierdzają cały Kościół w świętości... nieustannie wstawiają się za nas u Ojca, ofiarując Mu zasługi, które przez jedynego Pośrednika między Bogiem i ludźmi, Jezusa Chrystusa, zdobyli na ziemi... Ich przeto troska braterska wspomaga wydatnie słabość naszą. »Nie płaczcie, będziecie mieli ze mnie większy pożytek i będę wam skuteczniej pomagał niż za życia« (św. Dominik); »Przejdę do mojego nieba, by czynić dobrze na ziemi« (św. Teresa od Dzieciątka Jezus)".

Komunia ze zmarłymi

O Komunii ze świętymi traktuje kanon 957: „Nie tylko jednak ze względu na sam ich przykład czcimy pamięć mieszkańców nieba, ale bardziej jeszcze dlatego, żeby umacniała się jedność całego Kościoła w Duchu przez praktykowanie braterskiej miłości. Bo jak wzajemna łączność chrześcijańska między pielgrzymami prowadzi nas bliżej Chrystusa, tak obcowanie ze świętymi łączy nas z Chrystusem, z którego, niby ze Źródła i Głowy, wypływa wszelka łaska i życie Ludu Bożego".

Zaś o Komunii ze zmarłymi 958: „Uznając w pełni tę wspólnotę całego Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa, Kościół pielgrzymów od zarania religii chrześcijańskiej czcił z wielkim pietyzmem pamięć zmarłych, a »ponieważ święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów uwolnieni« (2 Mch 12, 45), także modły za nich ofiarowywał. Nasza modlitwa za zmarłych nie tylko może im pomóc, lecz także sprawia, że staje się skuteczne ich wstawiennictwo za nami".

„Święty, święty, święty"

Co ciekawe, w Piśmie Świętym nie występuje sformułowanie „obcowanie świętych". Jest raczej mowa o osobach lub wspólnotach świętych. Z kolei w Starym Testamencie świętymi nazywani są zasadniczo ci, którzy oddali swoje życie na służbę Bogu i pozostali Mu wierni.

Świętym nazwany jest także Izrael, tzn. naród wybrany przez Boga na szczególną własność. W jednym i drugim przypadku jest jednak podkreślona nie tyle doskonałość moralna osób lub społeczności, ile najpierw ich przynależność do Boga.

Jeżeli któryś z bohaterów starotestamentalnych mógł cieszyć się opinią świętego z powodu swoich zasług, to jednak pierwszą i najważniejszą przyczyną jego wyróżnienia było wybranie przez Boga. Tylko bowiem Bóg zasługiwał w pełni, aby nazywać Go świętym. Stąd zgodnie z żydowską tradycją także chrześcijanie nazywają Boga trzykroć świętym, tzn. prawdziwie świętym. „Święty, święty, święty, Pan Bóg zastępów", modlą się wierni podczas każdej Eucharystii.

Co znaczy „obcować"?

Odwołanie się do Biblii prowadzi do sedna prawdy o obcowaniu świętych. Teolog, ks. dr Mirosław Tykfer pisze: „Staropolski wyraz »obcować« należy rozumieć tutaj jako »bycie w zjednoczeniu«, »komunię osób«, w której dokonuje się wzajemna wymiana duchowego dobra. Najwyższym dobrem jest oczywiście sam Chrystus, ale dzięki Duchowi Świętemu łączy On wszystkich swoich wyznawców w jedną duchową rodzinę, wspólnotę ochrzczonych. Stąd w Katechizmie Kościoła katolickiego czytamy: »Skoro wszyscy wierzący tworzą jedno ciało, dobro jednego jest przekazywane innym... Należy więc wierzyć, że istnieje w Kościele wspólnota dóbr« (KKK 947)".

Wspólnota tych dóbr duchowych podlega też wymianie, między żywymi i zmarłymi. Kościół żywych i zmarłych łączy się w jednej modlitwie, która prowadzi do zjednoczenia nie tylko ludzi z Bogiem, ale także ludzi między sobą.

Modląc się za zmarłych

Jak owa „wymiana" realizuje się w praktyce? Osoby pielgrzymujące na ziemi mogą dodatkowo ofiarowywać w intencji zmarłych pokutujących swe umartwienia i dobre uczynki. W katolicyzmie (ale i w prawosławiu), praktykowana jest modlitwa wiernych, nie tylko za siebie nawzajem, ale także za zmarłych, w formie tzw. wypominek. Po śmierci „życie Twoich wiernych, Panie, zmienia się, ale się nie kończy" – głosi pierwsza prefacja za zmarłych wedle Mszału rzymskiego.

Modlitwa tych, którzy pielgrzymują jeszcze na ziemi potrzebna jest tym, którzy przeszli przez śmierć. Dlatego wiara Kościoła odnosi zbawienne skutki Ofiary Mszy świętej także do zmarłych. W języku potocznym nazywa się to „zamawianiem Mszy za zmarłych". I odwrotnie – zmarli, którzy weszli już do odpoczynku Królestwa, mogą się wstawiać za zmarłych poddanych oczyszczeniu oraz za wiernych na ziemi. A także prosi się świętych o modlitwę, np. w litanii do wszystkich świętych.

„Oni zmarli bracia"

Św. Robert Bellarmin, włoski jezuita, kardynał, inkwizytor, wreszcie doktor Kościoła, w „Wykładzie Nauki Chrześcijańskie" napisał: „Świętych Obcowanie to znaczy, że ciało Kościoła jest tak złączone, iż dobro jednego członka służy wszystkim członkom (Rzym. XII). Tak, iż ilekolwiek jest krajów i narodów, bliskich i dalekich, znanych i nieznanych, ich Msze, modlitwy i dobre uczynki, są nam pomocą. Ta wspólność, to Obcowanie Świętych, nie tylko jest tu na ziemi; lecz nadto, nasze Msze, modlitwy i dobre uczynki, są pomocą duszom w Czyśćcu zostającym; a zaś modlitwy dusz w Niebie będących, są pomocą i nam, i duszom Czyśćcowym".

A nasz rodak ks. Piotr Skarga dodaje w swoich „Żywotach świętych": „Przesławnym dniem dzisiejszym, którym nie jednego, ale wszystkich w niebie dusz z Chrystusem królujących pamiątkę uroczystą obchodzim, chce tego po nas matka miła nasza Kościół katolicki, abyśmy się pytali o onych zmarłych braciach i siostrach naszych, którzy tu byli przed nami na ziemi w jedności wiary i w uczestnictwie domu tego Bożego, w którym z łaski Bożej osadzeni jesteśmy, gdzie są, jako się mają, jaką my tu jeszcze pozostali społeczność z nimi mamy. O czem wiedząc, skusić dziś szczęścia i wesela ich w duchu możemy, abyśmy się tem ochotniej tą drogą, którą oni do niego przyszli, puszczali, i mocniej na niej stali".

eprasa.pl aaf932fdd1

WIRTUALNE I CYFROWE ŻYCIE POZAGROBOWE. Umarli są wśród nas... jak żywi

Sztuczna inteligencja wskrzesza już nie tylko znanych muzyków czy aktorów. W Chinach czy USA ofertę takiego wskrzeszenia oferują zwykłym śmiertelnikom wyspecjalizowane firmy. Etycy i psychiatrzy ostrzegają przed skutkami, ale to podobno biznes przyszłości. Czy trafi też do nas?

Małgorzata Oberlan

Na razie nad Wisłą wciąż jeszcze oswajamy się z wirtualnym życiem zmarłych, choćby tych błąkających się po Facebooku. Raczkują też usługi typu „kod QR na nagrobku", dzięki którym odwiedzający cmentarz z komórką w ręku mogą np. obejrzeć filmiki z udziałem zmarłego.

Zmiany technologiczne, społeczne i kulturowe jednak, które już generuje rozwój sztucznej inteligencji, są także w Polsce dynamiczne. Skoro pośmiertnego awatara może mieć już pani Wang z Chin, to może za kilka lat będzie mieć go też pani Nowak?

Zmarli na Facebooku wiodą żywoty rozmaite

„Szczęścia, zdrowia i wielu powodów do radości. 100 lat!" - takie piękne życzenia urodzinowe złożyła niedawno Maria znajomemu z czasów studenckich. Złożyła przez „fejsa", bo zresztą to on jej o tych urodzinach przypomniał. Tomasz jednak z życzeń się nie ucieszył; przynajmniej w realu.

- Zmarł trzy lata temu, przedwcześnie, miał raka. Zapomniałam o tym, a profil Tomka na Facebooku pozostał aktywny (nie wiem, dlaczego), ze zdjęciem profilowym w sepii, ale nie czarno-białym. Strasznie potem zrobiło mi się źle z tymi życzeniami i ogólną refleksją nad tym, jak w moim pokoleniu już żywi znajomi mieszają ze zmarłymi - mówi Maria. -Jestem już w takim wieku (55 plus), że bliskich i znajomych zaczyna się już odwiedzać także na cmentarzu. Wolałabym jednak nie składać życzeń urodzinowych zmarłym...

Co robią zmarli na Facebooku po śmierci? Żyją! Jedni aktywnie, postując coś nawet „niechcący" i zbierając odznaki aktywnych członków jakichś grup. Inni wiodą żywoty spokojne i leniwe - czarno-białymi wizerunkami przypominając się tylko światu w gronie znajomych.

Już w 2009 r. Facebook wprowadził usługę „pochowaj profil/lub upamiętnij". Jeśli wybieramy to drugie, to „w formularzu kontaktowym dołącz akt zgonu/lub link do nekrologu w lokalnej prasie". Tym sposobem zmarli w wirtualnej przestrzeni zostają, ale w opcji „In memoriam". Taki zmarły trwa onlajn nieaktywnie, ale jednak. Już „nie polubia" i nie chwali się nowymi zdarzeniami, ale jednak odbiera posty innych. Najpierw może dać się zasypać kondolencjami, potem - w każdą rocznicę śmierci - coraz skromniejszymi dowodami pamięci (normalne, bo rozpacz też ma swoją dynamikę rozłożoną w czasie). - Osobiście wolałabym chyba, żeby mój profil został po śmierci skasowany. Ale myślę jeszcze o tym. Mam trochę czasu - uśmiecha się Maria. - Na pewno chciałabym sama o tym zdecydować, podobnie jak o rodzaju pochówku, a nie zostawiać to dzieciom czy wnukom.

Cyfrowe zmarłych wskrzeszanie

Z tą odsłoną wirtualnego życia po życiu zaczęliśmy się już jednak oswajać (pierwszy szok sprzed lat minął). Zdecydowanie większe kontrowersje rodzi cała sfera usług czy nowa gałęź biznesu, jaką jest „wskrzeszanie zmarłych" w ramach cyfrowego życia pozagrobowego.

Wirtualna przestrzeń daje możliwość odbycia żałoby w zupełnie nowy sposób. Dostępne są już awatary przypominające zmarłą/zmarłego, a nawet chatboty z ich danymi. „Mogą pisać, a nawet mówić jak zmarły" - reklamują się firmy, oferujące takie usługi. Oczywiście, ogromną rolę odgrywa tutaj sztuczna inteligencja.

Zaczęło się od wskrzeszania zmarłych muzyków, ku niekłamanej radości jednych fanów, a przerażeniu innych. Dzięki sztucznej inteligencji mogliśmy już np. usłyszeć nową piosenkę Nirvany, Kurta Cobaina, a także Johna Lennona czy Davida Bowiego. Podobne występy zaliczył również raper Tupac, Ronnie James Dio, a nawet nasza Anna Jantar. Stworzenie widowiska, na którym awatar zmarłego wykonawcy pojawi się na scenie i zaśpiewa „własnym głosem" jest już możliwe.

Granice jednak się przesuwają - podobne cyfrowe „wskrzeszanie zmarłych", oferowane najczęściej jako kult ich pamięci, zaczyna być dostępne dla zwykłego śmiertelnika.

„Nowy sposób kultu zmarłego"

W Chinach działają już firmy, które proponują stworzenie cyfrowej kopii dowolnego człowieka na podstawie dostarczonego zaledwie 30-sekundowego nagrania. Jedną z nich jest „Super Brain". Proponuje się stworzenie w ciągu zaledwie 20 dni wiernej kopii dowolnej osoby (również żyjącej). Opłata? Od 1400 do 2800 dolarów -to równowartość 10-20 tysięcy juanów. I jest popyt! Co ciekawe, na tego typu rozwiązania decydują się nie tylko ludzie w żałobie, ale też np. osoby porzucone przez partnera.

FOT. 123RF

Czy kontakt z awatarem zmarłego stanie się w przyszłości „nowym sposobem przeżywania żałoby" lub „kultu zmarłego", jak chciałyby firmy, które taką możliwość oferują?

W ofercie są m.in. rozmowy na żywo. Pracownik „Super Brain" przyjmuje cyfrową postać wskazanej osoby i prowadzi konwersację na żywo. Tym sposobem podyskutować można sobie i ze zmarłym, i z eksnarzeczonym, za którym tęsknimy. „Nigdy nie musisz się żegnać" - tak z kolei brzmi hasło reklamowe pewnej amerykańskiej firmy, oferującej podobną usługę. Tyle że skierowaną także do tych żywych, którzy obawiają się „osierocenia" bliskich po swoim zgonie. Awatary cyfrowo tworzone przez „You, Only Virtual" (YOV), na podstawie dostarczanych danych, nagrań etc., mają być też rozwiązaniem dla tych, którzy zawczasu chcą zdecydować o swojej obecności wśród żywych po śmierci.

Podobnych firm przybywa. Najczęściej usługi reklamują jako „nowy sposób kultu zmarłego" czy „nowy sposób przeżywania żałoby". I trudno dziś przewidzieć, czy to chwilowa moda, czy też naprawdę w przyszłości czeka nasz prawdziwa rewolucja w tej materii. Czy odwiedzając cmentarz faktycznie nie będziemy już tylko „rozmawiać z pomnikiem", ale z awatarem zmarłego?!

Co na to prawnicy i etycy?

Od momentu pierwszych „wskrzeszeń cyfrowych" (tych dotyczących znanych muzyków) dyskusje nie milkną. Zresztą, to tylko jedno z pól, gdzie wykorzystywanie sztucznej inteligencji budzi kontrowersje i poważne dylematy etyczne. Być może jednak to nie etyczne wątpliwości, a skutki zdrowotne zahamują dynamiczny rozwój takich usług. Przeciwnikami przeżywania żałoby z awatarem zmarłego są już psychiatrzy. Badania na ten temat prowadzono np. w Niemczech. Wnioski? Ludzie w żałobie wpadają w tzw. pętlę czasu, ulegając pokusie wielokrotnego kontaktowania się ze zmarłym i tracąc świadomość realnego rozstania.

Ludzie, z którymi „rozmawialiśmy, powtarzali to również w naszych badaniach" - zaznaczyła w rozmowie z niemieckimi mediami dr Jessica Heesen z Uniwersytetu w Tybindze, zajmująca się badaniami ws. etyki, prawa i bezpieczeństwa cyfrowego (Za: Forsal.pl. „Sztuczna inteligencja i cyfrowe życie pozagrobowe", 14.05.2023 rok).

Oczywiście, cała tematyka to również pole do prawnych wątpliwości. Czy można zmarłego wskrzesić cyfrowo wbrew jego woli? Do kogo należy wizerunek zmarłego? Co w sytuacji, gdy dojdzie do jego sfałszowania? To tylko pierwsze z rzędu męczące pytania. Przynajmniej częściowe uregulowanie tematu prawnie wydaje się być w przyszłości konieczne. I to nieodległej!

Kody na grobach

W Polsce coraz częściej spotykaną usługą staje się upamiętnianie zmarłych dzięki kodom QR na nagrobkach. Firm ją oferującą przybywa. „To rozwiązanie pozwala nam na zachowanie pamięci o naszych bliskich na długo po ich odejściu. Zdecyduj się na zamówienie płytki z QR kodem i stwórz trwałe wspomnienia" - tak reklamuje się jedna z takich firm, z siedzibą na Dolnym Śląsku.

Tu przypomnijmy mniej zorientowanym, że QR to specjalny kod, który można zeskanować za pomocą smartfona. Dzięki niemu można uzyskać dostęp do różnego rodzaju treści lub informacji. Stosowany na nagrobkach umożliwia dostęp do internetowych pamiątek po zmarłych. Po zeskanowaniu go można przenieść się na stronę internetową, gdzie znajdują się zdjęcia, filmy i opisy zmarłej osoby. Strona może być dostępna publicznie, dla wszystkich osób lub tylko dla wybranej grupy, jak rodzina i przyjaciele.

„Aby umieścić QR kod na nagrobku, wystarczy złożyć zamówienia na naszej stronie i w dodatkach zaznaczyć opcję: „QR kod" oraz wkleić link do odpowiedniej strony. Wykonamy wtedy porcelanową płytkę z kodem, którą można zamontować na pomniku - zachęca wspomniana firma. Podpowiadając, że płytkę najlepiej zamontować „przy użyciu specjalnego kleju, który można zakupić podczas składania zamówienia" i podając ceny w przedziale 120 - 165 zł.; plus klej za 10 zł.©℗

eprasa.pl aaf932fdd1

Express Bydgoski
Czwartek–piątek, 31.10–1.11.2024

POJEDNANIE NA CMENTARZU. Z ŻYWYMI

Darek stracił mamę w wypadku samochodowym. W dzień jej pogrzebu tak jakby stracił też tatę. - Pokłóciłem się z nim i wybiegłem z domu - wspomina 36-latek. Matki już nie odzyska, ale wierzy w pogodzenie się z ojcem.

Katarzyna Piojda

FOT. ANNA KACZMARZ

Dariusz jest przygotowany na cmentarz fizycznie (ma już wiązanki) i psychicznie - na spotkanie z ojcem

Mama jechała z sąsiadem do sklepu; jego samochodem. On kierował, ona była pasażerką, siedziała obok niego. Kierowca doprowadził do wypadku. Uniknął śmierci, ale moja mama zginęła. Miała wtedy 53 lata, wydarzyło się to cztery lata temu - wspomina Dariusz, obecnie 36-latek. - Tego dnia, gdy mamy życie się skończyło, moje się zmieniło.

Mężczyzna opowiada: - Pochodzę spod Mogilna. Rodzice dwójkę nas wychowywali, moją siostrę i mnie. Mieszkaliśmy we czwórkę na dwóch pokojach w budynku wielorodzinnym. Z mamą zawsze miałem superkontakt, z tatą często się kłóciłem. Dwa silne charaktery. Nastawała kilkudniowa cisza i sytuacja wracała do normy, aż do kolejnej spiny. Siostra raczej potulna była, nie wdawała się w pyskówki.

Darek nigdy nie wyrywał się do dużego miasta, ale do niego trafił. - Wtedy, gdy poszedłem do zawodówki do Bydgoszczy. Po szkole znalazłem tutaj pracę. W Bydgoszczy też poznałem swoją przyszłą żonę. Była samotną matką z dwójką małych dzieci. Mnie to nie przeszkadzało. Uwielbiam dzieci. Zacząłem być ich drugim tatą. Z partnerką wzięliśmy ślub rok później.

Trzecie dziecko

Stan cywilny zmienili, ale mieszkania - nie. - Wciąż wynajmowaliśmy je w Bydgoszczy - mówi Darek. - Pracowałem jedynie ja, żona opiekowała się dwojgiem starszych dzieci i trzecim, czyli najmłodszym, naszym wspólnym. Później zacząłem chorować, i fizycznie, i psychicznie. Przeszedłem na rentę. Nie było opcji, żebyśmy wzięli kredyt i kupili mieszkanie. Siostra natomiast mieszkała z partnerem w domu naszych rodziców. Ona ze swoim facetem na jednym pokoju, mama, gdy jeszcze żyła, z tatą zajmowali drugi.

Darek w rodzinne strony przestał jeździć po śmierci matki. Tym bardziej, że zaraz po pogrzebie wybuchła awantura. - Ojciec sam zorganizował pochówek - kontynuuje Darek. - Po wyjściu z cmentarza pojechaliśmy na kawę, właśnie do rodzinnego domu. Mocno z tatą się pokłóciłem. Dobrze, że dzieci nie słyszały. Jak stałem, tak wyszedłem. Do teraz nie wróciłem.

Po ostatnim pożegnaniu matki, jeszcze w tym samym tygodniu, Darek odebrał w Bydgoszczy pismo od spółdzielni mieszkaniowej spod Mogilna, zarządzającej budynkiem, w którym mieści się mieszkanie rodziców. - To było powiadomienie o wymeldowaniu mnie stamtąd. Ojciec tak zrobił, bez uprzedzenia.

Okazało się, że dzień, może dwa dni po pogrzebie żony, ojciec Darka pofatygował się do spółdzielni. Zgłosił, że syn od paru lat w tym mieszkaniu nie przebywa. Odbyła się wizja lokalna, zatem wizyta przedstawicieli administracji, żeby potwierdzić wersję starszego pana. No i zgłoszenie się potwierdziło. Wewnątrz nie było żadnych rzeczy i mebli Darka.

Prawo właściciela

Właściciel może złożyć wniosek o wymeldowanie lokatora bez jego zgody, jeśli ten opuścił nieruchomość na stałe. Tak stanowią przepisy dotyczące ewidencji ludności. Tenże właściciel musi jednak udowodnić, że lokator wyprowadził się i nie ma w planach wracać.

Darek zaznacza: - Ojciec z tego prawa skorzystał. Moja siostra z partnerem za tym stoją. Za czasów mamy byłem mile widziany w domu. Po jej śmierci, mojej siostrze oraz jej konkubentowi zaczęła przeszkadzać nawet myśl, że mogę wrócić. Tata miał jeden pokój. Jak tam jeździłem, to spałbym w drugim, praktycznie należącym w połowie do siostry, a w połowie do mnie. Nie zatrzymywałem się na noc, chociaż teoretycznie mógłbym. Siostra ze swoim konkubentem chcieli mnie wyeliminować. Namówili ojca do wymeldowania mnie.

Meldunek jest tylko formalnością administracyjną. Nie gwarantuje praw do mieszkania. - Od wspomnianych czterech lat nigdzie nie mam zameldowania. W dokumentach podaję miejsce pobytu tymczasowego, czyli wynajmowane mieszkanie. Siostra i jej partner powód mieli, żeby mnie wymeldować: wkrótce po pogrzebie mamy wyszło na jaw, że siostra i jej partner spodziewają się dziecka - dodaje nasz rozmówca.

Zero telefonów

Teraz to dziecko ma około trzech lat. - Dokładnie nie wiem, kiedy się urodziło - wskazuje Dariusz. - Nigdy go nie widziałem. Po awanturze z ojcem pewnie bym się z nim pogodził. W momencie, w którym dostałem informację o wymeldowaniu, odciąłem się od niego. Z siostrą i pseudoszwagrem także nie mam kontaktu. Zero telefonów nawet z życzeniami świątecznymi albo na urodziny. Żadnych rozmów na Facebooku czy gdziekolwiek indziej. Od innych ludzi wiem, że mieszkają pod dotychczasowym adresem. Dziadek, siostra z facetem i ich dziecko.

W październiku 2024 roku Darek pomyślał, że chce pogodzić się z ojcem. - Dojrzałem do tego. Zaczyna mi brakować taty. Muszę zadziałać, zanim zabraknie go na zawsze. Mamy już nikt mi nie odda, ale postaram się odzyskać tatę. Co do siostry, nie jestem jeszcze przekonany. Na odnowieniu kontaktów z nią na razie mi nie zależy. Chciałbym pojechać do ojca z żoną i dzieciakami, po prostu pogadać. Niech zobaczy, jak wnuki mu urosły. Wyobrażam sobie, że jest jak dawniej. Zaprosilibyśmy go do nas na obiad, może w gwiazdkę. Wynajmujemy już inne mieszkanie. W nim nie był.

1 listopada Dariusz-rencista z rodziną pojadą pod Mogilno, na cmentarz. - Jeszcze żonie nie powiedziałem, ale planuję czekać tak długo, aż przyjdzie tata, a na pewno przyjdzie. Gdy w ciągu roku odwiedzam grób mamy, leżą świeże kwiaty i palą się znicze. Tata je przynosi. Mijamy się. Teraz mam nadzieję przestać się mijać. Nie zadzwonię najpierw, bo nie mam numeru telefonu taty. Zresztą bałbym się usłyszeć jego reakcji przez telefon. Liczę na to, że skoro spotkamy się na cmentarzu, to dobrze mnie potraktuje.

Darek nie jest jedynym, który zorientował się, że brakuje mu osoby bliskiej, która stała się daleka. - Śmierć jednej osoby z rodziny czasami zbliża ludzi jeszcze bardziej, ale zdarza się, że to ta osoba, która umiera, była tą, która wszystkich łączyła - wyjaśnia Paulina Perz, psycholog z Bydgoszczy. - Na przykład mama, do której zjeżdżało się całe rodzeństwo na święta Bożego Narodzenia. Potem okazuje się, że albo nie mają o czym rozmawiać, albo nie chcą, bo są sytuacje z przeszłości, powodujące złość. Być może jakieś niewyjaśnione sprawy powodują, że nie mamy ochoty na bliskie spotkania. Oczywiście najlepiej byłoby mówić o swoich emocjach na bieżąco. Trzymanie tej złości w sobie i pielęgnowanie jej powoduje, że nie chcemy racjonalnie i przychylnie spojrzeć na drugiego człowieka. Mijają miesiące, lata. Nagle zdajemy sobie sprawę, że tęsknimy za drugą osobą. Wtedy zamiast zastanawiać się, co się wydarzyło i dlaczego, warto zadzwonić do tej osoby i po prostu porozmawiać, powiedzieć jej: „brakuje mi ciebie". Potem można się wspólnie zastanowić, co zrobić, żeby sytuacja się nie powtórzyła.

Doniczki z kwiatami

Kłótnie są wpisane w codzienność. Nieco więcej niż co czwarty badany (28 procent) twierdzi, że w jego rodzinie nigdy nie zdarzają się sprzeczki czy awantury, zaś w ponad połowie rodzin (54 proc.) są one niezwykle rzadkie. W co szóstej rodzinie (18 proc.) do kłótni dochodzi przynajmniej parę razy w miesiącu. Oto główne wnioski, jakie płyną z opracowania „Przemoc i konflikty w domu", przygotowanego przez Centrum Badania Opinii Społecznej. Krzyk podczas kłótni to naturalna reakcja. Trzeba wyrzucić z siebie emocje. Sęk w tym, że każda burza przechodzi. Gniew również powinien przejść.

Święta, zwłaszcza Bożego Narodzenia, sprzyjają pojednaniu. - Wszystkich Świętych też - dopowiada Darek. - Kupiliśmy doniczki z chryzantemami, może orchidee też weźmiemy. Wybieramy się w piątkę na grób mamy. I na spotkanie z tatą.

PS. Na prośbę bohatera jego imię zostało zmienione.

©℗

eprasa.pl aaf932fdd1

„TU JEST SUPER! TU JEST FILMOWO!”
OTO LAUREACI REGIONALNEGO KONKURSU

Marek Nienartowicz

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Uroczystość wręczenia nagród w konkursie „Tu jest super! Tu jest filmowo!” odbyła się w środę, 30 października, w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Kujawsko-Pomorskiego

Przypomnijmy, że konkurs „Tu jest super!” organizują redakcje „Nowości - Dziennika Toruńskiego”, „Expressu Bydgoskiego” i „Gazety Pomorskiej” we współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Kujawsko-Pomorskiego. W tym roku został zorganizowany po raz dwunasty. Jego hasło to „Tu jest super! Tu jest filmowo!”.

Kostiumy dla gwiazdy i kinowe szyldy

Tegoroczna odsłona konkursu skupiła się więc wokół świata kina, teatru i filmu. W nadesłanych na niego pracach najmłodsi poruszali tematykę związaną z lokalnymi festiwalami filmowymi, bawili się różnymi formami kinematografii, przygotowywali kostiumy dla naszej lokalnej gwiazdy kina – Heleny Grossówny (jej powrót na scenę prezentowali w formie komiksu) czy projektowali kinowe szyldy. W sumie prac wpłynęło na konkurs ponad 150. Każda z nich zachwycała bezgraniczną, dziecięcą wyobraźnią.

W środę, 30 października, w Urzędzie Marszałkowskim w Toruniu odbyła się uroczystość podsumowująca tegoroczny konkurs „Tu jest super! Tu jest filmowo!”. Nagrody i wyróżnienia wręczała przewodnicząca Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego Elżbieta Piniewska. Nie zabrakło oczywiście gratulacji. W nich Elżbieta Piniewska nawiązała do faktu, że rok 2024 jest w województwie kujawsko-pomorskim Rokiem Kobiet Odważnych. Taką była grająca przede wszystkim w przedwojennych filmach aktorka Helena Grossówna.

- Cieszę się, że także wy zaprezentowaliście odwagę, biorąc udział w konkursie. Nie chowaliście swojego talentu do szuflady, ale pokazaliście go w swoich pracach - podkreśliła Elżbieta Piniewska.

Piękne prace plastyczne autorstwa dzieci wpłynęły na konkurs „Tu jest super! Tu jest filmowo!”. Autorzy najciekawszych prac odebrali nagrody podczas uroczystości, która odbyła się w środę, 30 października, w Urzędzie Marszałkowskim w Toruniu

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Dumne dzieci, rodzice i opiekunowie

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Laureatom pogratulowała przewodnicząca Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego Elżbieta Piniewska

Laureaci w czterech kategoriach konkursu

Nagrodami w konkursie były karty podarunkowe do sklepów sieci „Smyk”. Oto laureaci i wyróżnieni:

KATEGORIA „CZAS NA FESTIWAL!”
I miejsce - Konrad Badowski,
II miejsce - Antoni Jabłoński,
III miejsce - Antonina Mitera,
wyróżnienie - Konrad Dorau;

KATEGORIA „SUPERBOHATERKA POWRACA”
I miejsce - Alicja Wiśniewska,
II miejsce - Tymon Kwiatkowski,
III miejsce - Natalia Kunc,
wyróżnienie - Pola Cabaj;

KATEGORIA „UWIELBIAM KINO!”
I miejsce - Jakub Nelsen,
II miejsce - Antoni Jabłoński,
III miejsce - Wiktoria Taczkowska,
wyróżnienie - Wojciech Kamiński;

KATEGORIA „KOSTIUMOGRAF W AKCJI”
I miejsce - Miłosz Wachniak,
II miejsce - Zofia Biesek,
III miejsce - Barbara Szubarga,
wyróżnienie - Julia Nelsen.

Więcej zdjęć z podsumowania tegorocznej odsłony konkursu można obejrzeć na stronach internetowych organizatorów - nowosci.com.pl, expressbydgoski.pl oraz pomorska.pl. Już teraz zapraszamy do udziału w następnej edycji konkursu.

©℗

Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego
KUJAWY POMORZE
Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu
Dofinansowano z budżetu Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego
2024 ROK KOBIET ODWAŻNYCH WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO
FUNDUSZ FILMOWY KUJAWY POMORZE

ORGANIZATOR
NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI
GAZETA pomorska
Express BYDGOSKI

eprasa.pl aaf932fdd1

Odeszli

Zostawili ślady w swojej „małej Ojczyźnie". Pamiętamy

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska

Wspominamy mieszkańców Pomorza i Kujaw, którzy zmarli w okresie od listopada 2023 roku do końca października 2024 roku. Jutro kolejna część wspomnień.

„Nie jest ważne, jak długo żyjemy, ale jak" - mawiał Seneka Młodszy. „Ludzie żyją, dopóki są pamiętani" - dodał Isaac Asimov.

W ciągu ostatnich dwunastu miesięcy śmierć wyrwała wiele znakomitych osób. W przeddzień Wszystkich Świętych wspominamy tych, którzy tak pięknie, w różnych dziedzinach, zapisali się w historii naszego regionu. Są wśród nich byli parlamentarzyści, artyści, dziennikarze, nauczyciele, wykładowcy akademiccy, księża, działacze społeczni, przedsiębiorcy, ludzie kultury, sportu i sztuki. Wielu z nich odeszło niespodziewanie, często za szybko. Inni przegrali walkę z ciężką chorobą. Wszyscy pozostaną w naszej pamięci. ©℗

1945-2023

Jan Makowiecki

FOT. M. STANKIEWICZ

Niewidomy artysta rzeźbiarz pochodził z Grzecznej Panny koło Szubina. Jego rzeźby znajdują się w zbiorach muzeum w Bydgoszczy i Szubinie, a także w wielu prywatnych kolekcjach. Działał w Szubińskiej Grupie Plastyków Plama's. Słynął m. in. z żartobliwych wierszyków. Wraz z żoną przez wiele lat śpiewał w zespole „Jesienny Kwiat" w Szubinie. Zmarł 1 listopada 2023 roku po długiej chorobie.

1950-2023

Marek Witold Jarociński

FOT. ARCHIWUM

Działacz NSZZ „Solidarność", w latach 1989-1991 wicewojewoda bydgoski. Działał jednocześnie w ROAD, a następnie w Unii Demokratycznej. Od 1991 roku zajmował kierownicze stanowiska w kilku bankach oraz dyrektora w Krajowym Domu Maklerskim Passa. Odznaczony m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Wolności i Solidarności. Zmarł 1 listopada 2023 roku.

1955-2023

Krzysztof Ruciński

FOT. ARCHIWUM

Przez wiele lat był przewodniczącym Wydziału Gier i Ewidencji K-PZPN i Skarbnikiem Związku. W strukturach Kujawsko-Pomorskiego ZPN Krzysztof Ruciński działał przez ponad 30 lat. Był także członkiem Zarządu K-PZPN, członkiem Najwyższej Komisji Odwoławczej PZPN, członkiem Komisji Licencyjnej PZPN i Delegatem Meczowym PZPN. Zmarł 6 listopada 2023 roku.

1984-2023

Marcin Sikora

FOT. ARCHIWUM

Szef Fundacji Zielone Jutro, która regularnie organizowała akcje społecznego sprzątania miasta, lasów w Bydgoszczy i ich okolic. W policji służył od grudnia 2010 roku. Był wielokrotnie nagradzany przez Komendanta Miejskiego Policji za wzorowe wykonywanie obowiązków służbowych. Został również odznaczony „Kryształowym Sercem". Zmarł 9 listopada po ciężkiej chorobie.

1968-2023

Andrzej Artur Falenta

FOT. FACEBOOK

Poeta i bibliofil był twórcą nietuzinkowej, nadzwyczaj lubianej księgarni na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Publikował w wielu czasopismach literackich, a w 1993 roku wydał tomik „Lubię malować modlitwę". Do końca pozostawał w ścisłym kontakcie ze swoim ukochanym Mazowszem. Żartując, że przebywa w „w niewoli krzyżackiej w Toruniu". Zmarł 11 listopada 2023 roku.

1949-2023

Ryszard Badura

FOT. A. GALCZAK

Kojarzony jest przede wszystkim jako prezes firmy Nobiles, tytularnego sponsora włocławskich koszykarzy. W 1992 roku zdecydował się zainwestować w beniaminka ekstraklasy. Był odpowiedzialny za sprawy sponsoringu, kontraktów i transferów. Był też m. in. prezydentem Kujawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej we Włocławku. Zmarł 15 listopada 2023 roku.

1953-2023

Jan Polak

FOT. W. ALABRUDZIŃSKI

Rodowity włocławianin. Był nie tylko dyrektorem Teatru Impresaryjnego im. Włodzimierza Gniazdowskiego we Włocławku, ale także aktorem i reżyserem wielu przedstawień. Uprawnienia uzyskał przed komisją Związku Artystów Sceny Polskiej w Warszawie. Od 2002 roku kierował również Teatrem Ludzi Upartych. W lipcu 2020 przeszedł na emeryturę. Zmarł 1 grudnia 2023 roku.

1952-2023

Janusz Filipiak

FOT. A. BANAŚ

Bydgoszczanin. Legenda polskiego biznesu. Prezes spółki Comarch, a także wieloletni właściciel klubu ekstraklasowego Cracovia. Wybitny uczony, przedsiębiorca i pasjonat piłki nożnej. Zasłużył się dla rozwoju polskiego przemysłu informatycznego. W październiku 2015 roku prezydent Andrzej Duda mianował go do Narodowej Rady Rozwoju. Zmarł 17 grudnia 2023 roku.

1949-2023

Włodzimierz Kazuła

FOT. NADESŁANE

Dziennikarz, wieloletni kierownik oddziału „Gazety Pomorskiej" w Świeciu. Zaczynał w 1978 roku w „Dzienniku Wieczornym". Następne były „Fakty". Jako Włodzimierz Kosiński pisywał do gazet ogólnopolskich, a pod koniec lat 80. pracował w Tygodnik „Solidarność". W 1990 roku był likwidatorem Pomorskiego Wydawnictwa Prasowego RSW. Zmarł 25 grudnia 2023 roku.

1943-2024

prof. Andrzej de Tchorzewski

UKW.EDU.PL

Pedagog, profesor nauk humanistycznych, promotor wielu pokoleń studentów i doktorantów. Rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy w latach 1990-1996, 1999-2000 oraz pierwszy rektor Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego w latach 2000 - 2002. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 2 stycznia 2024 roku.

1948-2024

Przemysław Nawracała

FB/KOLEDZY ZACHEMOWCY

Wieloletni dyrektor bydgoskiego Zachemu ds. technicznych, autor wielu rozwiązań technologicznych i wniosków racjonalizatorskich. Po studiach na Wydziale Żółcieni Żelazowej zaczął pracę jako mistrz produkcji. - Był człowiekiem bardzo wymagającym, lubianym, przyjaznym, wesołym, spokojnego - wspominają jego koledzy. Zmarł 2 stycznia 2024 roku.

1940-2024

prof. Krystyna Kallas

FOT. UMK

Badaczka współczesnego języka polskiego, emerytowana profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Była była cenionym dydaktykiem oraz opiekunem prac magisterskich i doktorskich. Aktywnie uczestniczyła w pracach towarzystw naukowych. Została odznaczona m.in. Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Zmarła 3 stycznia 2024 roku.

1945-2024

ks. Bogumił Szary

FOT. M. STANKIEWICZ

Zasłużony kapłan i świetny organizator. Długoletni proboszcz parafii we Wtelnie. Rozpoczął remont zabytkowego kościoła we Wtelnie, remont dachu i wieży. Sprawował opiekę duchową i materialną nad klasztorem karmelitanek bosych w Tryszczynie. W 2003 roku mianowano go kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiackiej Koronowskiej. Zmarł 10 stycznia 2024 roku.

1955-2024

Mirosław Szczepański

FOT. ARCHIWUM

Wieloletni, zasłużony i emerytowany aktor Teatru „Baj Pomorski" w Toruniu (1982-2020). Współtworzył zespół teatru, był jego nieodłączną częścią i kopalnią wiedzy o historii „Baja Pomorskiego". Na scenie w magiczny sposób ożywiał lalki i oczarowywał publiczność. Nawet po odejściu na emeryturę utrzymywał kontakt z teatrem. Zmarł 10 stycznia 2024 roku.

1946-2024

prof. Henryk Stępień

FOT. W ALABRUDZIŃSKI

Profesor Kujawskiej Szkoły Wyższej, nauczyciel akademicki, wieloletni Dziekan Wydziału Ochrony Środowiska i Wydziału Nauk Społecznych i Technicznych oraz Rektor Kujawskiej Szkoły Wyższej we Włocławku w latach 2008-2009 i 2022-2023. Promotor prac magisterskich i doktorskich. Autor publikacji naukowych. Zmarł 16 stycznia 2024 roku.

1949-2024

Andrzej Szajna

FOT. ARCHIWUM

Legenda polskiej gimnastyki lat 70. i 80-tych. Trzykrotnie reprezentował Polskę podczas igrzysk olimpijskich w Monachium (1972), Montrealu (1976) i Moskwie (1980). Najwyższe miejsce zajął w Kanadzie, gdzie był szósty w wieloboju i w ćwiczeniach na poręczach. Po zakończeniu kariery sportowej pracował w Zawiszy jako trener. Zmarł 22 stycznia 2024 roku.

1953-2024

Krzysztof Żabiński

FOT. ARCHIWUM

Poseł na Sejm X kadencji (1989-1991) i I kadencji (1991-1993). W tej pierwszej był parlamentarzystą Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" z regionu toruńskiego. Był także ministrem. W połowie lat 90-tych wycofał się z polityki. Działał w biznesie. Został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Wolności i Solidarności. Zmarł 31 stycznia 2024 roku.

1969-2024

Anna Napierska-Matuszewska

SCREEN „KAWA BEZ CUKRU"

Była dziennikarką oraz prezenterką „Zbliżeń" w TVP Bydgoszcz oraz programu lokalnego telewizji Spółdzielni Mieszkaniowej w Grudziądzu. Widzowie ją uwielbiali. Absolwentka dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim. Wcześniej ukończyła studia muzyczne. Była laureatką nagrody im. Anny Jantar w konkursie „ Debiuty" Festiwalu w Opolu w 1989 roku. Zmarła 2 lutego 2024 roku.

1955-2024

Grzegorz Ibron

FOT. CHEMIK BYDG.

Wieloletni piłkarz, trener grup młodzieżowych i seniorów, kierownik drużyny oraz dyrektor klubu. Był związany z Chemikiem Bydgoszcz przez ponad 30 lat. Przygodę z piłką rozpoczął w Zawiszy. Grał na pozycji pomocnika. W 1972 roku został mistrzem Polski juniorów z reprezentacją Bydgoskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Zmarł 3 lutego 2024 roku.

1938 -2024

Marian Szirocki

FOT. MKS EMDEK BYDG.

Był zasłużonym dla polskiego kolarstwa szkoleniowcem. Wychował m.in. tak znanych zawodników jak Marek Leśniewski (wicemistrz olimpijski i świata), reprezentantów kraju Marka Szerszyńskiego i Zbigniewa Ludwiniaka. Potem z powodzeniem trenował również w MKS Emdek Bydgoszcz. Mówiło się o Nim, że „miał dar do łowienia kolarskich talentów". Zmarł 13 lutego 2024 roku.

1980-2024

Aleksandra Lewińska

BYDGOSZCZ/GAZETA.PL

Dziennikarka bydgoskiej „Gazety Wyborczej", z którą była związana przez blisko 20 lat. Zajmowała się m.in. zdrowiem, oświatą, religią i tematyką społeczną. Była niezwykle wyczulona na ludzką krzywdę. Współtworzyła magazyn o języku „Słówka", publikowała też w „Wysokich Obcasach" i „Dużym Formacie". Opiekowała się także „Gazetą Młodych. Zmarła 25 lutego 2024 roku.

1952-2024

ks. dr Roman Kneblewski

FOT. ARCHIWUM

Bydgoski duchowny, który wzbudzał wiele kontrowersji. Był m.in. proboszczem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. W 1996 roku mianowany Kapelanem Honorowym Jego Świątobliwości. Duszpasterz środowisk twórczych, kapelan Kurkowego Bractwa Strzeleckiego oraz asystent Stowarzyszenia „Civitas Christiana". Od 2019 roku był na emeryturze. Zmarł 27 marca 2024 roku.

eprasa.pl aaf932fdd1

Odeszli

1927-2024

Tadeusz Władyko

FOT. A. ZAKRZEWSKI/UMT

Przez wiele lat był dziennikarzem „Gazety Pomorskiej", w tym kierownikiem jej oddziału toruńskiego, działaczem Automobilklubu. Największą popularność w Toruniu przyniosło mu spikerowanie na meczach żużlowych. Działał w Zarządzie Głównym PZM w Warszawie. Odznaczono go Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Krzyżem Zasługi. Zmarł 27 marca 2024 roku.

1954-2024

Zdzisław Lintowicz

FOT. ARCHIWUM

W przeszłości zasiadał w Radzie Miejskiej w Świeciu. Był też prezesem stowarzyszenia diabetyków. Pomocy, zwłaszcza ludziom chorym, nigdy nie odmawiał. Sam jednak chorował na cukrzycę. Do tego stopnia, że w 2015 roku lekarze musieli amputować mu nogę poniżej kolana. Po amputacji nie stracił sił do działania. Dalej wspierał chorych w powrocie do zdrowia. Zmarł 12 kwietnia 2024 roku.

1960-2024

prof. Mirosława Rochecka

FOT. A. ROMAŃSKI/UMK

Twórczość artystyczną realizowała w zakresie malarstwa. Na Wydziale Sztuk Pięknych UMK pracowała od 1996 roku. Prowadziła pracownię malarstwa dla studentów kierunku konserwacja i restauracja dzieł sztuki. Dorobek artystyczny to ponad 30 wystaw indywidualnych w Polsce i za granicą. Była laureatką wielu konkursów. Zgromadziła mnóstwo wyróżnień. Zmarła 17 kwietnia 2024 roku.

1942-2024

ks. Henryk Kujaczyński

FOT. PIOTR BILSKI

Budowniczy kościoła na grudziądzkim osiedlu Strzemięcin, kanonik kapituły grudziądzkiej, były dyrektor Centrum „Caritas", kapelan Sybiraków. Ale najważniejsze dla Niego były relacje z ludźmi, parafianami. Ich świadectwem była ich obecność w Kościele. Posługa kapłańska była dla Niego wielką przygodą, realizacją swojego głębokiego powołania. Zmarł 18 kwietnia 2024 roku.

1972-2024

Sławomir Malinowski

FOT. T. BŁASZKIEWICZ

Był wieloletnim nauczycielem. Najpierw pracował w rypińskich szkołach, a w ostatnich latach pełnił funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej w Stępowie. Jednocześnie zaangażował się w działalność publiczną. W 2010 roku został radnym, cztery lata później wiceprzewodniczącym, a w 2018 roku przewodniczącym Rady Miasta Rypin. Zmarł 13 maja 2024 roku.

1946-2024

Maciej Pakulski,

FOT. ARCHIWUM

Były prezes Polskiego Radia Pomorza i Kujaw, wieloletni dziennikarz działu sportowego. Jego głos znali wszyscy kibice. Przez 33 lata pracy w radiu stworzył wiele niezapomnianych programów - przede wszystkim audycję „Muzyka i sport". Prowadził również popularną wśród kibiców „Sportową zgadujzgadulę". Zmarł 16 maja 2024 roku.

1935-2024

Wiesław Rymarkiewicz

FOT. W. ALABRUDZIŃSKI

Dobrze znany przede wszystkim piłkarzom i kibicom Włocłavii Włocławek. To w przeszłości sędzia piłkarski i przez ponad 30 lat gospodarz stadionu Włocłavii. Musiał się wyprowadzić z domu znajdującego się na terenie stadionu, który został sprzedany firmie Molewski. Notarialnie miał jednak zapewnione dożywotnie mieszkanie w centrum Włocławka. Zmarł 16 maja 2024 roku.

1969-2024

Krzysztof Różański

FOT. ARCHIWUM

Były komendant policji w Sępólnie Krajeńskim (w latach 2005-2016), fotograf i działacz społeczny znany m.in. z działalności w „Rowerowym Koronowie". W 2010 roku odznaczony został Srebrną Odznaką „Zasłużony Policjant". Rok później został uhonorowany srebrnym medalem „Za długoletnią służbę". Złotą Odznakę „Zasłużony Policjant" otrzymał w 2014 roku. Zmarł 26 maja 2024 roku.

1954-2024

Zbigniew Karolewski

FOT. WOPR TORUŃ

Marynarz, kontynuator toruńskich tradycji wiślanych, który przez co najmniej 14 lat woził mieszkańców miasta i turystów „Katarzynką II". Woda była jego pasją. Był znany w środowisku „wodniaków", gdzie chętnie dzielił się swoimi doświadczeniami i wspomagał radą. Lubili go zarówno mieszkańcy Torunia, jak i turyści, którzy z nim pływali. Zmarł 1 czerwca 2024 roku.

1950-2024

Danuta Pilarska

FOT. D. BLOCH

Wielka miłośniczka wsi. Uczestniczyła w strajku okupacyjnym w Bydgoszczy w 1981 roku. Promowała produkcję ekologiczną, walczyła z GMO - w tej sprawie przemawiała m. in. w Parlamencie Europejskim i przez 12 dni prowadziła protest głodowy. Członkini Rady Produkcji Ekologicznej i Rady Kobiet, sekretarz Kujawsko-Pomorskiej Rady NSZZ RI „Solidarność". Zmarła 7 czerwca 2024 roku.

1942-2024

ks. Zdzisław Pawlak

FOT. W. ALABRUDZIŃSKI

Rektor i profesor Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Wykładał tu w różnym czasie następujące przedmioty: metafizyka, historia filozofii, filozofia Boga, teoria poznania, etyka. 18 lutego 1992 został mianowany kapelanem Jego Świątobliwości. Był także kanonikiem gremialnym kapituły katedralnej we Włocławku. Zmarł 12 czerwca 2024 roku.

1931-2024

ks. Tadeusz Zabłocki

FOT. M. STANKIEWICZ

Kapłan diecezji bydgoskiej, honorowy obywatel Solca Kujawskiego. Święcenia kapłańskie przyjął w 1958 roku z rąk abp. Stefana kard. Wyszyńskiego. Przez blisko 40 lat był proboszczem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Solcu Kuj. Funkcję tę piastował w latach 1968-2007. Już na emeryturze służył do ostatnich dni w parafii Nawrócenia św. Pawła w Solcu. Zmarł 13 czerwca 2024 roku.

1972-2024

Tomasz Dziki

FOT. W. ALABRUDZIŃSKI

Znany historyk, wieloletni pracownik i kierownik Oddziału Archiwum we Włocławku, nauczyciel i wykładowca akademicki. Autor ponad 80 publikacji naukowych i 200 tekstów historycznych. Był także przewodniczącym społecznego komitetu na rzecz ratowania historycznych nagrobków na włocławskim cmentarzu. Zmarł 16 czerwca 2024 roku po długiej chorobie.

1938-2024

prof. Ryszard Józef Kozłowski

FOT. ARCHIWUM

Wybitny polski historyk, porfesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Z toruńską uczelnią związany był od 1966 roku. Specjalizował się w historii XX wieku. Przez lata wypromował ponad 130 magistrów i trzech doktorów. Został też odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 30 czerwca 2024 roku.

1946-2024

Bogdan Derwich

FOT. ARCHIWUM

Były poseł okręgu toruńskiego (X kadencji z ramienia PZPR oraz IV kadencji z ramienia SLD) oraz radny i wiceprezydent Grudziądza w latach 1998-2001. Był odpowiedzialny za gospodarkę komunalną oraz inwestycje. Największą wówczas zrealizowaną inwestycją była oczyszczalnia ścieków w podgrudziądzkiej Nowej Wsi. Zmarł 9 lipca 2024 roku.

1931-2024

prof. Antoni Pruszewicz

FOT. I LO W INOWROCŁAWIU

Specjalista II stopnia z otolaryngologii, foniatrii i audiologii. Ukończył z wyróżnieniem Liceum Jana Kasprowicza w Inowrocławiu i również z wyróżnieniem Wydział Lekarski Akademii Medycznej w Poznaniu. W 1980 roku uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1986 - tytuł profesora zwyczajnego. Zmarł 11 lipca 2024 roku.

1932-2024

Irena Kantorska-Schick

FOT. UMT

Sybiraczka, która starała się tę część polskiej historii ocalić od zapomnienia poprzez spotkania i rozmowy, szczególnie z młodzieżą. Ukończyła studia na Wydziale Biologii UMK. Przez lata pracowała w Pomorskich Zakładach Wytwórczych Aparatury Niskiego Napięcia, a następnie w Toruńskich Zakładach Materiałów Opatrunkowych. Zmarła 16 lipca 2024 roku.

1933-2024

Barbara Szymankiewicz

FOT. A. WOJTASIEWICZ

Była córką córką Marii z Kisielewskich i Pawła Fernezy, zawodowego oficera, jeńca obozu w Starobielsku, zamordowanego wiosną 1940 roku w Charkowie, członkinią Bydgoskiej Rodziny Katyńskiej. Wiele uczyniła, by Golgota Wschodu, a przede wszystkim tragedia polskich oficerów, nie została zapomniana. Zmarła 27 lipca 2024 roku.

1926-2024

Krystyna Majczyńska

FOT. W. ALABRUDZIŃSKI

Włocławianka, porucznik, uczestniczka Powstania Warszawskiego. Brała udział w walkach na Żoliborzu oraz na Starym Mieście. W 2020 roku otrzymała Medal Unitas Durat Palatinatus Cuiaviano-Pomeraniensis. W 2023 roku została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski „za wybitne zasługi dla niepodległości". Zmarła 30 lipca 2024 roku.

1942-2024

Waldemar Marszałek

PAP/PIOTR NOWAK

Był jednym z najwybitniejszych sportowców w historii Polski. W przeszłości sześciokrotnie zostawał mistrzem świata i czterokrotnie mistrzem Europy w motorowodniactwie. Podczas długiej kariery wielokrotniej również ulegał niebezpiecznym i ciężkim wypadkom. W wyniku jednego z nich pod Berlinem na jeziorze Gatow w 1982 roku przeżył śmierć kliniczną. Zmarł 6 sierpnia 2024 roku.

1926-2024

Romuald Bogdański

FOT. AB

Ostatni dyrektor Inowrocławskiego Przedsiębiorstwa Budowalnego, a następnie właściciel prywatnej firmy budowlanej Lematit. Człowiek skupiający środowisko były pracowników IPB. To swoisty fenomen - mimo, że firmy nie ma od dawna, więzi łączące dawną załogę są tak mocne, że stworzyły potrzebę takiej formy kontaktu, jaką są biesiadne spotkanie w karnawale. Zmarł 22 sierpnia 2024 roku.

1941-2024

prof. Zbigniew Kwieciński

FOT. UMK

Znany pedagog i socjolog wychowania, założyciel Zakładu Socjologii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, czterokrotnie uhonorowany godnością Doktora Honoris Causa. Wypromował 26 doktorów. Recenzował ponad 55 doktoratów, ponad 100 habilitacji i profesur dla rad wydziałów i Centralnej Komisji ds. Tytułów i Stopni. Był autorem ponad 20 książek. Zmarł 25 sierpnia 2024 roku.

1966-2024

Stanisław Wyrwas

FOT. D. BLOCH

Były piłkarz i kierownik Polonii Bydgoszcz, Unii Solec Kujawski i Victorii Koronowo oraz działacz Kujawsko - Pomorskiego Związku Piłki Nożnej. Swoją przygodę ze sportem zaczynał od piłki ręcznej, ale potem związał się z futbolem. Jeszcze do ostatnich chwil pracował nad przygotowaniami do występów reprezentacji K-PZPN +35. Zmarł 30 sierpnia 2024 roku.

1947-2024

Tadeusz Eichstaedt

FOT. I LO

Nauczyciel techniki oraz informatyki w I LO im. Jana Kasprowicza z Oddziałami Dwujęzycznymi w Inowrocławiu w latach 1975-2001. Uczniowie go uwielbiali. Za swoją pracę został uhonorowany Nagrodą Ministra Oświaty i Wychowania, Nagrodą Kuratora Oświaty i Wychowania oraz wielokrotnie Nagrodą Dyrektora Szkoły. Zmarł 4 września 2024 roku.

eprasa.pl aaf932fdd1

Express Bydgoski
Czwartek–piątek, 31.10–1.11.2024

ŁOWCY SKÓR Z ŁODZI WRACAJĄ. NA SZCZĘŚCIE TYLKO W FILMIE

W przyszłym tygodniu jeden ze streamingowych serwisów zaprezentuje pierwszy odcinek dokumentalnego serialu o aferze „łowców skór". O makabrycznym procederze pracowników pogotowia w Łodzi, ujawnionym w 2002 roku, mówił cały świat

Anna Gronczewska

W Łodzi mówiono o tym od dawna. Właściciele firm pogrzebowych kontaktowali się z załogami karetek pogotowia i płacili im za informacje o zgonach... Krzysztof Jabłoński, dziś ponad 60-letni mężczyzna, przypomina sobie historię z 1992 roku, a więc na długo przed tym zanim ujawniono aferę nazwaną potem „aferą łowców skór". Nagle umarła jego mama. Pękł jej tętniak aorty. Mieszkała w Łodzi przy ul. Składowej.

– Wezwaliśmy z siostrą pogotowie, nie wiedzieliśmy, czy mama żyje – wspomina łodzianin. – Ale zanim zjawiła się załoga pogotowia, do drzwi zapukali przedstawiciele jednej z łódzkich firm pogrzebowych.

Taki proceder był od lat znany nie tylko w Łodzi. Praktykowały go zakłady pogrzebowe z całej Polski. Jednak w Łodzi zaczęto mówić o tym głośno. Ujawnili to łódzcy dziennikarze: Marcin Stelmasiak i Tomasz Patora z „Gazety Wyborczej" oraz Przemysław Witkowski z Radia Łódź.

Jak ustalili, wszystko przebiegało według znanego schematu. Dyspozytor pogotowia odbierał informacje o zgonie lub stanie pacjenta, który mógł się skończyć śmiercią. O zgłoszeniu informował zaprzyjaźnioną załogę pogotowia.

– Jeśli człowiek żył, to dyspozytor wybierał karetkę, która znajdowała się najdalej od miejsca, gdzie miała dojechać – mówił nam przed laty jeden z informatorów, który chciał zachować anonimowość. – Poza tym kierowca miał się nie spieszyć na miejsce, gdzie czekał umierający człowiek. Gdy stwierdzono zgon, informację natychmiast dostawał zakład pogrzebowy. Oczywiście za odpowiednią opłatę.

Dwa tysiące za „skórę"

Dziennikarze ustalili, że stawka za „skórę", bo tak nazywano zmarłego człowieka, wynosiła od 1200 do 2000 złotych. Tymi pieniędzmi trzeba było się podzielić. Swoją dolę dostawał dyspozytor, sanitariusze, kierowcy, a nawet lekarze. Zwykle każdy otrzymywał po kilkaset złotych. Można szybko policzyć, jaka to była kwota, jeśli w miesiącu trafiło się kilka lub nawet kilkanaście „skór". W tak dużym mieście jak Łodzi, nietrudno było o taką liczbę zmarłych...

Z czasem okazało się, że nie wszystkie zgony nastąpiły z przyczyn naturalnych. By przyspieszyć śmierć, podawano chorym pavulon. Używa się go między innymi podczas intubacji. Środek ten powoduje zwiotczenie mięśni, a działa już po dwóch, trzech minutach.

– Pojawiało się drżenie kończyn górnych i dolnych – zeznawał potem sanitariusz Andrzej N., jeden z oskarżonych w tej aferze. – Niepokój, próby poderwania się z noszy. Pacjenci próbowali krzyczeć, ten krzyk o pomoc był w praktyce wyciem...

Pavulon szedł jak woda

Dziennikarze tropiący „łowców skór" ustalili, że pomysłodawcą takiego „dorabiania" był Włodzimierz R. Pracował jako sanitariusz w łódzkim pogotowiu. Potem zajął się transportem zwłok, a w końcu założył zakład pogrzebowy. To on wpadł na pomysł zrobienia „biznesu". Miał znajomych w pogotowiu. Najpierw za informacje o zgonie dawał prezenty, najczęściej wódkę. Z czasem były to pieniądze...

Śledztwo w sprawie „łowców skór" prowadził Robert Tarsalewski, wtedy z Prokuratury Apelacyjnej. Zaczęto się przyglądać tajemniczym zgonom związanym z przybyciem karetki pogotowia. Wyliczono, że było ich co najmniej 70. Miały miejsce w jednej z karetek, w której zużywano najwięcej pavulonu. W dwóch kolejnych karetkach takich podejrzanych zgonów było 200...

Na ławie oskarżonych zasiadł wspomniany wcześniej sanitariusz Andrzej N. Pracował kilkanaście lat jako sanitariusz. Już po wybuchu afery został zwolniony z pogotowia. Za alkohol. W czerwcu 2003 roku został aresztowany.

Pacjentka już „kituje"

Andrzej N. przyznał w śledztwie prokuratorowi, że przy pomocy pavulonu uśmiercił 12 osób. Obciążył też swojego kolegę sanitariusza Karola B., a także dwóch lekarzy – Janusza K. i Pawła W. Oni też zasiedli na ławie oskarżonych. Andrzej N. przyznał, że proceder handlu „skórami" trwał 12 lat, a więc od chwili, gdy zaczął pracować w łódzkim pogotowiu.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Wyrok w sprawie „łowców skór" zapadł w 2008 roku

– Pieniądze brali wszyscy: każda załoga kilkaset razy, więcej niż mam włosów na głowie – zeznawał w śledztwie Andrzej N. – Handel organizowali dyspozytorzy pogotowia, z których najważniejszy to Tomasz S. Na początku 2000 roku zacząłem rozmawiać z Karolem B., że nieraz babci można pomóc umrzeć. Pavulon podałem co najmniej dziesięciu pacjentom w domu albo w karetce. Jeden z przypadków podania pavulonu w karetce miał miejsce podczas przejazdu do szpitala im. Kopernika. Pacjentka siedziała. Lekarz Janusz K. kiwnął do mnie głową, odebrałem to jako zachętę do podania pavulonu. Około pięciu minut od podania nachyliłem się do przodu i powiedziałem: – Lekarz, chodź, pacjentka już kituje.

Andrzej N. zeznał też, że przekazywał pavulon Karolowi B. Ten najpierw miał go testować na kotach, a potem podał go 10-15 pacjentom.

– Nie mieliśmy oporów w rozmowach z Karolem B. o zabijaniu pacjentów – mówił w śledztwie Andrzej N. – To przybrało rozmiary szaleństwa. Pożyczaliśmy sobie wzajemnie pavulon, kiedy nam go brakowało. B. użył go kilkanaście razy. Lekarz Paweł W. co najmniej tolerował zachowanie Karola B. Kiedy jeździł ze mną, tolerował też podawanie pavulonu przeze mnie. O podawaniu przez nas pavulonu wiedzieli lekarze K., W. i J. Paweł W. nawet cieszył się, kiedy miał dyżur z kierowcą Markiem J. i ze mną, bo liczył, że znajdzie się pacjent, którego będę mógł uśmiercić pavulonem. Lekarze ci pytali często mnie: czy już? albo: czy jeszcze? Potem wszyscy byli zadowoleni, bo zgony cieszyły nas wszystkich.

Andrzej N. twierdził, że lekarz Paweł W. i kierowca Marek J. mieli układy u dyspozytorów.

– Ci dawali im często wyjazdy do zgonów lub do starych, konających osób – wyjaśniał. – Często bywało, że wtedy chorzy sami umierali i nie było potrzeby podawać im pavulonu. Zdarzały się też przypadki opóźniania udzielania pomocy. Gdy np. były trzy zgłoszenia – dwa do zgonu i jedno do kobiety krwawiącej z dróg rodnych – jechaliśmy najpierw do zgonów, żeby szybko sprzedać skórę.

Nie jestem mordercą

Przed sądem Andrzej N. odwołał złożone w śledztwie zeznania. Twierdził, że został zmuszony przez prokuratora, by przyznał się do zabijania ludzi.

– Co jest najbardziej ohydną prawdą, brałem pieniądze od firm pogrzebowych za informacje o zgonie – zeznawał przed sądem sanitariusz Andrzej N. – Ale nigdy nie uśmierciłem pavulonem ani żadnym innym środkiem. Nie jestem mordercą.

Andrzej N. przyznał się za to przed sądem do fałszowania recept, dzięki którym kupił 65 ampułek pavulonu.

– Gromadziłem pavulon, by go potem sprzedać – wyjaśniał przed sądem.

Przed sądem Andrzej N. mówił o Januszu K. i Pawle W., którzy zasiedli z nim na ławie oskarżonych.

– Janusz K. był szczególnie pazerny na pieniądze za „skóry", ale i Paweł W. chętnie je brał – zeznawał Andrzej N. – K. miał nawet często mówić przed dyżurem, że dziś pilnie potrzebuje pieniędzy. Prosił, by kierowca lub sanitariusz załatwili wyjazd do pacjenta, za którego ciało można by wziąć „działkę". W ogóle w pogotowiu wszyscy żyli tylko tematem pieniędzy od zakładów pogrzebowych. Od rozmów o tym zaczynał się dzień i tymi rozmowami kończył.

Bo apteczka była pusta

Drugim z głównych oskarżonych był sanitariusz Karol B. Nie przyznał się do winy. Twierdził, że nikogo nie zabił. Nie przekazywał też Andrzejowi N. pavulonu.

– Wyłudzałem lek na sfałszowane recepty – mówił przed sądem. – Robiłem to, by uzupełnić jego ciągły brak w apteczce. Działo się tak, bo pavulon ciągle się niszczył, tłukł, znikał.

Karol B. nie potrafił odpowiedzieć prokuratorowi Robertowi Tarsalewskiemu, dlaczego niszczył się i znikał akurat ten lek.

Karol B. nie przyznał się, że za informacje o zgonach zarobił 20 tysięcy złotych.

– Faktycznie, mogłem wziąć tyle od jednego zakładu pogrzebowego, ale tymi pieniędzmi dzieliłem się jeszcze z lekarzem, kierowcą i dyspozytorem – tłumaczył oskarżony. – Na mnie wypadło jakieś pięć tysięcy.

Przed sądem zacytowano zeznania Karola B. ze śledztwa. Nie przyznawał się do zabójstwa, ale też temu nie zaprzeczał. Przyznał, że kradł pavulon, a potem dawał go Andrzejowi N.

– Wiedziałem, że on zabija ludzi tym lekiem – mówił prokuratorowi. – Uważałem, że to była jego prywatna sprawa...

Przed sądem przedstawiono historię Ludmiły Ś. 29 stycznia 2001 roku karetka przyjechała do jej domu przy ul. Narutowicza w Łodzi. Kobieta miała wysypkę. Do jej mieszkania wszedł lekarz Paweł W. i Karol B. Pacjentkę zawieziono na oddział dermatologii. Tam Ludmile Ś. podano leki. Postanowiono, że ma trafić na obserwację do pabianickiego szpitala. W drodze do Pabianic Karol B. miał wstrzyknąć kobiecie pavulon. Jeszcze żyła, gdy zadzwonił do zakładu pogrzebowego.

– Puknąłem chorą z wysypką – miał potem powiedzieć Andrzejowi N. – Denerwowało mnie, że wozimy ją od szpitala do szpitala...

Janusz K., ginekolog położnik, nie przyznał się do winy. Przekonywał, że nie wziął też 72 tys. zł za „skóry".

– Tylko raz, jeszcze w 1999 r., sanitariusz N. wsadził mi do kieszeni 300 zł – mówił sądowi. – Domyśliłem się później, że to mogły być pieniądze za informację o zgonie. Ale nie dopytywałem sanitariusza, czy tak było.

W procesie zeznawał między innymi Jacek T., były szef łódzkiego stowarzyszenia przedsiębiorców pogrzebowych. Powiedział, że już na początku lat 90. dwa łódzkie zakłady pogrzebowe zaczęły płacić za informacje o zgonach. W transakcjach mieli pośredniczyć pracownicy prosektorium. Prokuratura wyliczyła, że Jacek T. na informacje o „skórach" wydał 120 tysięcy złotych.

Gdy puszczają hamulce moralne

Pierwszy wyrok w sprawie „łowców skór" zapadł w 2007 roku. Sanitariusza Andrzeja N. skazano na dożywotnie więzienie. Udowodniono mu zabicie czterech pacjentów i pomoc w uśmierceniu piątego. Karol B. w więzieniu miał spędzić 25 lat za zabójstwo Ludmiły Ś. i pomoc Andrzejowi N. Lekarz Janusz K. otrzymał wyrok 6 lat, a Paweł W. – 5 lat.

W czerwcu 2008 roku łódzki Sąd Apelacyjny utrzymał te wyroki, jednak adwokaci złożyli kasację do Sądu Najwyższego, który jednak ją odrzucił.

– Ta sprawa pokazuje, jak głęboki może być upadek człowieka, gdy puszczą wszelkie hamulce moralne – tłumaczył Stanisław Zabłocki, sędzia Sądu Najwyższego. – W pamięci pozostanie nadany przez media kryptonim tej sprawy „łowcy skór". Jej symbolem będzie też przechwałka jednego z oskarżonych, pełna pogardy: puknąłem kobietę, która miała wysypkę. „Puknąłem" – znaczyło pozbawiłem ją życia. W pamięci pozostanie też to, że życie człowieka można było wycenić tak nisko – do podziału na czterech – tysiąc złotych. To chciwość doprowadziła do najpoważniejszej ze zbrodni, zaprowadziła na ławę oskarżonych.

eprasa.pl aaf932fdd1

EWA PAJOR: KARIERA NIE ZMIENI TEGO, JAKĄ JESTEM OSOBĄ I JAKIE MAM WARTOŚCI

Ewa Pajor, najlepsza polska piłkarka i jedna z czołowych na świecie, opowiada o swojej karierze, futbolu kobiecym, grze w FC Barcelona oraz o sobie. Z zawodniczką spotkaliśmy się w jednym z hoteli w Gdańsku podczas zgrupowania reprezentacji Polski

Paweł Stankiewicz

Barcelona to piękne miasto. Piękniejsze niż Wolfsburg?
Wiadomo, że Barcelona jest piękna. Jednak przez dziewięć lat grałam w Wolfsburgu i to też jest urocze miasto. Czułam się tam dobrze, jak w domu. To są dwa różne miasta, ale oba bardzo ładne i każde w swoim stylu.

W słonecznej Hiszpanii odpowiada ci klimat? Bo ten boiskowy, jak widać, jest dla ciebie stworzony.
Klimat hiszpański jest bardzo sprzyjający. Latem jest bardzo gorąco, ale mi to nie przeszkadzało. Myślałam, że będzie gorzej. Teraz pogoda jest idealna do treningów, bo chociażby w Polsce jest już trochę zimniej. Jesteśmy teraz na zgrupowaniu w Gdańsku i jak wyszłam na dwór, to byłam zaskoczona temperaturą.

Radziłaś się Roberta Lewandowskiego, gdzie najlepiej zamieszkać?
Nie, nie. O takie rzeczy nie pytałam Roberta. Nie miałam z nim zresztą kontaktu przed przyjściem do Barcelony. Wspólnie z klubem poszukaliśmy odpowiedniego miejsca dla mnie.

Robert Lewandowski ruszył z Wielkopolski, z Lecha Poznań, do Borussii Dortmund i Bayernu Monachium, podbił Bundesligę i wyjechał do Barcelony. Ewa Pajor wystartowała z wielkopolskiego Medyka Konin, podbiła Bundesligę w Wolfsburgu i teraz grasz też w stolicy Katalonii. Oboje dźwigacie na barkach męską i kobiecą reprezentację i jesteście wizytówkami polskiego futbolu na świecie. Tych podobieństw jest sporo. Nie lubisz porównań z Robertem Lewandowskim?
W żaden sposób mnie one nie męczą. Pochodzę z województwa łódzkiego, ale faktycznie to w Medyku stawiałam pierwsze kroki w klubie damskim. Wcześniej w szkole w Wieleninie grałam z chłopakami. Droga Roberta i moja jest faktycznie podobna. Pochodzimy z jednego kraju, graliśmy wiele lat w Bundeslidze, a teraz w Barcelonie. Te porównania są normalne, ale każde z nas ma swoją historię. Wiadomo, jak świetnym piłkarzem jest Robert. Podglądam wiele rzeczy u niego.

A jak reagowałaś na hasła – Ewa Pajor, czyli Robert Lewandowski w spódnicy?
Takie rzeczy pojawiają się w mediach i oczywiście to słyszałam. Skupiam się na tym, żeby ciężko trenować i wykonywać swoją pracę na boisku. Patrzę na to, aby się rozwijać. Media za to mogą kreować porównania na różne sposoby.

Kobiecy futbol w Polsce powoli się rozwija, może jeszcze nie na szczeblu Orlenu Ekstraligi, ale na poziomie reprezentacyjnym. Ty jednak jesteś gwiazdą numer jeden. Nie jest łatwo dźwigać na barkach odpowiedzialność za całą drużynę narodową?
Kobieca piłka się w Polsce rozwija. Nie mówię tego przez pryzmat ligi, bo od dawna nie gram w kraju, ale na podstawie tego, ile dziewczyn gra w piłkę nożną. Coraz więcej dziewczynek garnie się do futbolu, jest więcej drużyn i akademii. Dziewczynki mają możliwość grać z rówieśniczkami albo z chłopakami. Ja chcę pokazywać na boisku, że każdy może osiągnąć sukces przez ciężką pracę i nieustępliwość. Dawać z siebie maksa, aby widziały to młode talenty, a reprezentacja się rozwijała. To pokazuje kierunek. Teraz reprezentacja Polski gra na mistrzostwach świata do lat 17 i świetnie sobie radzi.

Kibic, który nigdy nie wszedł głębiej w futbol kobiecy, spojrzy na skład reprezentacji Polski i widzi kluby przy zawodniczkach: FC Barcelona, PSG, Milan, Bayer Leverkusen, Bayern Monachium, FC Koeln i tak można wymieniać. Czego zatem brakuje naszej reprezentacji, żeby być bliżej czołówki europejskiej?

FOT. JAKUB STEINBORN

Ewa Pajor nie ma problemu z porównywaniem do Roberta Lewandowskiego

Gramy w tych klubach i są zawodniczki, jak Paulina Dudek czy inne dziewczyny, które występują w klubach zagranicznych trzy, cztery lata. W drużynie i w sporcie potrzeba czasu, żeby wszystko ułożyło się w całość. Nasza reprezentacja z roku na rok robi krok do przodu. To coś pięknego, że nasze zawodniczki grają w topowych klubach zagranicznych, a to będzie skutkowało coraz lepszymi wynikami kadry.

Wracając do gry w Barcelonie. Z Hiszpanii do rodzinnego domu masz dalej niż z Niemiec skąd samochodem mogłaś dojechać w kilka godzin. Jesteś osobą rodzinną?
Tak, to prawda. Z Barcelony też mogłabym dojechać samochodem, ale to zabrałoby mi bardzo dużo czasu. Z Wolfsburga na pewno miałam bliżej, ale w trakcie sezonu i tak nie ma czasu na to, żeby odwiedzać rodzinę. Celem jest jak najlepsze przygotowanie do kolejnego meczu. Na odwiedziny jest pora w okresie zimowym i letnim, kiedy jest przerwa w rozgrywkach. Wtedy spędzam czas z rodziną i ładuję baterie.

Łatwo się wzruszasz?
Chyba tak. Jestem rodzinna i może stąd ta wrażliwość jest dość duża. Nie mam z tym problemu, bo każdy z nas ma swoje cechy, u mnie jest wrażliwość i jestem z tego powodu szczęśliwa.

Pochodzisz z wioski, gdzie pomagałaś rodzicom i wykonywałaś różne prace w gospodarstwie, czy to w polu, czy przy zwierzętach. Jak wyglądał u ciebie przeskok do dużego świata?
Pomagałam rodzicom w gospodarstwie, kiedy byłam dzieckiem. Potem wyjechałam do Konina. To były przenosiny do jednej z najlepszych drużyn w Polsce, a potem do Wolfsburga. Kroki były stawiane bardzo dobrze. Wyjazdy, pierwsze dni i tygodnie nie były łatwe. To wszystko sprawiło, że adaptacja w Barcelonie przebiegła szybciej. Dziewczyny przyjęły mnie bardzo dobrze i od początku czułam się świetnie.

Jesteś gwiazdą kobiecego futbolu, zarabiasz lepsze pieniądze, a przy tym wszystkim pozostałaś otwartą, sympatyczną dziewczyną. Czyli można być postacią znaną, a przy tym zachować swoją naturalność?
Oczywiście, że tak. Czy gram w Barcelonie, czy występuję w reprezentacji, to nie zmienia tego, jaką jestem osobą, jakie mam wartości i jak zostałam wychowana. Jestem Ewą, która wie skąd pochodzi. Myślę, że to ma duże znaczenie. Ponadto spotkałam niesamowitych ludzi na swojej drodze, którzy się mną opiekowali.

LUBIĘ SIĘ ZREGENEROWAĆ, GDZIEŚ WYJŚĆ, POCZYTAĆ KSIĄŻKI. DŁUŻSZY CZAS WOLNY SPĘDZAM Z RODZINĄ W MOIM MIEJSCU, GDZIE SIĘ URODZIŁAM

U kobiet uprawiających sport do głosu dochodzi instynkt macierzyński. Byłabyś gotowa zawiesić karierę i wrócić po urodzeniu dziecka, czy jednak wolałabyś poczekać do jej zakończenia?
Widziałam dzięki koleżankom w Wolfsburgu, że jest to możliwe, aby zawiesić karierę na okres macierzyństwa. Byłam świadkiem, jak koleżanka z klubu była prowadzona przez lekarza przez dziewięć miesięcy ciąży i potem już po urodzeniu dziecka. Widziałam jak robi ćwiczenia mając brzuszek i po urodzeniu, jak ciężko pracuje, żeby wrócić do optymalnej dyspozycji i na boisko. To było dla mnie coś niesamowitego i imponującego.

Gotujesz sama, czy chodzisz do restauracji?
Lubię gotować sama, bo wtedy wiem, co jem. Właściwe odżywianie jest bardzo ważną kwestią. Nie mam jednak popisowego dania. Zdarzają się i takie dni, że lubię wyjść do restauracji i zjeść coś innego.

Jakie czynności domowe lubisz, a których wolałabyś nie wykonywać?
Trudne pytanie. Mając 12 lat wyprowadziłam się z domu, mieszkałam razem z siostrą w internacie. Szybko nauczyłam się różnych czynności. Pewnie w domu rodzice by nam mówili, co i jak robić, tam robiłyśmy to same.

Kiedy masz wolny czas, to jak go spędzasz?
Lubię się zregenerować i gdzieś wyjść, zrelaksować się, poczytać książki. Dłuższy czas wolny spędzam z rodziną w moim miejscu, gdzie się urodziłam.

©℗

eprasa.pl aaf932fdd1

Express Bydgoski
Czwartek–piątek, 31.10–1.11.2024

PANI „WIEM, CO JEM”: JESTEM KRÓLOWĄ FRYTEK!

Katarzynę Bosacką cały kraj poznał, gdy prowadziła w telewizji swój program „Wiem, co jem i co kupuję ” - najdłużej emitowany program konsumencki w Polsce. Programu już nie ma, ale Bosacka nie zniknęła. Co robi dziś?

Emilia Ratajczak

W poniedziałek, 21 października przyjeżdżamy do 15-tysięcznego Pleszewa. To niewielkie miasto oddalone od Poznania jakieś półtorej godziny jazdy samochodem. Tu, w całkowicie odnowionym domu kultury (Zajezdnia Kultury), odbywa się casting do programu TVP3 Poznań - „TalentAsy”. Jedną z jurorek jest Katarzyna Bosacka, dziennikarka, publicystka, prezenterka telewizyjna i youtuberka. Osobowość w Polsce kojarzona głównie z programem „Wiem, co jem i wiem, co kupuję”.

- Myślę, że to był duży sukces. Jak spotykam się z publicznością na spotkaniach autorskich czy wykładach, to rzeczywiście ten temat wraca. Niektórzy nazywają mnie „panią Wiem, co jem” - wspomina Katarzyna Bosacka.

To właśnie edukacja była clou tego programu.

- W telewizji jest bardzo dużo programów służących rozrywce, albo takich, które w ogóle niczemu nie służą. Był taki program w Telewizji Polskiej, w którym gwiazdy skakały do wody. Gwiazdy oczywiście klasy „C”, bo to raczej celebryci. Majtki spadały im w basenie i to był największy show - mówi. Mój program był inny i myślę, że wiedza podana w taki przyjemny, prosty i trafiający do umysłów zarówno dzieci i dorosłych sposób to był klucz do jego sukcesu.

Przyznaje, że tęskni za programem.

Twierdzi, że cały czas, mimo upływu czasu od zakończenia emisji, ma co robić i wciąż edukuje. Albo na Instagramie albo na YouTube. Dla najmłodszych otworzyła profil na TikToku, ma również swój autorski program na Canal+ - „Bosacka daje radę”. Łącznie ma kilka milionów obserwujących.

- Kiedyś zdarzyła mi się taka sytuacja, że rano jechałam z ekipą telewizyjną, stanęliśmy w jakimś sklepiku, żeby kupić bułkę, kefir i jakąś wodę na drogę. Stało takich dwóch jegomości pod sklepem z fioletowymi nosami i jeden puka drugiego i mówi: „Ty, patrz - Zdrówko idzie”. Więc czasami mylono mnie z dr Zdrówko, już świętej pamięci, niestety - wspomina

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Katarzyna Bosacka przez ponad siedem lat i dwa tysiące odcinków gościła w domach Polaków, prowadząc program „Wiem, co jem i co kupuję” . Dziś pisze książki, łowi talenty i gromadzi rzesze nowych fanów na Instagramie, YouTube i TikToku

„TalentAsy”, czyli lokalne łowienie talentów

Obok Bosackiej w jury zasiadają Mezo (Leszek Mejer) i instagramerka O_oezu (Marta Kożuchowska). Na scenę wychodzi grupa kilkuletnich dziewczynek (najstarsza ma 11 lat, najmłodsza - 7). Tańczą i robią akrobacje, są zadowolone ze swojego występu, choć trochę nieśmiałe. „Nie wstydź się, powiedź coś do mikrofonu” - mówi Mezo. Dziewczynka nic nie mówi, jedynie uśmiecha się pod nosem. Następna na scenie pojawia się nastolatka. Ma zajęcia ze śpiewu w tutejszym domu kultury. Dziewczyna śpiewa cover „Die with a smile” Lady Gagi i Bruno Marsa. Jej występ zakończony został gromkimi brawami.

- Dostałam propozycję od Jana Józefowskiego, czyli szefa TVP 3 Poznań. Na początku miałam trochę wątpliwości, bo nie jestem specjalistką od tańca czy muzyki, ale mnie przekonał, że moje 20-letnie doświadczenie przed kamerą jest też tutaj ważne - opowiada Bosacka.

Wspomina również o swoim doświadczeniu z przeszłości. Jako dziecko tańczyła i śpiewała w Gawędzie, jako ośmiolatka grała w profesjonalnym teatrze z prawdziwymi aktorami. Występowała w chórze Uniwersytetu Warszawskiego.

- To było poważne śpiewanie przez cztery lata utworów Mahlera, Mozarta czy Bacha - mówi.

W ostatnim czasie wraz z drużyną szpiku wystąpiła w charytatywnym przedstawieniu „Królewna Śmieszka i Śmiesznoludki”. Następne odbędzie się 18 listopada w Teatrze Muzycznym w Poznaniu.

- Te doświadczenia sceniczne do dziś wykorzystuję w wielu moich programach czy filmikach, które publikuję w mediach społecznościowych. Najważniejsze jest jednak to, że od dwudziestu lat pracuję przed kamerą, występuję czasem przed wielotysięczną publicznością na konferencjach, spotkaniach autorskich czy festiwalach kulinarnych, więc pewnie stąd ta propozycja.

Program TVP3 to idealny moment na łowienie lokalnych talentów. Jurorka wspomina, że rzeczywiście warto jeździć po mniejszych miejscowościach - można odkryć diamenty, których jeszcze nikt nie odkrył. Często przeszkodą w wyjechaniu na casting do Warszawy są też pieniądze, obowiązki czy rodzice.

- Te dzieciaki mają swoje sprawy, są zajęci czy opiekują się młodszym rodzeństwem. I często te talenty zostają lokalnie, występują w domach kultury czy na imprezach i ten talent umiera. A tutaj chodzi o to, żeby pojechać do talentu i wyłowić go na miejscu i to jest chyba największa siła tego programu. Telewizja przyjeżdża do człowieka - opowiada Bosacka.

Królowa frytek, ale czy wypada to jeść?

Katarzyna Bosacka zasłynęła jako ekspertka od etykiet, mówiła co można jeść, czego nie. Po zakończeniu programu rozpoczęła swoją misję w internecie. Ostatnio na Facebooku recenzowała zestaw Bambi w McDonalds. „Owiany tajemnicą zestaw to jeden wielki

eprasa.pl aaf932fdd1

FOT. KATARZYNA BOSACKA/FACEBOOK

Katarzyna Bosacka na swoim kanale na YouTube prezentuje zdrowe przepisy. Niedawno robiła pizzerinki z serka wiejskiego. „Pizzerinki są obłędne i robi się je błyskawicznie" - pisze dziennikarka na Facebooku

FOT. KATARZYNA BOSACKA/FACEBOOK

Występowała także w charytatywnym spektaklu „Królewna Śmieszka i Siedmiu Śmieszkoludków"

śmieć!" - napisała. Jednak czy tak znany w świecie polskiej dietetyki autorytet może pozwolić sobie czasami na coś słodkiego?

– Oczywiście, wszystko jest dla ludzi. Często powtarzam przy rozmowach z rodzicami w różnych miejscach, że takie całkowite zakazanie dziecku czy słodyczy czy takich przyjemności z dzieciństwa nie jest dobre. Umówmy się, że lody, krówki, wata cukrowa od czasu do czasu to jest element dzieciństwa. Niektórzy rodzice mówią: „Mój Patryk to do 6. roku życia nie będzie jadł grama cukru". To jest bez sensu, cukier też jest dla ludzi – twierdzi Bosacka.

Wskazuje, że całkowite zakazywanie dzieciom słodyczy może prowadzić do zaburzeń odżywiania - podkradania jedzenia czy objadania się. Chodzi o dawkowanie i wprowadzanie pewnych zasad.

- To jest jak z alkoholem: jeśli wypijemy kieliszek wina w tygodniu to nic nam się nie stanie, ale jeśli to będzie butelka dziennie, to skończy się fatalnie – podkreśla.

Najlepsze rozwiązanie? Wprowadzenie dni „świątecznych". Pokazanie dziecku, że „pójść na słodkie" można raz w tygodniu albo robić je razem. Tak aby było domowe. Wspomina, że tak właśnie było w jej domu, w weekendy robiła z dziećmi brownie, szarlotkę czy galaretkę z owocami.

Sama o sobie mówi, że jest „królową frytek". To jej ulubione „niezdrowe jedzenie".

– Kocham smażone ziemniaki, jem je bardzo rzadko, a teraz to już prawie w ogóle ze względu na moją wagę i niedoczynność tarczycy. Zdecydowanie frytki to mój faworyt – z keczupem, z musztardą czy majonezem, wszystko jedno.

Kuchnia bez granic

Książka „Przyjaźń od kuchni" napisana przez Katarzynę Bosacką wspólnie z urodzoną w Łucku na Ukrainie Anielą Redelbach to kolejne przedsięwzięcie, w które się zaangażowała. 29 września na Targach Smaki Regionów opowiadała m.in. skąd wziął się pomysł na napisanie polsko-ukraińskiej książki kucharskiej i o przebiegu współpracy z Anielą Redelbach i Julianem Redondo Bueno (który zrobił zdjęcia proponowanych dań), o podobieństwach i różnicach między kuchnią polską i ukraińską.

– Kuchnia w ogóle nie zna granic. W kuchni ważne jest to, że spotykają się ludzie, którzy siadają przy jednym stole i przebywają ze sobą. Te smaki bardzo często się mieszają. Kiedy przyjeżdżamy do cioci, która mieszka na drugim końcu Polski i ona robi coś pysznego, lokalnego, to bierzemy przepis. I zawozimy go na zachód – mówi Bosacka.

Współautorka książki „Przyjaźń od kuchni" zauważyła, że kuchnia polska i ukraińska czerpią od siebie najlepsze smaki.

- W wielu miejscach w Polsce można zjeść prawdziwy barszcz ukraiński. Taki prawdziwy, zrobiony z kapustą, z podsmażanymi siekanymi w wióreczki burakami, z pełną paletą warzyw korzeniowych. Jest także dużo czebureków, werenek. Jest to bardzo modne i wszystko się miesza. Z drugiej strony, mam przyjaciół z Ukrainy, którzy mówią, że tam kuchnia polska również jest obecna – zaznacza Bosacka.

Na początku książka powstała całkowicie jako e-book. Była akcją charytatywną. Żaden ze współautorów nie zarobił na tym nawet złotówki. Całość została przekazana na Polską Akcję Humanitarną. Projekt łączy dwa zaprzyjaźnione narody i pokazuje je od kuchni, od stołu, od biesiady.

– Mieszkamy obok siebie i ze sobą od wielu lat, a tak mało o sobie wiemy. Później okazało się, że kuchnia ukraińska jest też lokalna, różnorodna i sezonowa oraz dużo bardziej ekonomiczna od naszej. Wiele przepisów wcieliłam do swojej kuchni i gotuję w domu - mówi.

Bosacka twierdzi, że książka jest na bardzo wysokim poziomie – zarówno zdjęcia, jak i jej skład.

WIEDZA PODANA W PRZYJEMNY, PROSTY I TRAFIAJĄCY DO UMYSŁÓW SPOSÓB TO BYŁ KLUCZ SUKCESU - TWIERDZI KATARZYNA BOSACKA. I ZAPOWIADA HIT

- Wymyśliłam, że nie zrobimy z tej książki cepelii, nie jesteśmy w strojach ludowych – polskich i ukraińskich. Nie znoszę tego. Chciałam pokazać dwie, nowoczesne kobiety, które wracają wspomnieniami do dawnych miejsc czy smaków. Ta książka nas zbliżyła i pokazała różnice. Zauważam wartość w tym zderzeniu – opowiada.

Samo tworzenie książki, jej przepisów oraz zdjęć było dla ekipy niezapomnianym procesem.

Był czerwiec, a pogoda naprawdę dawała się we znaki. Mało co wytrzyma takie temperatury. Autorki książki musiały użyć swojej wyobraźni i umiejętności, by fotografowanie potraw się udało.

- Trzeba czasami użyć ręcznika papierowego, zwykłej waty czy ziemniaków wymieszanych ze sztucznym barwnikiem, jeśli chcemy mieć lody, które nie roztopią się na słońcu. Proces robienia zdjęcia trwa. Większość zdecydowanie była prawdziwa, ale parę rzeczy jest „oszukane". Wyglądają pięknie na zdjęciu, ale w środku są nie do jedzenia. To jest stały numer, jeśli chodzi o stylizację potraw – mówi Bosacka.

Już na wiosnę dziennikarka wyda swoją kolejną książkę. Na razie nie chce zdradzać o czym będzie ani z kim ją pisze. Ale... – „Moim zdaniem to będzie hit" – kończy.

KATARZYNA BOSACKA

Polska dziennikarka i publicystka prasowa i telewizyjna, prezenterka telewizyjna, youtuberka i osobowość medialna. Najbardziej znana jest z kultowego programu polskiej telewizji „Wiem, co jem i wiem, co kupuję". W latach 90. zaczynała w „Gazecie Wyborczej", później w sobotnim dodatku „Wysokich Obcasach", a w latach 2007–2010 była korespondentką „Wysokich Obcasów" w Waszyngtonie. W 2024 roku wydała współtworzoną z Anielą Redelbach książkę „Przyjaźń od kuchni". W tym roku została również jurorką programu TVP3 Poznań „TalentAsy". Dołączyła do grona prowadzących popołudniowy program „Dobrego dnia" w TVP3 Warszawa.

eprasa.pl aaf932fdd1

Express Bydgoski
Czwartek–piątek, 31.10–1.11.2024

Ludzie głosują na populistów, ponieważ zazwyczaj populiści mają proste recepty, a ludzie nie rozumieją w znacznej części złożoności otaczającego ich świata i liczą, że ktoś im wyjaśni prostymi słowy, jak rozwiązać problem, nie wiem, rosnących cen, braku dostępu do mieszkań, problemów z dobrą pracą – mówi prof. Antoni Dudek, politolog

Dorota Kowalska

FOT. KAMIL KRZACZYNSKI/AFP/EAST NEWS

Prof. Antoni Dudek: Zwycięstwo Trumpa jest nieco bardziej prawdopodobne, z naciskiem na słowo „nieco", niż zwycięstwo Harris

PROF. DUDEK: LUDZIE WIERZĄ POPULISTOM, BO CHCĄ PROSTYCH RECEPT

Panie profesorze, kto wygra wybory w Stanach Zjednoczonych?
Nie jestem wróżką. Mogę tylko powiedzieć, że szanse są wyrównane i podejrzewam, że to będzie zwycięstwo niewielką przewagą głosów, bo tak się już ta demokracja od jakiegoś czasu rysuje, nie tylko w Stanach. Różnice w przypadku drugich tur wyborów prezydenckich są nieznaczne. Mam największą nadzieję, że zwycięzca zostanie uznany przez drugą stronę, bo to, czego bym się najbardziej obawiał, to sporu o to, kto wygrał te wybory. Mieliśmy przedsmak 4 lata temu, jak może wyglądać kryzys sukcesyjny w supermocarstwie. Nie wyglądało to zbyt krzepiąco, a w tej chwili nic nie wskazuje na to, żeby nastroje się ustabilizowały i może być, mówiąc krótko, równie niefajnie. Chciałbym więc, żeby zwycięstwo, ktokolwiek nie wygra, było zwycięstwem wyraźnym, ale chyba nie będzie, niestety.

Mówi się, że trochę podobnie jak to było Polsce, o tych wyborach mogą zadecydować kobiety.
Tak, gdyby tak było, to sprawa byłaby prosta. To znaczy, że wygra Kamala Harris....

Niekoniecznie!
A tak nie jest, właśnie to chcę powiedzieć. Przecież kobiety na przykład w Polsce stanowią ponad połowę ogółu wyborców, a mimo to Lewica, która ma na sztandarach prawa kobiet najmocniej wypisane, wcale nie jest tak popularna. I jak to złośliwie ktoś powiedział, więcej kobiet głosowało na Konfederację w ostatnich wyborach niż na Lewicę. To jest właśnie ten problem - kobiety może i zdecydują o wyniku wyborów w tym sensie, że podejrzewam, iż w Stanach, ponieważ żyją dłużej od mężczyzn, też są ponad 50-procentową częścią elektoratu. Tylko że niewiele z tego wynika dla odpowiedzi na pytanie: kto wygra wybory?

Pod adresem Donalda Trumpa pada wiele oskarżeń, także z kręgu osób, które z nim kiedyś blisko współpracowały. Mówi się, że jego hasła są coraz bardziej faszystowskie, on sam bezpardonowo atakuje Kamalę Harris, używa przy tym dość obraźliwego języka. Mimo wszystko cieszy się ogromnym poparciem. Czemu ludzie głosują na populistów?
Głosują na populistów, ponieważ zazwyczaj populiści mają proste recepty, a ludzie nie rozumieją w znacznej części złożoności otaczającego ich świata i liczą, że ktoś im wyjaśni prostymi słowy, jak rozwiązać problem, nie wiem, rosnących cen, braku dostępu do mieszkań, problemów z dobrą pracą. Trump mówi: „Musimy skończyć z pasożytami-imigrantami, jak ich usuniemy, wszystkim będzie lżej" i to się wydaje na pierwszy rzut oka prostą receptą, prawda? Znikną imigranci, znikną problemy, choć każdy, kto rozumie choćby fakt, że Ameryka jest w ogóle krajem imigrantów i cała jej potęga została na tym zbudowana, wie, że zamknięcie granic nie rozwiąże wszystkich amerykańskich problemów. W rzeczywistości te wszystkie kwestie związane z ogromnymi różnicami majątkowymi wynikają też z takiego, a nie innego systemu podatkowego, z poziomu wykształcenia i masy innych czynników, które nie mają związku z migrantami. Migracja jest tylko jednym z wielu problemów Ameryki. Ale u Trumpa, w jego retoryce urasta do rangi głównego - jak się rozwiąże sprawę migrantów przez ich wyrzucenie i niewpuszczanie kolejnych, to wszystkie problemy znikną. I ludzie w to wierzą, bo chcą prostych recept.

Ale przecież na Trumpa i na innych populistów, których nie brakuje, głosują ludzie wykształceni, którzy powinni wiedzieć to, o czym pan przed chwilą powiedział.
Po pierwsze - ludzi naprawdę wykształconych jest mniejszość, bo nie należy mylić wykształcenia formalnego z wykształceniem realnym. Znam pewną liczbę osób, które nie mają nawet dyplomu szkoły wyższej, a posiadają ogromną wiedzę, kulturę, choć są tak zwanymi „prostymi ludźmi" i znam, powiem brutalnie - kolegów profesorów i koleżanki profesorki, którzy, delikatnie mówiąc, ani kultury, ani wiedzy, moim zdaniem, nie mają. Tyle że wskutek splotu różnych okoliczności doszli na szczyt piramidy akademickiej w tym wypadku. Inaczej mówiąc, trzeba odróżnić wykształcenie formalne od wykształcenia realnego. Ludzi realnie wykształconych, przez co rozumiem, na przykład właśnie złożoność świata, jest jednak mniejszość. I to się nie zmieni, bo tak po prostu było zawsze. Tylko że dawniej ci wszyscy od tak zwanych prostych recept mieli mniej narzędzi oddziaływania na rzeczywistość. Tu się oczywiście kłania rozwój internetu, mediów społecznościowych. One się okazały idealną pożywką dla populistów wszelkiej maści. Nie tylko populistów, także demagogów, różnych szarlatanów - nie tylko politycznych, ale też zajmujących się na przykład cudownymi uzdrawiającymi terapiami. Mamy całą masę tak zwanych płaskoziemców, którzy grasują w internecie, są przy tym bardzo wojowniczy. Ludzie im wszystkim wierzą, bo gdyby nie wierzyli, ci poszliby z torbami.

Tylko wydawałoby się, że w XXI roku ci wszyscy demagodzy, ci wszyscy populiści nie powinni aż tak oddziaływać na społeczeństwo jak oddziałują.
Ale dlaczego? Bo w XXI wieku jesteśmy nowocześniejsi, niż byliśmy sto czy dwieście lat temu? Nowocześniejsi jesteśmy, bo mamy nowoczesne źródła na przykład oświetlenia, światło ledowe, mamy samochody elektryczne, mamy telefonię komórkową, mamy internet. Ale jesteśmy takimi samymi ludźmi - mimo tych wszystkich wspaniałych udogodnień - jakimi byliśmy sto, dwieście czy trzysta lat temu. No, może analfabetów jest dużo mniej, teraz mamy raczej wtórnych analfabetów. Natomiast jesteśmy tak samo podatni na demagogię, manipulacje jak dawniej. Tylko teraz narzędzi do manipulacji ludzi jest więcej.

Jednak ludzie więcej czytają, oglądają. Jeśli założymy, że jest tak, jak pan mówi, to z tego wynika, że spora część społeczeństwa nie potrafi myśleć logicznie, analizować, wyciągać wniosków, pewnych faktów ze sobą łączyć. Jest aż tak źle?
Tak, jest aż tak źle. Mogę to powiedzieć - politycy tego nigdy nie powiedzą, ponieważ wtedy zostaliby oskarżeni, że obrażają Polaków, a większość Polaków jest taka wspaniała. Otóż uważam, że, niestety, tak wspaniale nie jest. Mamy pokaźną część społeczeństwa, która tonie w ciemnościach w sensie intelektualnym.

eprasa.pl aaf932fdd1

O Amerykanach można w takim razie powiedzieć to samo!
Tak, bo to nie jest tylko cecha Polaków. To jest cecha bardzo wielu społeczeństw, większości społeczeństw. Są oczywiście wyjątki, są tak zwane społeczeństwa o bardzo wysokim poziomie socjalizacji, uobywatelnienia, w których działają silne samorządy, społeczności lokalne. Ale tak się mówi o krajach skandynawskich, może jeszcze o Beneluksie i właściwie na tym się kończy. Tych krajów jest naprawdę bardzo niewiele na świecie. Większość, niestety, to kazus polsko-amerykański, gdzie ta obywatelska warstwa ludzi zainteresowanych na poważnie sprawami publicznymi jest tak cieniutka, że właściwie w skali globalnej, nieodczuwalna. I tu warto podkreślić, że nie chodzi tylko o to, że to są ludzie niezorientowani. Część jest, powiedziałbym, impregnowana na te tematy. Oni z kolei nie są zmanipulowani, oni po prostu nie chcą w ogóle słyszeć o kwestiach politycznych, społecznych. Uważają, że to jedno wielkie oszustwo, jakieś szambo, trzymają się od tego z daleka, starają się żyć życiem codziennym.

I ci też głosują na populistów?
Często w ogóle nie głosują. Żyjemy w kraju, w którym rekordowa frekwencja wynosiła 74 procent. To znaczy, że i tak jedna czwarta uprawnionych nie poszła głosować. A przecież to był absolutny rekord. Normalnie na żadne wybory nie chodzi w Polsce 40, 50, a bywało, że i ponad 50 procent obywateli. Dlaczego? Gdyby pani z większością z nich porozmawiała, to usłyszałaby, że to i tak nic nie da, nic nie zmieni. Ludzie by chcieli, żeby wybory były takim cudownym momentem całkowitej zmiany, żeby po wyborach wszystko nagle się zmieniło, wszystko wyglądało inaczej. Teraz na przykład słyszę, jak ogromne jest rozczarowanie wielu tych, którzy poszli w październiku ubiegłego roku zagłosować i myśleli, że nie wiem, co nastąpi, rewolucja! Teraz po roku są rozczarowani. Nie jestem rozczarowany, z grubsza się tego spodziewałem.

Ja też!
No właśnie, ale jest grupa zawiedzionych, którzy mówią, że teraz już nie pójdą głosować, bo się rozczarowali. Przy tegorocznych wyborach frekwencja już była duża niższa, mówię o wyborach europejskich i samorządowych. Zobaczymy, jak będzie z przyszłorocznymi wyborami prezydenckimi, bo one są bardzo emocjonujące, ale nie wykluczam, że możemy zejść poniżej tych 74 procent. Co do sedna, są jakby dwa rodzaje reakcji na populistyczne hasła: jedni to ci, którzy wierzą w cudowną zmianę i podlegają receptom populistów, głosują na nich, jest też ta grupa, która pewnie, gdyby musiała, zagłosowałaby na populistów, ale ona, co do zasady w ogóle stara się nie głosować, nie bierze udziału w wyborach. Zatem z tego punktu widzenia zawsze mówię zwolennikom akcji profrekwencyjnych, że nie należy z tym przesadzać – o frekwencję trzeba zabiegać, ale bez przesady. Gdybyśmy wprowadzili kary pieniężne za absencję wyborczą, tak jest w Belgii i zdaje się w Australii, to prawdopodobnie mieliśmy frekwencję na poziomie dziewięćdziesięciu kilku procent, ale populiści głoszący, że natychmiast zniosą obowiązek głosowania, natychmiast wygrali wybory. Generalnie Polacy nie lubią, kiedy coś im się narzuca, nawet jeśli to prawo, bo prawem jest głosować, to chcą korzystać też z prawa niegłosowania i tak robią.

Myśli pan, że populiści wierzą w to, co mówią? Czy to może inteligentni cynicy, osoby, które zrobią wszystko i powiedzą wszystko, żeby zdobyć głosy wyborców?
Jestem przekonany, że są i tacy. Są tacy, którzy robią to cynicznie, ale są też tacy, którzy głęboko wierzą w swoje hasła. Kiedy patrzę na Grzegorza Brauna, to nie mam cienia wątpliwości, że on absolutnie wierzy w to, co mówi i nie widzę w nim cienia cynizmu. Braun jest po prostu człowiekiem, powiem wprost, nawiedzonym przez politykę i pewną wizję. Używa oczywiście różnych populistycznych chwytów, bo zdaje sobie sprawę, że to jest sposób na to, aby zyskać jakąś popularność, ale naprawdę nie mam cienia powodu, żeby go podejrzewać o to, że postępuje cynicznie.

A Donald Trump?
Kiedy patrzę na Trumpa, to nie wiem. Trumpa słabiej rozpoznaje, ale mam wrażenie, że Trump jest jednak cyniczny. To człowiek, który ma potworne ego, chce być prezydentem po raz kolejny. Obiecuje ludziom, moim zdaniem, gruszki na wierzbie. Jeżeli mówi na przykład, że skończy w ciągu jednego dnia wojnę w Ukrainie, to przecież każdy, kto ma odrobinę rozumu, wie, że to niemożliwe. A on jednak słynie ze składania obietnic albo bardzo ogólnikowych – że Ameryka znowu będzie wielka, cokolwiek by to nie znaczyło – albo właśnie nierealistycznych. Ten jego mur na granicy z Meksykiem, myśmy też postawili zaporę na granicy, ale powiedzmy sobie jasno, ani ta zapora na granicy polsko-białoruskiej, ani ten mur na granicy z Meksykiem na dłuższą metę nie rozwiążą problemu migracji. To jest rozwiązanie doraźne, czasowe. Jeśli ludzie będą się chcieli przedostać z jednego kraju do drugiego, to prędzej czy później znajdą na to inny sposób i to zrobią. Jest więc sztuką, co zrobić, żeby w takiej masie nie chcieli forsować granic – to pytanie o sensowną politykę migracyjną, na które na przykład Unia Europejska w ogóle nie ma odpowiedzi. Pakt migracyjny jest tylko leczeniem objawów, a nie szukaniem przyczyn choroby. Natomiast w Ameryce to w ogóle jeszcze inna para kaloszy, bo Ameryka jednak żywiła się tak naprawdę migrantami. Tylko teraz ma nie tych, których by chciała, bo na przykład, kiedy za ocean emigrowały tysiące polskich naukowców w stanie wojennym, Ameryce to nie przeszkadzało. Dlaczego? Dlatego, że to byli wysoko wykwalifikowani ludzie, którzy budowali amerykańskie PKB i często budują je do dzisiaj albo już ich dzieci. Natomiast ci niewykształceni imigranci z Ameryki Południowej, którzy nie bardzo będą w stanie zintegrować się z amerykańskim społeczeństwem, są problemem. W związku z tym jest pytanie, co zrobić, żeby ograniczyć migrację.

Co w tym ostatnim tygodniu przed wyborami może się jeszcze zdarzyć? Coś się jeszcze zdarzy?
Mieliśmy już jeden zamach na Trumpa, a właśnie dwa zamachy, przy czym jeden był taki, że Trump cudem ocalał i drugi, kiedy zamachowiec nie zdążył się zbliżyć w pobliże Trumpa, więc to, co mogłoby być najbardziej dramatyczne, to jakiś kolejny zamach na którekolwiek z nich, bo w przypadku Kamali Harris o próbach zamachu nie słyszałem, ale myślę, że jest dość dobrze chroniona i kto wie, czy któryś z trumpistów nie próbowałby jej zastrzelić. To byłoby najbardziej dramatyczne. A poza tym podejrzewam, że jeżeli nie dojdzie do wydarzenia typu zamach, to spodziewam się jeszcze wielu ciężkich oskarżeń z obu stron, jeszcze jakichś obelg i głosowania po prostu. Potem zacznie się najciekawszy moment, czyli liczenie głosów. Pamiętajmy, że amerykański system jest, to warto naszym czytelnikom powtarzać, inny niż w Polsce. Tu głosuje się pośrednio, czyli wszyscy obywatele głosują na tak zwanych elektorów stanowych, a ci elektorzy stanowi dopiero głosują na prezydenta. I to wszystko nie jest takie oczywiste. W związku z tym paradoks amerykańskich wyborów polega na tym, że tak naprawdę często ktoś, kto byłby zwycięzcą wyborów w Polsce, tam może być przegranym. Może paść na niego więcej głosów w liczbach bezwzględnych, ale ponieważ przelicza się je na elektorów w poszczególnych stanach, to deformuje wynik wyborów. Finalnie zdarzało się w przeszłości, że wygrywali wybory kandydaci, na których w liczba w bezwzględnych padło mniej głosu zwykłych obywateli.

Myśli pan, że ewentualna kolejna kadencja Donalda Trumpa byłaby taka straszna dla świata i Europy, bo wszyscy straszą Trumpem?
Na pewno podstawowa różnica jest taka, że Harris jest niezwykle przewidywalna i prawdopodobnie kontynuowałaby, jeśli chodzi o politykę zagraniczną, politykę Joe Bidena. Natomiast Trump jest wielką niewiadomą, nie wiemy do końca, co zrobi. On jest kompletnie nieprzewidywalny. Ale co to oznacza? Że jego polityka może być rzeczywiście z naszego punktu widzenia szkodliwa, czyli może na przykład prowadzić do demontażu NATO, ale nie musi. Ponieważ, jak mówię, Trump jest nieprzewidywalny, więc nie można z góry przewidzieć, że na pewno zdemontuje NATO. Mamy też do czynienia ze swego rodzaju histerią. Niektórzy podnoszą, że jak wygra na pewno odda Ukrainę Putinowi, a może nie tylko Ukrainę. Wielu ludzi się tego boi. Pamiętajmy jednak o jednej rzeczy – amerykański prezydent ma ogromną władzę, ale wbrew pozorom ta władza ma swoje granice. I ona jest wytyczana przez cały amerykański system polityczny. To nie jest tak, że prezydent Stanów Zjednoczonych może sobie dowolnie jak monarcha absolutny przestawiać na przykład całą amerykańską politykę zagraniczną o 180 stopni. Pamiętam za poprzedniej kadencji Trumpa, jego słynne spotkanie z Kim Dzong Unem w Singapurze, które się skończyło totalną porażką. Trump zakładał, że natychmiast załatwi sprawy z Kim Dzong Unem, chociażby problem jego atomowych aspiracji, ale nie tylko, z którymi iluś poprzednich prezydentów Stanów Zjednoczonych nie potrafiło sobie poradzić. I co się okazało? Trump nic nie wskórał. Uwiarygodnił tylko Kim Dzong Una, który mógł powiedzieć swojemu narodowi: „Zobaczcie, nawet potężny amerykański prezydent spotyka się z waszym wodzem jak równy z równym". Dostarczył tylko propagandowych argumentów Kim Dzong Unowi. Nic nie zmienił, nic nie osiągnął. Niewykluczone, że został ograny przez Kim Dzong Una. Niewykluczone, że teraz zostanie ograny przez Putina, ale może się czegoś nauczył. Może już nie będzie taki skory do realizacji różnych buńczucznych zapowiedzi. Wtedy zapowiadał, że rozwiąże problem Korei Północnej, jak zostanie prezydentem. Teraz zapowiada, że natychmiast rozwiąże problem wojny w Ukrainie, problem z Putinem. Może tylko tak mówi, a nie będzie próbował tego zrobić.

Myśli pan, że nie ma się czego aż tak bardzo bać?
Jestem jednak mimo wszystko optymistą, bo uważam, że Amerykanie za dużo zainwestowali w naszej części świata, żeby tak łatwo to wszystko oddać, tylko dlatego, że taki będzie kaprys prezydenta Trumpa. Inaczej mówiąc, wierzę w tak zwany deep state, czyli ukryte państwo. To są urzędnicy i generałowie, tajne służby, to jest potężny establishment – oni na pewne rzeczy nie pozwolą. Nie może być tak, że politykę, która jest realizowana od trzech dekad, bo od tego czasu Amerykanie zaczęli bardzo mocno wchodzić do Europy Środkowej i budować tu strefę wpływów, za jednym pstryknięciem palca ktoś zmienił. Bo taki jest kaprys jednego człowieka. Ten kaprys zderzy się z gigantycznym oporem i w tym sensie mówię, że – nawet gdy Trump rzeczywiście ma takie pomysły, choć nie wiemy, czy ma, czy nie ma, bo to się okaże, kiedy zostanie prezydentem – nie panikuję. Uważam, że Trump zostanie przez ten deep state mocno przywołany do porządku, osadzony. Jego zwolennicy po jego prezydenturze pytali: „Donaldzie kochany, obiecywałeś różne rzeczy, tak jak z tą Koreą Północną, jeszcze inne i co? Cztery lata byłeś prezydentem, czemu się nie udało?" On wtedy oczywiście wszystko zwalał na swoje otoczenie, na ten urzędniczy opór. Teraz zapowiada, że to wszystko przełamie, ale to są pobożne życzenia. Nie przełamie, bo nie wierzę w to, że ma na przykład grupę zaufanych generałów i natychmiast po zwycięstwie wprowadzi stan wyjątkowy, wyaresztuje Demokratów i Ameryka zamieni się po dwustu latach demokracji w dyktaturę, czym straszą niektórzy Demokraci. No nie! On jednak, moim zdaniem, nie jest drugim Hitlerem. Przede wszystkim nie stoi za nim NSDAP. Pamiętajmy, że Hitler mógł zlikwidować republikę weimarską i demokrację, ponieważ miał milionową partię, miał bojówki, czyli SA, SS. Trump niczego takiego nie ma. Ma grupę różnych dziwnych fanów. Pamiętam ich szturm na Kapitol. Przecież to była banda przebierańców, do dziś nie rozumiem, jak w ogóle zdołali wtargnąć do tego budynku. Na tym się ten bunt skończył – wtargnęli i zabili trzy czy cztery osoby. Wielka rewolucja skończyła trochę groteskowo. I, moim zdaniem, nic się w tym względzie nie zmieniło. Trump nie ma realnie możliwości, żeby zdemolować amerykański system polityczny, może mu zaszkodzić.

Wygra te wybory?
Wygrać wybory może. Uważam, że jest pewna grupa wyborców płci obojga, żeby była jasność, która w sondażach nie przyzna się, że nigdy nie zagłosuje na kobietę, kandydatkę w wyborach prezydenckich. Ten stereotyp jest jednak bardzo silny. Oni wiedzą, że tak nie wypada mówić publicznie, więc mówią albo, że jeszcze się nie zdecydowali, albo, że zagłosują na Kamalę Harris, a najczęściej, że nie wiedzą, na kogo zagłosują. W rzeczywistości oddadzą głos na Trumpa, bo dla nich tylko mężczyzna może być prezydentem.

Czyli myśli pan, że jednak Trump wygra, tak?
Nie wiem, kto wygra. Natomiast gdybym miał obstawiać, to wydaje mi się, że zwycięstwo Trumpa jest nieco bardziej prawdopodobne z naciskiem na słowo „nieco" niż zwycięstwo Harris. To nie znaczy, że jestem przekonany, że tak będzie. Myślę po prostu, że to ku temu idzie. Trendy w sondażach stale się zmieniają, to inna sprawa. Teraz znowu zaczyna się mówić, że sondaże Harris idą w górę, ale też pamiętajmy, że to kwestia kilku swingujących stanów. Zrobienie w takiej Pensylwanii precyzyjnych badań jest tylko do pewnego poziomu możliwe. Różnice są tak niewielkie, że to będzie rozstrzygane na poziomie kilkudziesięciu tysięcy głosów. Przy głosach milionów ludzi w samej Pensylwanii, to nie do zmierzenia. Socjologia jest za słaba, żeby dać sobie z tym radę. W związku z tym – nie wiem. Mówię, że nie wiem, ale gdybym rzeczywiście musiał obstawiać szanse na zwycięstwo, to daję 3 do 2 dla Trumpa.

MAMY DO CZYNIENIA ZE SWEGO RODZAJU HISTERIĄ. NIEKTÓRZY PODNOSZĄ, ŻE JAK WYGRA TRUMP, TO ODDA UKRAINĘ PUTINOWI, A MOŻE NIE TYLKO UKRAINĘ

eprasa.pl aaf932fdd1

REKLAMA
0011201505

Graj o 250 000 zł!
i spełniaj swoje marzenia

Finał
już za tydzień!

WYŚLIJ: GRAM
POD 7375
włącz się do gry!

loteria.TELEMAGAZYN.pl

Loteria +18. Organizatorem loterii jest Peakmake Sp. z o.o. KOSZT SMS: 3,69 ZŁ

eprasa.pl aaf932fdd1

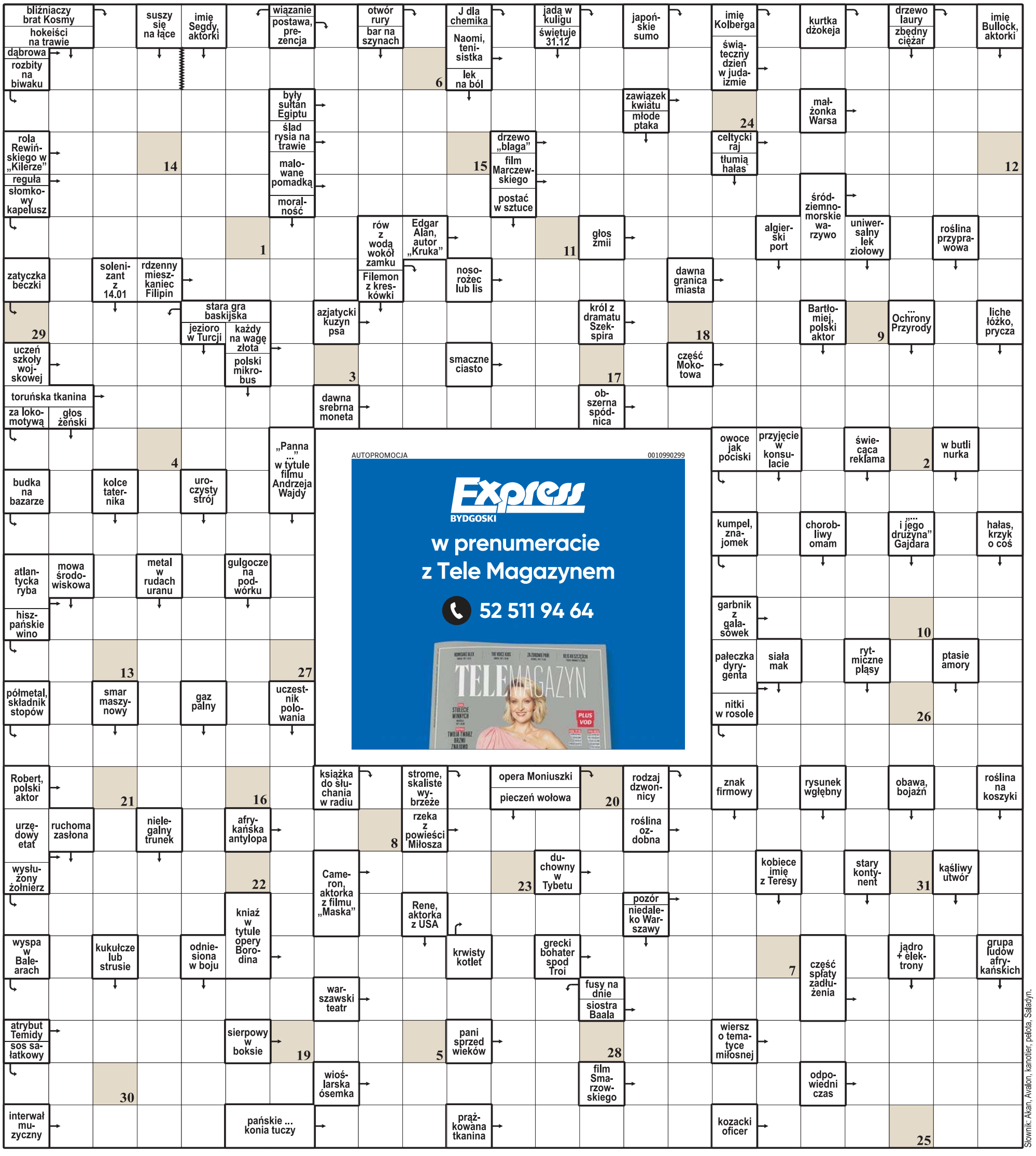

Słownik: Akan, Avalon, kanotier, pelota, Saladyn.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 31 utworzą rozwiązanie – aforyzm Janusza Rosia.

ROZWIĄZANIE: I GŁOSY SUMIENIA PRZECHODZĄ MUTACJĘ.

eprasa.pl aaf932fdd1

Może zabraknąć pieniędzy

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

O niedomykającym się budżecie na zdrowie w bieżącym roku od kilku miesięcy mówią nie tylko dyrektorzy szpitali, ale również m.in. samorząd lekarski.

Na początku tygodnia w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów odbyło się spotkanie premiera Donalda Tuska i minister zdrowia Izabeli Leszczyny z przedstawicielami Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych. Podczas trwającego ok. dwóch godzin spotkania rozmówcy szefa rządu przekazali, że jeszcze w tym roku w systemie ochrony zdrowia zabraknie około 15 miliardów złotych.

Federacja Pracodawców Polskich oceniła ostatnio, że NFZ stracił możliwość finansowania świadczeń na obecnych zasadach. PAP

MSZ chce budować nowoczesne relacje z Polonią

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Szef MSZ Radosław Sikorski ocenił w środę podczas wystąpienia w Senacie, że efekty działań państwa wobec polskiej diaspory nie są proporcjonalne do wydanych środków.

Sikorski przedstawiając informację na temat polityki polonijnej przypomniał, że na politykę tę corocznie przeznacza się blisko 600 mln zł, a środki te są rozproszone pomiędzy różne resorty i polityki sektorowe państwa.

Szef MSZ zauważył, że liczebność osób polskiego pochodzenia na świecie szacuje się na około 20 mln. Podkreślił, że np. Irlandia - kraj z jedną z najliczniejszych diaspor na świecie, około 70 milionów osób - na jej wsparcie wydaje rocznie 60 milionów euro, czyli 260 milionów złotych, czyli ponad dwukrotnie mniej niż Polska. Jak ocenił, Irlandia „efekty osiąga nie gorsze od naszych".

„Wnioski? Po pierwsze, potrzebujemy ujednolicenia naszych priorytetów oraz zgody, co do założeń polityki polonijnej, aby skuteczniej wydawać pieniądze polskich podatników. Po drugie, musimy określić, czym skuteczność na tym polu ma być" - powiedział.

Trzeci wniosek to konieczność zmiany instrumentów współpracy z diasporą.

„Dziś inna jest Polska, inna jest Polonia, a zatem relacje pomiędzy nimi nie mogą być takie same, jak były 20, 30 czy 100 lat temu" - powiedział Sikorski.

Minister zapowiedział, że od 2025 r. w ramach środków dotacyjnych na działania polonijne pozostających w gestii resortu, ministerstwo planuje m.in. umożliwić młodym przedstawicielom Polonii odbywanie w Polsce staży zawodowych, połączonych z nauką języka polskiego.

„Do końca roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych przygotuje oraz zaprezentuje, oparty na omówionych dzisiaj przeze mnie założeniach, nowy rządowy program współpracy z Polonią i Polakami za granicą" - zadeklarował.

FOT. SIPA/EAST NEWS

Zdaniem MSZ obecna polityka wobec liczącej około 20 milionów osób diaspory polskiej prowadzi do niespójności

Minister przekazał także, że że od 2008 roku do 30 września 2024 roku wydano niemal 215 tysięcy decyzji o przyznaniu Karty Polaka.

Jak podkreślił, Karta niezmiennie cieszy się zainteresowaniem w krajach byłego Związku Radzieckiego, które zdecydowanie wzrosło od czasu agresji Rosji na Ukrainę - szczególnie wśród mieszkańców Ukrainy, Republiki Białorusi oraz Federacji Rosyjskiej. „W związku z sytuacją polityczną, zwłaszcza w tych dwóch ostatnich krajach, narasta potrzeba wprowadzenia zmian w ustawie o Karcie Polaka w kierunku jednoznacznego sprecyzowania kryteriów uprawniających do jej otrzymania - przede wszystkim w trosce o nasze bezpieczeństwo. Organy administracji powołane do rozpatrywania wniosków o Kartę Polaka stoją w obliczu coraz poważniejszych zagrożeń" - powiedział szef MSZ.

Sikorski zaznaczył, że konsulowie i urzędnicy muszą mieć możliwość adekwatnego reagowania po to, aby Karta Polaka nie stała się „wyrwą w procedurach migracyjnych".

Szef resortu dyplomacji podkreślił jednocześnie troskę, z jaką MSZ traktuje sytuację Polaków na Wschodzie.

„Rolą resortu pozostaną polityczne zabiegi o to, aby nasi rodacy, zwłaszcza ci mieszkający w Rosji i na Białorusi, mieli możliwość zachowania polskiej tożsamości mimo utrudnień stwarzanych przez autorytarne władze tych państw - w tym przez zastraszanie i zatrzymania. Rozmaitymi kanałami zabiegamy o uwolnienie naszych rodaków więzionych przez reżim Łukaszenki, przede wszystkim Andrzeja Poczobuta, skazanego w sfingowanym procesie na osiem lat kolonii karnej" - powiedział szef MSZ. PAP

Express BYDGOSKI
www.express.bydgoski.pl
Redaktor naczelna Alicja Polewska
Prezes Makroregionu Marek Ciesielski
Dyrektor biura reklamy oddziału Agnieszka Perlińska
Dyrektor marketingu oddziału Katarzyna Jabłońska
Redakcja, ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
tel. 52 326 31 00
redakcja@express.bydgoski.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Dyrektor artystyczny Tomasz Bocheński
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu Karol Wlazło, Agencja AIP kontakt@aip24.pl
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressbydgoski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REKLAMA 0011187360

Fordoński Zakład Pogrzebowy
pragnie złożyć
głębokie wyrazy współczucia
wszystkim osobom, które utraciły bliską osobę
i przechodzą żałobę
W czasie Dnia Zadusznego w 2024 roku życzymy Państwu
siły, zdrowia oraz wszelkiej pomyślności.
Zwyczajem naszego zakładu jest zamawianie mszy w intencji osób, które odprowadzamy.
Tym samym pragniemy Państwa zaprosić na msze, które zostały zamówione.
Etiam in morte superest amor - Miłość trwa nawet po śmierci
Marek Pawłowski - Fordoński Zakład Pogrzebowy
ul. Wyzwolenia 5 (Fordon) - ul. Grudziądzka 20 (filia)
tel. 600 032 525

eprasa.pl aaf932fdd1

DROBNE

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE, kafelki, gładź 792715204

MONTAŻOWE

NAPRAWA okien drzwi tel. 602720927

ROLETY ATRAKCYJNE CENY. Producent „GARDA" tel. 52/372-04-04

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerek, mycie okien "Kärcher" 697-628-925

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągnik, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

strefa AGRO
strefaagro.pl
czytaj

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**

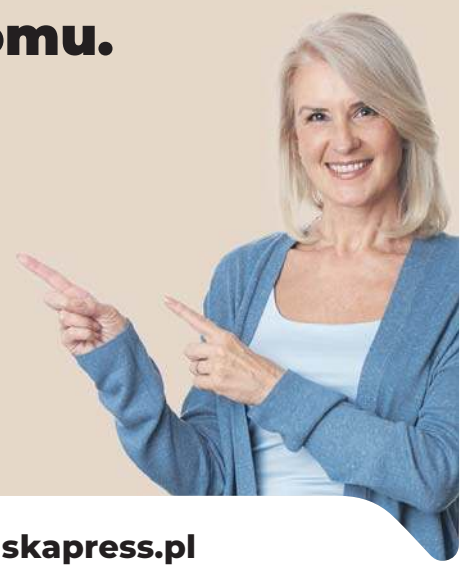

ibo.polskapress.pl

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011180137
WSZYSTKIE FORMALNOŚCI POGRZEBOWE W JEDNYM MIEJSCU
„ZIELEŃ MIEJSKA"
ul. CZARTORYSKIEGO 13
24h/7
52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0011201616

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy, że dnia 27.10.2024 roku odszedł od nas

ś†p

Wojciech Libner

Lat 47

Msza św. żałobna zostanie odprawiona w poniedziałek 4.11.2024 r. o godz. 11.15 w kościele pw. św. Jadwigi Królowej. Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się o godz. 12.15 w kaplicy na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy.

W smutku pogrążona
Rodzina

0011202826

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 28.10.2024 r. zasnął nasz kochany Tata, Teść i Dziadek

ś†p

Janusz Polasik

lat 75

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 31.10.2024 r. o godz. 13.00 w kościele pw. Chrystusa Króla przy ul. Stawowej. Pogrzeb odbędzie się po mszy św. na cmentarzu parafialnym św. Trójcy przy ul. Lotników – Jary.

W smutku pogrążone
Córki z Rodzinami

0011202303

„Gdy siły słabną, śmierć jest wybawieniem"

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy, że dnia 28 października 2024 r. zmarł

Jan Matelski

lat 78

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 5 listopada 2024 r. (wtorek) o godzinie 10.00 na cmentarzu parafialnym św. Antoniego z Padwy przy ul. Chojnickiej w Bydgoszczy.

Rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

0011202726

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 25.10.2024 r. odeszła w Bogu

ś†p

Wiesława Lewicka

lat 89

Pogrzeb wraz z mszą św. żałobną odbędzie się dnia 4.11.2024 r. o godz. 13.30 na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej w Bydgoszczy.

W smutku pogrążona
Rodzina

AUTOPROMOCJA

Zleć **nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia**

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:
Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16, ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Express Bydgoski · Gazeta Pomorska · Nowości Dziennik Toruński

0310733261

eprasa.pl aaf932fdd1

REKLAMA 0011182634
REHABILITACJA
TERAPIA KRĘGOSŁUPA KOCIŃSKI
Leczenie schorzeń kręgosłupa i stawów
52 334 21 41
601 985 300
www.kocinski-kregosłup.pl

FIZJOTERAFIA UROGINEKOLOGICZNA
URO FIT
Julita Kocińska tel. 697 885 300
FIZJOTERAPIA KOBIET
profilaktyka, diagnostyka i leczenie oraz nowoczesna terapia laserem wysokoenergetycznym
urofitkocinska@gmail.com
www.kocinski-kregoslup.pl

NOWOCZESNA FIZJOTERAPIA
LASER WYSOKOENERGETYCZNY
BÓLE ZWYRODNIENIA URAZY STAWÓW
SZYBKO I SKUTECZNNIE
Rejestracja: Bydgoszcz ul. Gotowskiego 6/24
Tel. 697 885 300
AUTOPROMOCJA 009500638

Strefa Biznesu
NAJWIĘKSZY REGIONALIZOWANY SERWIS GOSPODARCZY W POLSCE
- Sprawdzone informacje gospodarcze ze świata, z Polski i z Twojego regionu
- Porady dla małych i średnich przedsiębiorstw
- Baza komunikatów i przetargów

www.strefabiznesu.pl

W sklepach możemy kupić kilkanaście gatunków cukru. Który jest najzdrowszy?

Słodka melasa

To półpłynny produkt uboczny, powstający podczas wytwarzania cukru trzcinowego. Ten ciemnobrązowy, słodki syrop jest nazywany czarnym złotem. I nie bez powodu. Melasa jest bogata w składniki odżywcze: wapń, żelazo, potas, magnez, miedź, chrom i witaminy z grupy B. Poza tym jest naturalnym, silnym przeciwutleniaczem. Stosuje się ją też w leczeniu biegunek i niestrawności. Melasę docenić powinny również kobiety w ciąży i uprawiający sport - wzmacnia układ odpornościowy, trawienny i nerwowy.

W kuchni można ją traktować jak zastępnik miodu. Uwaga! Kupując melasę trzeba czytać etykiety i nie brać tej, która zawiera siarkę.

Sama słodycz

▸▸ Jak sprawdzić rodzaj cukru w cukrze?

Maja Erdmann

Coraz częściej sięgamy po cukry naturalne lub stosujemy sztuczne słodziki. Czy rzeczywiście w ten sposób lepiej dbamy o nasze zdrowie?

Niedawno dotarła do nas moda na cukier brązowy, a szczególnie ten wytwarzany z trzciny cukrowej. Klienci traktują go jak zdrowszy zastępnik białego kryształu. Używa go już 80 proc. mieszkańców świata. Nierafinowany, w śladowych ilościach zawiera żelazo, fosfor, potas, magnez i wapń. Natomiast zwykły cukier brązowy ma ten sam kolor co trzcinowy, ale wytwarza się tak, jak ten biały, z buraków. Różnica polega jedynie na tym, że w czasie produkcji nie oddziela się od niego melasy. Zawiera śladowe ilości: żelaza, wapnia czy magnezu.

Fruktoza

Specyficznym rodzajem słodkości jest cukier owocowy, czyli fruktoza. Może być stosowana przez diabetyków, ponieważ jest przyswajana bardzo wolno. Ma jednak swoje wady - może podnosić poziom cholesterolu we krwi, a u niektórych osób powodować zaburzenia jelitowe.

Sztuczny cukier

Najczęściej kupowanym słodzikiem jest aspartam. To on króluje we wszystkich napojach typu light. Jednak spożywany w nadmiarze może wywoływać bóle głowy i problemy gastryczne. Nie powinno się go podawać małym dzieciom ani osobom chorym na fenyloketonurię. Nie można go też stosować do gorących napojów ani wypieków.

Innym popularnym słodzikiem jest kwas cyklaminowy. Jego sole występują w napojach, owocach konserwowych, a także w pastach do zębów i płynach do płukania ust. Jednak i on może powodować skutki uboczne takie jak: świąd lub bóle wątroby. Podobnie zresztą jak sacharyna, która jest stosowana zarówno w napojach energetyzujących, jak i w lekarstwach.

Cukier roślinny

Ksylitol smakuje i wygląda jak zwykły cukier, jest jednak zdrowszy. Ma 15 razy niższy indeks glikemiczny, jest więc wskazany dla chorych na cukrzycę. Nie powinny go jednak spożywać dzieci do 3. roku życia, a dorośli muszą przyzwyczajać się do niego stopniowo, bo może wywoływać problemy gastryczne. Stewia z kolei to roślina pochodząca z Ameryki Południowej. Słodzik produkuje się z liści jednej z jej odmian - stewia rebaudiana. Można jej używać do wypieków i do słodzenia napojów. Jest zalecana cukrzykom i osobom z nadciśnieniem. Najbardziej naturalną formą stewii jest susz z liści. Zalewa się go wodą i powstaje płynny słodzik.©℗

AUTOPROMOCJA 001066099 6

eprasa.pl aaf932fdd1

TENIS UCZESTNICZKI WTA FINALS W RIJADZIE ZOSTAŁY ROZLOSOWANE. IGA ŚWIĄTEK POZNAŁA GRUPOWE RYWALKI

Kluczowe jest pytanie o trenera

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Iga Świątek już wie, z kim zagra w fazie grupowej turnieju WTA Finals w Rijadzie. W imprezie kończącej tenisowy sezon Polka stanie przed szansą odzyskania pozycji liderki światowego rankingu.

Iga Świątek, obecnie wiceliderka światowego rankingu, rozstawiona została z numerem drugim. Trafiła do grupy „Pomarańczowej", gdzie znalazły się jeszcze Amerykanki Coco Gauff i Jessica Pegula oraz Czeszka Barbora Krejcikova.

W grupie „Fioletowej" wystąpią: liderka listy WTA Białorusinka Aryna Sabalenka, Włoszka mająca polskie korzenie, Jasmine Paolini, reprezentantka Kazachstanu Jelena Rybakina oraz mistrzyni olimpijska z Paryża Chinka Qinwen Zheng.

Polka jest faworytką?

- Grupa, w której zagra Iga, na papierze jest mocniejsza. Wydaje się mi, że nasza tenisistka jest jednak cały czas przed tymi rywalkami o krok, a może nawet i dwa do przodu, jeśli chodzi o umiejętności i potencjał. Powinna sobie z nimi poradzić i awansować do półfinału. Każdy turniej to jednak zawsze osobna historia, gdzie wszystko może się zdarzyć, dlatego nikogo nie należy lekceważyć. Tym bardziej że Iga zmieniła przecież ostatnio trenera, jest w nowej sytuacji i to może mieć wpływ na jej postawę na korcie - mówi nam Magdalena Grzybowska, była reprezentantka Polski w tenisie, zwyciężczyni juniorskiego Australian Open 1996.

Polka, od niedawna podopieczna belgijskiego trenera Wima Fissette'a, swój pierwszy mecz rozegra już w niedzielę, a jej rywalką będzie Krejcikova. Bilans spotkań Polki z Czeszką wynosi 2-2, w tym roku ze sobą nie grały.

Kolejną rywalką będzie Gauff, z którą Świątek ma znakomity bilans 11-1. Po raz ostatni obie tenisistki spotkały się w półfinale tegorocznego French Open w Paryżu - zawodniczka z Raszyna pewnie zwyciężyła 6:2, 6:4.

FOT. SZYMON GRUCHALSKI

– Grupa Igi na papierze jest mocniejsza. Wydaje się mi jednak, że nasza tenisistka jest cały czas przed rywalkami o krok, a może nawet i dwa - uważa Magda Grzybowska

Na zakończenie grupowej rywalizacji podopieczna trenera Fissette'a zagra z Pegulą. 23-letnia Polka wygrała z nią dotychczas sześć meczów i przegrała cztery, w tym ostatni - w ćwierćfinale tegorocznego US Open 2:6, 4:6.

Jak będzie w boksie?

W notowaniach przed turniejem w Rijadzie bukmacherzy najwięcej szans na zwycięstwo dają Sabalence. Tuż za nią plasują Świątek. Najwięcej można z kolei zarobić na triumfie Krejcikowej.

- Nie zgadzam się z takimi typami. Uważam, że Iga jest najlepsza i ma najwięcej szans na wygraną. Pytaniem pozostaje tylko, jak ułoży się jej współpraca z nowym trenerem. Z jednej strony, gdy zaczyna się coś od początku, to jest budujące, zwłaszcza po okresie turbulencji, gdy w zespole mogły być jakieś tarcia lub ktoś się z kimś nie dogadywał za dobrze. Wtedy zawodnik dostaje nową siłę, energię, włącza się pozytywne myślenie i wszystko wygląda optymistycznie. To może być dla Igi element sprzyjający - podsumowała Grzybowska, najwyżej notowana polska tenisistka w rankingu WTA przed 2007 rokiem (30. miejsce w 1998).

Z każdej grupy turnieju WTA Finals w Rijadzie awansują po dwie czołowe tenisistki, które spotkają się w półfinałach. Najlepsza z grupy „Pomarańczowej" zmierzy się z drugą zawodniczką grupy „Fioletowej", najlepsza z grupy „Fioletowej" zagra z drugą z grupy „Pomarańczowej". Turniej potrwa od 2 do 9 listopada.

©℗

W „Piłkarskich Orłach" rozpoczyna się nowe rozdanie

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

W miniony weekend zawodnicy zdobywali ostatnie punkty w październikowej edycji naszego rankingu. Od najbliższej kolejki będą rywalizować na konto listopada.

Przed ostatnimi meczami po 4 gole mieli Tomasz Kaczmarek z Olimpii Grudziądz i Michał Kalitta z Wdy Świecie. W weekend przegonił ich Patryk Mikita. Napastnik Zawiszy Bydgoszcz strzelił trzy bramki w spotkaniu z Pogonią Nowe Skalmierzyce i powiększył dorobek do 5 goli.

Wszyscy zagrają w delegacjach

Olimpię czeka w Betclic 2. Lidze bardzo trudny wyjazd do Krakowa, gdzie zmierzy się z Wieczystą. Beniaminek stracił dotychczas w rozgrywkach tylko 8 pkt. i jest wiceliderem tabeli. Grudziądzanie po awansie do 1/8 Pucharu Polski chcą po dwóch porażkach zdobyć punkty w lidze, więc zapowiada się ciekawy mecz.

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Zawisza w ostatnich czterech kolejkach zdobył aż 10 punktów i w tabeli jest już na czwartym miejscu

Elana już dziś zagra w Środzie Wielkopolskiej z Polonią. Torunianie w ostatnich trzech spotkaniach zdobyli tylko 2 pkt. Nadarza się zatem okazja do przełamania złej passy i poprawienia bilansu pojedynków z ekipą z Wielkopolski - 8 porażek, 2 remisy i 4 wygrane.

Zawisza zagra na wyjeździe z Kotwicą Kórnik. Bydgoszczanie będą faworytem meczu. Beniaminek z Wielkopolski w sobotę uległ u siebie 0:5 Polonii. Z dorobkiem 14 pkt. zajmuje dopiero 16. w tabeli i nie wygrał od 29 września.

Wda, która imponuje formą i w ostatnich sześciu spotkaniach wywalczyła 16 pkt. jedzie do Swarzędza, gdzie zmierzy się z Unią. Gospodarze też solidnie punktują (nie przegrali w 4. ostatnich kolejkach), więc zapowiada się ciekawy mecz.

Regulaminowe zawiłości

Przypomnijmy, że „Piłkarskie Orły" to ranking najlepszych strzelczyń i strzelców w całej Polsce, który prowadzimy od 2022 roku. Najpierw klasyfikowaliśmy piłkarki i piłkarzy z lig centralnych. Rok później dołączyliśmy także futbolistów grających w klubach z IV ligi. Osobny jest ranking dla kobiet i dla mężczyzn.

Podkreślmy, że gole punktujemy w zależności od rangi rozgrywek, w których zostały zdobyte. Dla przypomnienia podajemy współczynniki, przez które mnożymy gole, przyznając miejsca w naszym rankingu: dla ekstraklasy/ekstraligi - 2; dla I ligi - 1,75; dla II ligi - 1,5; dla III ligi - 1; dla IV ligi - 0,625; dla Pucharu Polski - 2; dla rozgrywek europejskich - 2,5.

Ranking prowadzimy w każdym województwie. Na koniec roku sumujemy osiągnięcia i wybieramy triumfatorki w kraju oraz zwycięzców w każdym regionie i na szczeblu centralnym. Całość podsumowujemy na specjalnej gali.

Program weekendu

16. kolejka Betclic 2.Ligi: Wieczysta Kraków - Olimpia Grudziądz (niedziela, godz. 13)

15. kolejka Betlic 3. Ligi: czwartek - Polonia Środa Wielkopolska - Elana Toruń (19); sobota - Unia Swarzędz - Wda Świecie (12), Kotwica Kórnik - Zawisza Bydgoszcz (14).

15. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej: sobota - Lech Rypin - Kujawiak Kowal (12), Cuiavia Inowrocław - Mustang Ostaszewo (12), Start Pruszcz - Tarpan Mrocza (12), Pogoń Mogilno - Łokietek Brześć Kujawski (13), Unia Wąbrzeźno - Wisła Dobrzyń nad Wisłą (13), Tłuchowia Tłuchowo - Chemik Bydgoszcz (13), Sparta Brodnica - Unia Solec Kujawski (14), Pomorzanin Serock - Orlęta Aleksandrów Kujawski (14); niedziela - Polonia Bydgoszcz - Noteć Łabiszyn (11). ©℗

RANKING
Piłkarskie ORŁY'24

PATRONAT HONOROWY
Ministerstwo Sportu i Turystyki

PARTNER MERYTORYCZNY
PZPN

eprasa.pl aaf932fdd1

SPORT

www.sportowy24.pl

HOKEJ
Torunianie pojadą z reprezentacją do Budapesztu
Pięciu hokeistów KH Energa Toruń rozpocznie w niedzielę zgrupowanie reprezentacji Polski w Jastrzębiu-Zdroju. Trener Roman Kalaber zaprosił bramkarza Mateusza Studzińskiego, obrońców Mateusza Zielińskiego, Adriana Jaworskiego, Oliwiera Kurnickiego oraz napastnika Mikołaja Sytego. W dniach 7-9 listopada kadra zagraw Memoriale Tamása Sarközyego w Budapeszcie. Rywalami biało-czerwonych będą Węgrzy, Słoweńcy i Włosi.

FOT. AGNIESZKA BIELECKA

KOSZYKÓWKA
Był najlepszy w zespole
Pochodzący z Torunia Damonik Olejniczak zagrał w barwach francuskiego Saint-Quentin Basketball świetny mecz w Lidze Mistrzów, notując na koncie 21 punktów (9/10 z gry) i 10 zbiórek.

Olimpia i Zawisza grają dalej w Pucharze Polski

(ŁS, EM)
lukasz.szalkowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Zespół z Grudziądza awansował do 1/8 finału rozgrywek centralnych. Ekipa z Bydgoszczy zagra na tym samym etapie zmagań regionalnych.**

OLIMPIA GRUDZIĄDZ - RESOVIA RZESZÓW 3:2 (1:0)
Bramki: Kacper Rychert (44, 47), Szymon Krocz (67) - Maciej Górski (60), Bartłomiej Wasiluk (90+3 - karny).
Olimpia: Depka - Klimczak, Kostkowski, Sikorski (46. Sewerzyński), Kaczmarek (75. Maruszak), Krocz (83' Mas), Zbiciak, Rychert, Frelek (90. Tsiupa), Koperski (46. Cichoń), Kobryń.

Pierwsza połowa spotkania 1/16 Pucharu Polski była wyrównana. Więcej dogodnych sytuacji do zdobycia goli stworzyli grudziądzanie, ale brakowało im skuteczności. Niemoc przełamał dopiero w końcówce tej części meczu Kacper Rychert.

Po przerwie Olimpia szybko podwyższyła na 2:0, znowu za sprawą bardzo aktywnego Rycherta. Resovia po tym ciosie ruszyła do ataku i szybko zdobyli gola kontaktowego. Gospodarze nie popełnili jednak błędów z dwóch ostatnich ligowych meczów, w których prowadząc jednym trafieniem, dawali się zdominować rywalom i tracili bramki. Tym razem to grudziądzanie, mimo prowadzenia grali wysoko i atakowali. Przyniosło to efekt w 67. minucie, kiedy na 3:1 podwyższył Szymon Krocz. Później Olimpia mając bezpieczne prowadzenie oddała rywalom nieco pola, ale nie pozwoliła na huraganowe ataki. W doliczonym czasie rzut karny dla rzeszowian wykorzystał Bartłomiej Wasiluk. Biało-zieloni wygrali 3:2 i zameldowali się w 1/8 finału PP.

RAWYS RACIĄŻ - ZAWISZA BYDGOSZCZ 0:8 (0:3)
Bramki: Maciej Wanat 2 (12, 68), Krystian Sanocki (15), Oleksandr Horvat (42), Mikołaj Borowski 2 (57, 79), gol samobójczy (65), Jakub Bojas (82).
Rawys: Borowa - Gąsiorowski (35. Narloch), Nalewaj, Janke, Prusarczyk, Weltrowski - Rybacki, Stanwak, Remiszka, Kokoładze - Frymark (60. Goliński).
Zawisza: Oczkowski - Golak, Jaskuła, Łydkowski, Horvat (58. Sławek) - Szramowski (46. Sobieralski), Chachuła, Skórecki (46. Borowski), Rak, Sanocki - Wanat (72. Bojas).

Adrian Stawski, trener Zawiszy w porównaniu z ostatnim meczem ligowym w wyjściowej „11" dokonał aż 8 zmian. Na ławce rezerwowych zasiedli SebastianSobolewski, Mariusz Sławek, Kacper Nowak, Maciej Kona, Jakub Bojas i Patryk Mikita, zaś Patryk Urbański i Mateusz Młynarczyk nie pojechali do Raciąża.

Mimo to od początku na boisku było widać różnicę dwóch klas, która dzieli drużyny. III-ligowiec z Bydgoszczy już do przerwy wygrywał 3:0. Po zmianie stron goście podkręcili jeszcze tempo, czego efektem było 5 kolejnych goli. Zawisza pewnie awansował do 1/8 finału regionalnego PP. 14 listopada pozna kolejnegorywala.

FOT. ŁUKASZ SZALKOWSKI

Piłkarze Olimpii Grudziądz mają powody do radości. Awansowali do czołowej „16" rozgrywek o Puchar Polski

KRÓTKO

FOT. DARIUSZ BLOCH

SIATKÓWKA
BKS u siebie, reszta w delegacji
Kolejne emocje czekają kibiców siatkówki z regionu. Dobrą passę chcą podtrzymać siatkarze BKS Visły Proline Bydgoszcz. Po dwóch zwycięstwach za 3 punkty (u siebie z SMS i w Świdniku), liczą na kolejną zdobycz w dzisiejszym starciu z Mickiewiczem Kluczbork. Można się jednak spodziewać zaciętego meczu - rywale na koncie mają tylko 2 punkty mniej niż bydgoska drużyna, ale też rozegrali jedno spotkanie mniej. Czwartkowy mecz w hali „Łuczniczka" rozpocznie się o g. 20.30. Transmisja w Polsacie Sport1.
Siatkarze CUK Aniołów Toruń w sobotę (g. 17.00) zagrają na wyjeździe z BBTS Bielsko-Biała. Obie drużyny są niemal sąsiadami w tabeli, gospodarze z 11 punktami są sklasyfikowani dwie pozycje niżej. To rywal niewygodny, o czym przekonali się m.in. bydgoszczanie, przegrywając u siebie 1:3. Co ciekawe, w sobotę pierwszy raz BBTS zagra we własnej hali.
W Tauron Lidze o poprawę swoich pozycji powalczą Metalkas Pałac Bydgoszcz i Sokół & Hagric. W ligowej tabeli bydgoszczanki są przedostatnie (2 pkt), ekipa z Mogilna ostatnia (1 pkt). W 6. rundzie Pałac zmierzą się z Chemikiem w Policach (g. 12.30, Polsat Sport1), w poniedziałek Sokół zagra ze Stalą w Mielcu (20.30, Polsat Box Go). Faworytkami obu meczów będą gospodynie. **(m)**

LOTTO
WTOREK, 29.10
Multi Multi, godz. 22.00
1, 3, 9, [16], 18, 23, 26, 31, 32, 39, 40, 43, 52, 57, 61, 66, 67, 70, 73, 74
Kaskada, godz. 22.00
4, 5, 7, 8, 10, 11, 13, 14, 16, 17, 21, 24
Mini Lotto 10, 12, 21, 25, 32
Ekstra Pensja 1, 11, 13, 26, 27 - 3
Ekstra Premia 3, 11, 32, 33, 34 - 4
ŚRODA, 30.10
Multi Multi, godz. 14.00
1, 5, 6, 13, 14, 16, 27, 33, 34, 35, 39, 40, 43, [45], 49, 70, 71, 72, 79, 80
Kaskada, godz. 14.00
3, 5, 7, 8, 9, 11, 18, 19, 20, 21, 22, 24

Trzecie zwycięstwo Anwilu w Europie

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **Anwil Włocławek bardzo pewnie po raz drugi pokonał BC Dnipro i wciąż jest w grze o 1. miejsce wgrupie D FIBA Europe Cup.**

BC DNIPRO - ANWIL WŁOCŁAWEK 63:100
Kwarty: 9:27, 23:17, 14:35, 17:21
BC Dnipro: Mishula 22 (4), Tymofiejenko 15 (1), Koniev 11, Sypalo 4, Koldomasov 0 oraz Zakurdaiev 5 (1), Dubonenko 4, Horobczenko 2, Lishchyna 0.
Anwil: Petrasek 15 (2), Ongenda 12, Michalak 9 (1), Taylor 8 (2), Łączyński 2, 7 as. oraz Turner 15 (3), Gruszecki 15 (5), Jackson 9, Łazarski 6 (1), Sulima 6, Slufiński 3, Funderburk 0.

FOT. OLIWIA NOWAK

Ryan Taylor zdobył dla Anwilu 8 punktów w tym meczu, ale skuteczność jest do poprawy (3/11 z gry).

Włocławianie nic sobie nie robili z braku kontuzjowanego Luke'a Nelsona, tylko od razy zabrali się ostro do roboty. Nie minęły nawet 2 minuty meczu, a gospodarze prowadzili 10:0 i trener Dnipro błyskawicznie zdecydował się na przerwę na żądanie. To była kopia meczu sprzed trzech tygodni. Włocławianie twardą obroną zupełnie wyłączyli ofensywne opcje rywali i szybkimi atakami zdobywali kolejne punkty. Zastępujący Nelsona Kamil Łączyński w tym czasie zaliczył aż cztery przechwyty. Goście pierwsze punkty zdobyli w połowie 1. kwarty, gdy Anwil prowadził już 16:0. Ostatecznie nasz zespół miał ponad 64 procent z gry, 7 asyst i tylko 2 straty w tej części meczu.

Trener Selcuk Ernak miał więc duży komfort w rotacji swoimi graczami, już w 2. kwarcie szanse dostał nie tylko Bartosz Łazarski, ale Antoni Slufiński. Nieco jednak drużynie zabrakło koncentracji i do przerwy rekordowa przewaga 19 punktów stopniała tylko do 12. I to mimo tego, że Ukraińcy nie zastosowali swojej najmocniejszej broni, rzutów za 3 (tylko 2/10 w 1. połowie, dzięki którym sprawili jedną niespodziankę w Lizbonie.

Po przerwie Anwil jednak szybko odbudował bezpieczne 20 punktów przewagi w 25. minucie. Trzecia kwarta była równie udanymi 10 minutami jak pierwsze w tym meczu i potem włocławianie już jedynie powiększali przewagę.

Anwil zakończył mecz z ponad 50-procentową skutecznością i aż 28 asystami. Świetnie wyglądało egzekwowanie pozycji na dystansie (14/27), a niemal bezbłędny w tym był Karol Gruszecki, który pomylił się tylko przy jednym ze swoich sześciu rzutów. Jedynie D.J. Funderbrunk zakończył z gospodarzy mecz bez punktu, ale środkowy był wyjątkowo mało aktywny (tylko 1 rzut z gry w ciągu kwadransa, ale też 3 asysty).

Kolejny mecz FIBA Europe Cup Anwil zagra 6 listopada u siebie z Banco di Sardegna Sassari. Tego dnia zapewne rozstrzygnie się sprawa zwycięstwa w grupie D.

Mecz Banco di Sardegna Sassari - Sporting Lizbona zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Banco di Sardegna Sassari	4	8	+91
2. BC Dnipro	5	6	-121
3. Anwil Włocławek	3	5	+70
4. Sporting Lizbona	4	5	-40

Weekend z PLK

Anwil już w sobotę będzie bronił miana drużyny niepokonanej w Orlen Basket Lidze. Tym razem włoclawianie wybiorą się na mecz do Ostrowa (17.30). Stal na razie boryka się z kłopotami kadrowymi, wciąż nieobecni są kontuzjowani Damian Kulig (wznowił już treningi, ale jeszcze nie zagra) i Dawid Brembly. Drużyna odniosła jedno zwycięstwo w czterech meczach, ale miała też trudny terminarz (wyjazdy do Sopotu, Stargardu i do Dzików Warszawa). Jednym z najciekawszych graczy w Ostrowie jest z pewnością Paxon Wójcik, który debiutuje w Europie i na razie notuje na koncie ponad 16 pkt na mecz.

Arriva Polski Cukier rozegra drugi mecz wyjazdowy w sezonie, tym razem zadanie będzie trudniejsze, bo w Stargardzie zmierzy się z PGE Spójnią (sobota, godz. 13.30). Ekipa trenera Andrieja Urlepa wygrała dwa z czterech meczów, ale porażki poniosła jedynie w halach niepokonanych Anwilu i Trefla Sopot. Ostatnio jeszcze dołączył do zespołu Kacper Borowski, który wyplątał się wreszcie z kontraktu w Szczecinie.

Noteć kontra Kotwica

W I lidze wicelider z Inowrocławia w niedzielę o godz. 18.00 podejmie Kotwicę Kołobrzeg. Qemetica Noteć jest niepokonana we własnej hali, rywale trzy z dwóch wyjazdów w sezonie, zajmuję 5. miejsce, więc to jeden z ciekawszych meczów weekendu. Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz w niedzielę o godz. 12.00 będzie zdecydowany faworytem wyjazdowego meczu z ŁKS Łódź.

Orlen Basket Liga Kobiet w ten weekend ma wolne, w rozgrywkach trwa przerwa dla reprezentacji Polski. ©℗

eprasa.pl aaf932fdd1